

Alicja Rożnowska Szpot

Maja Szpot

Wędrownie

Ptaki

Monografia subiektywna



Jak odnaleźć ślady kogoś, kto odszedł 150 lat temu? Nie był magnatem, generałem ani znanym politykiem. Kogoś kogo nie utrwalił nikt z jemu współczesnych pamiętnikarzy. Po kim zostały nic nie mówiące okruszki wspomnień, rozsiane po szufladach rozproszonej i nie znajdującej się już rodziny. Kogoś, czyje geny w postaci wysokiego wzrostu widzi się codziennie w sylwetkach bliskich, nie zdając sobie z tego sprawy skąd się wzięły. Przodek musi mieć dużo szczęścia, żeby po tak długim okresie niebytu trafić na wytrwałego i zapalonego genealoga, który poskłada puzzle wspomnień.

Badania rodziny Trębickich, które prowadziłyśmy w dwuosobowym, rodzinnym zespole były długą wędrówką przez miejscowości, gubernie i zabory. Był to szereg nieustannych zagadek, nagłych zwrotów akcji i niespodziewanych odkryć. Na każdym kroku tej podróży towarzyszyło nam uczucie przywracania pamięci, przywracania do życia tych co już odeszli. Obiekt naszych poszukiwań, żyjący w niespokojnym XIX wieku przodek Jan Nepomucen Trębicki stał się na powrót członkiem naszej rodziny, obiektem rozmów, żartów i naszą rodzinną dumą. W końcu nie każdy genealog może się pochwalić przodkiem, za którym wysłano list gończy!

W naszej genealogicznej wyprawie w mroki historii wspierali nas prywatnymi materiałami, zdjęciami, wspomnieniami, ale i przede wszystkim dobrym słowem potomkowie Jana Nepomucena: Barbara Szpot Bogusław Trembicki, Hanna Bik, Jan Bartoszek Janina Bik, Zofia Urbanowicz, Marta Buchwald, Elżbieta Kaczurba, a także ci, którzy już odeszli, ale bez których pracy, zapisków, drzew genealogicznych nie było by tej rodzinnej

monografii: Leontyna Miarkowska, Maria Borzysławska, Zofia Hałaczek i oczywiście Jan Trębicki junior.

Niniejszym składamy wszystkim serdeczne podziękowania za pomoc i współpracę, oraz starania o podtrzymanie pamięci o tej rodzinie.

W wypadku kontynuacji naszych badań i odnalezieniu nowych źródeł lub dokumentów prosimy o kontakt.

330 km

Radonia, Piotrków Trybunalski, Warszawa, Olszynka Grochowska, Lubartów

Jan Nepomucen Trębicki h. Prus III przybywając na ziemię łomżyńską w przededniu wybuchu powstania styczniowego, miał już 50 lat i doświadczenia, które zaważyły na całym jego życiu.

Urodził się w roku 1811, w małej miejscowości pod Piotrkowem Trybunalskim. Trębiccy żyli w piotrowskim przynajmniej od dwóch pokoleń. Jego dziadek Marcin Trębicki pracował jako oficjalista w Rękoraju i Białaczowie, które należały do wielkiego kanclerza koronnego Jana Małachowskiego, a ojciec Ignacy pracował w służbie generalnego leśniczego w Radonii.

Po ukończeniu szkoły szkoły wojewódzkiej O.O Pijarów w Piotrkowie w wieku 18 lat, idąc w ślady starszego brata Antoniego Onufrego, Jan Nepomucen zaciągnął się do Wojska Polskiego Królestwa Kongresowego. W związku z niezwykle wysokim wzrostem „przeznaczony był do służby w Gwardii Grenadierów Cesarskiej Wyborczej Kompanii z prawem uczęszczania do szkoły podchorążych i obowiązkiem pełnienia służby w kompanii oraz trzymania warty na pokojach Wielkiego Księcia w Zamku Warszawskim”.

Wspomnienie z r. 1863.

"Mój ojciec" -

Sp. mój ojciec urodził się 4 r. 1803 w gub.
piotr-wodniej - po wypieniu ze szpoty 8 iotr-wodnie
(u ad. Pijerwa) i wzięciu abosil roboty i donau
swojele rodzicaw, ktora i piotr-wodnieu po-
szedeli majetel (Władisław Rakonaj i Trebicki) ja-
ko jsi supiednie domoty i domoty pacyfnej
się do atajda poladaję na rad przed re-
lucji (1831).

Przedtem ony przez swego stryja (jeuereca) po-
syładaję wiede Trebickiego (mój) wiel-
kiemu księciu Konstantemu wroclawiem
wzrostu wojer poladaję - dla miotwstę wroclaw
i budowy - pinceruwarowy do gwaroty g-pew-
siry cesarskiej wybotowej kompanji (w
ktorej było wroclawem drugim na pracu wroclaw
i) p-prawem ueręstercuwa do sudoty pad-
owypych i k-owypych petuicnie, sudoty
i kompanji jada nau wyjedata staly
trzymacie warty na podjędy wielkiego
Księcia i raudu wroclawiem
Jaka to była wiska, depotjeru, brutelaw

Wspomnienie z roku 1863 „Mój ojciec”
Jan Trębicki Junior.

Pełniąc swą służbę na pałacowych pokojach,
wyprostowany jak struna i wbity w ciasny grenadierski
mundur, spoglądając spod daszka swojego czako zapewne
niejednokrotnie był świadkiem awantur urządzanych przez
Wielkiego Księcia Konstantego. Bicia, kopania, lżenia czy

targania za wąsy generałów. A może również związanych z nimi samobójstw wśród wojskowych.

Wielka historia wkroczyła w życie Jana Nepomucena w dniu 29 listopada 1830 roku. Nie wiemy, czy był on bezpośrednim świadkiem, gdy podporucznik Piotr Wysocki wszedł w tym dniu do Szkoły Podchorążych Piechoty w Łazienkach, przerwał zajęcia z taktyki i wygłosił mowę: „Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba!”. Czy był wśród atakujących Belweder? Wśród zdobywców arsenału, a może wśród linczujących na ulicy lojalnych wobec cara polskich oficerów?

Pułk Grenadierów, a wraz z nim Jan Nepomucen stoczył pierwsze bitwy powstania listopadowego pod Warszawą, Stanisławowem, Wawrem, by wreszcie wziąć udział 25 lutego 1831 roku w najbardziej krwawej bitwie powstania, o Olszynkę Grochowską. Jan Nepomucen miał trochę szczęścia w życiu. Objawiło się ono po raz pierwszy podczas tej bitwy, w której zginęło 6800 żołnierzy polskich i 9400 żołnierzy rosyjskich. Został w tej bitwie tylko ranny, o czym pisał we wspomnieniach jego syn Jan junior.

„Wzniosła grenadierska postać ojca mego,
weterana z pamiętnych czasów Konstantego
i zasługa ran licznych bitwy spod Grochowa...”

Co do jego udziału w dalszej części powstania listopadowego możemy tylko stawiać hipotezy, ponieważ tak jak Jan Nepomucen miał szczęście w bitwie, tak miał pecha do historyków. Wiemy tylko, że został mianowany porucznikiem w 1831 roku, być może w związku

z wyróżnieniem się w bitwie pod Lubartowem, dowodzonej przez generała Wojciecha Chrzanowskiego, a po upadku powstania pozostał w Królestwie Polskim. Nie naraził się na tyle zaborcy, żeby zostać ukarany zsyłką, lub musiał uciekać na emigrację.

Wojciech Kossak "Olszynka Grochowska".

Źródło: Wikimedia Commons



520 km

Łukowa, Huta Krzeszowska, Abramów, Kuczyn

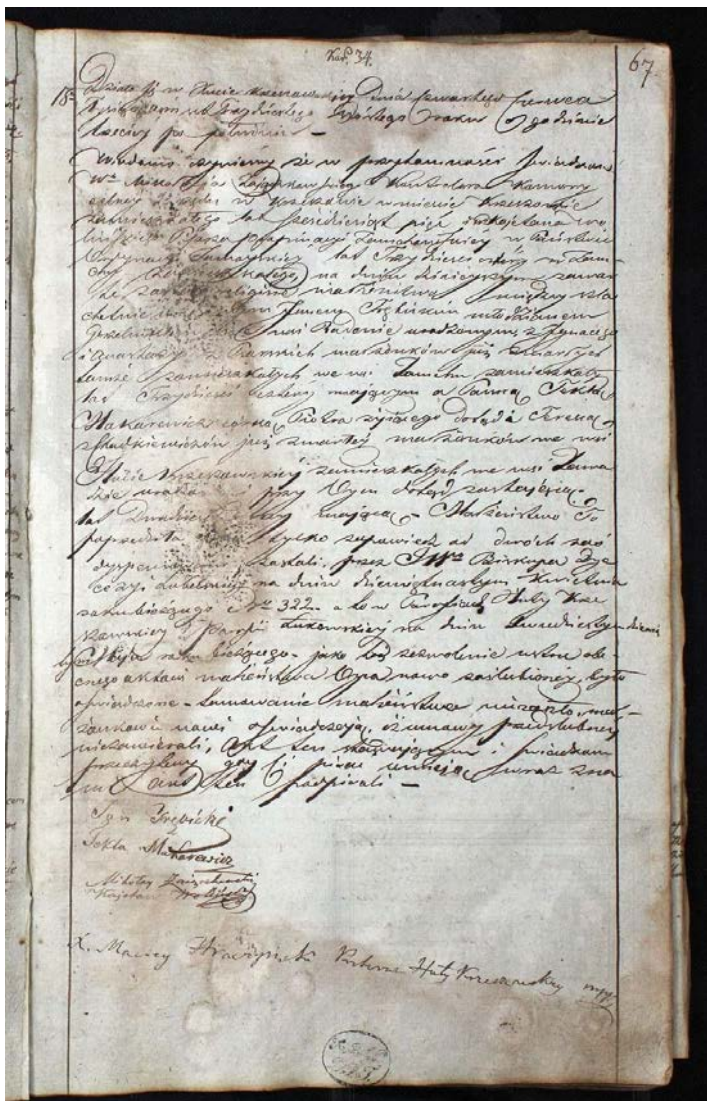
Kariera wojskowego już chyba przestała Janowi się podobać albo nie pozwalały mu na nią odniesione rany, bo kiedy 5 lat po powstaniu - w czerwcu 1836 roku zawarł w Hucie Krzeszowskiej małżeństwo z Teklą Makarewicz, pełnił już funkcję gorzelnika.

Tekla była jedyną córką Piotra Makarewicza, oficjalisty Ordynacji Zamojskiej, który przybył na Zamojszczyznę z zaboru austriackiego. Wybranka Jana Nepomucena podpisała akt małżeństwa ładnym, wyrobionym pismem. Na pewno nie był to pierwszy dokument, który w życiu podpisała. Umiejętność pisania w owych czasach nie zawsze była dana nawet niektórym szlachetnie urodzonym mężczyznom.

Ze związku Jana Nepomucena i Tekli urodziło się dziewięcioro dzieci, w tym trzy córki i sześciu synów, z których dwóch zmarło w wieku dziecięcym. Dzięki tym narodzinom i zgonom jesteśmy w stanie prześledzić zmiany miejsca zamieszkania Trębickich.

Jan Nepomucen pracował około 10 lat jako gorzelniany dla Ordynacji Zamojskiej, w czterech z siedmiu gorzelni, które posiadała w tym czasie Ordynacja. Z Łukowej przeniósł się do gorzelni w Zamchu, potem do w Kamionki, gdzie w pobliskiej Kurzynie urodził się Trębickim pierwszy syn - Antoni, później do Abramowa, gdzie urodziła się

córka Teresa. Około roku 1840 rozstał się z Ordynacją i przeniósł się o 140 km na północny-zachód do guberni radomskiej do Rzeczniowa, którego właścicielem był Henryk hr. Łubieński - dyrektor Oddziału Handlowego Banku Polskiego, współorganizator Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.



Akt małżeństwa
Jana i Tekli:
akta metrykalne
parafii Huta
Krzeszowska
1836 r.

290 km

Rzeczniów, Białobrzegi

Decyzja rozstania się z Ordynacją Zamoyską, w której pracowali również jego teść Piotr Makarewicz, szwagier Józef Makarewicz i brat Józef Trębicki musiała być poważna i podjęta po długich dyskusjach. W tym czasie pracownicy Ordynacji, zarówno urzędnicy jak i służba niższa, stanowili swoistą korporację. Niektóre rodziny służyły Zamoyskim od kilku pokoleń, postrzegając tę służbę jako zaszczytną i starały się zapewnić posady w Ordynacji także swoim synom. Ordynaci zapewniali stabilne zatrudnienie, bezpieczeństwo socjalne, a na starość zabezpieczali pracowników emeryturą w postaci gracji. Piotr Makarewicz otrzymywał grację od Ordynatów, musiał więc zapewne być przeciwny porzucaniu tak znakomitego pracodawcy.

Łubieński jednak kusił. Był wschodzącą gwiazdą rodzącego się kapitalizmu. Nowoczesnym przemysłowcem, jednym z największych, jeśli nie największym w tym czasie w Królestwie. Posiadał dobra Guzowa, Lubartowa, Ostrowca, Rzeczniowa, Grabowca i Zaklikowa, w których wciąż inwestował. Posiadał jedenaście gorzelni w dobrach guzowskich, ostrowieckich i lubartowskich, browary i tartaki w każdym z tych dóbr, udziały w fabryce wyrobów lnianych w Żyrardowie i w budującej się fabryce stali w Serocku, fabrykę cukru w Guzowie, pięć wielkich pieców

i siedem fryszerek w Ostrowcu i w Chlewiskach, fabrykę fajansu w Lubartowie i rozpoczętą budowę walcowni żelaza w Irenie. Łubieński zapewniał przyszłość, rozwój i zapewne również większe uposażenie.

Trudno sobie wyobrazić podróż Trębickich z Abramowa do Rzeczniowa. 140 km po nieutwardzanych drogach, z przeprawą promem przez Wisłę, wozem z koniem, z dobytkiem, z trzyletnim Antonim, roczną Teresą i Teklą w kolejnej ciąży. Podróż musiała trwać ponad 25 godzin. Rzecznów był wtedy miłą wsią, lubianą przez Łubieńskich. Urodziło się tam kolejnych czworo dzieci Trębickich, synowie Józef, Jan i Ignacy oraz córka Apolonia, a także zmarł w niemowlęctwie jeden syn. Wszystkie uroczystości z tym związane: chrzciny i pogrzeby działy się w gotyckim rzeczniońskim kościele, przed ołtarzem świętego Restytuda.

Niestety właściwie od razu, od chwili podjęcia przez Jana Nepomucena decyzji o zmianie pracodawcy interesy Łubieńskiego zaczęły gorzej iść.



Kościół w Rzeczniowie
Wikimedia
commons

380 km

Strabla, Białystok, Gąsówka-Osse, Stelmachowo

Około 1851 roku rodzina przeniosła się do guberni grodzieńskiej, zamieszkując w Strabli, której właścicielem był Wiktor Waław Starzeński.

Czyniąc to, Trębiccy przenieśli się z Królestwa Polskiego do Imperium Rosyjskiego, ponieważ Strabla leżała na terenach zabranych I Rzeczypospolitej w trakcie zaborów. Ta podróż musiała być jeszcze większym wyzwaniem niż do Rzeczniowa. Prawie 280 kilometrów, ponad 50 godzin jazdy wozem po wertepach, z ósemką dzieci, z których najstarszy Antoni miał piętnaście lat, a najmłodszy-Ignacy niecałe dwa latka. Podróż musiała trwać kilka dni.

Wiktor Waław Starzeński, właściciel Strabli, który był oficerem wojska rosyjskiego, odznaczonym orderem św. Jerzego musiał oferować naprawdę dobre zatrudnienie, skoro Trębiccy zdecydowali się na taką przeprowadzkę. Wśród strabelskich zabudowań oprócz uroczego, istniejącego do dziś murowanego pałacu w otoczeniu pięknego parku i wielkiego stawu rybnego znajdowały się stodoły, obory, gorzelnie, lamus, stajnia cugowa, murowana wozownia, kuźnia oraz drewniany dom oficjalistów. Strabla, ze swoim ogrodem włoskim z alejami cisowymi i wiązowymi, była piękna. Do tego leżący w odległości 30 kilometrów Białystok przeżywał okres odrodzenia. Zagrożeni bankructwem fabrykanci z Łodzi



Dwór w Strabli
Wiktora Waclawa
Starzeńskiego

przenosili do niego swoje fabryki, a w 1851 zaczęto budować linię kolejową Warszawa-Petersburg, przechodzącą przez Białystok.

W Strabli Trębickim urodziło się ostatnie dziecko, córka Anastazja. Synowie Trębickich zapewne kształcili się wtedy w gimnazjum białostockim, które było szkołą rosyjską, podległą ministerstwu w Petersburgu, gdzie doświadczali całej gamy rusyfikacyjnych działań z karą chłosty włącznie. Nie wiemy czy kształciły się również panny Trębickie, ale biorąc pod uwagę, że ich matka umiała pisać, jest to pewne że otrzymały domowe wykształcenie.

Tekla wypełniła idealnie zadanie Matki Polki przypisane jej kanonem XIX wieku, który oczekiwał od kobiety, aby podążając za swoim mężem i wspierając go we wszystkich działaniach była równocześnie opoką, na której można było budować potrzebę poświęcenia dla dobra ojczyzny. Stworzyła rodzinę o silnych więziach, które przetrwały

w kolejnych pokoleniach, i kult ojca rodziny - bohatera. Zadbala o wykształcenie dzieci i wychowywała je na patriotów.

Antoni umiał czytać i pisać po polsku, a Józef po polsku i rosyjsku. Wiemy również, że Józef był niedowidzący. Komisja Koneskrypcyjna sporządzająca listy spisowych zanotowała "ma oko lewe zupełnie bielmem zaciągnięte, na prawe zaś wiele co widzi...", nie uznając jednak by była to wada reklamująca go od służby wojskowej. Młodzi Trębiccy byli utalentowani artystycznie: Jan junior interesował się literaturą, miał talent poetycki, bogate słownictwo i lekkie pióro. Jego starszy brat Józef, pomimo wady wzroku pięknie pisał i malował.

Podczas pobytu Trębickich w Starbli usamodzielniał się najstarszy syn Antoni, który rozpoczął pracę jako pisarz na prężnie rozwijającej się kolei Warszawsko-Petersburskiej. Była to druga linia kolejowa przebiegająca częściowo na ziemiach Królestwa Polskiego, po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zarazem czwarta linia kolejowa w Imperium Rosyjskim. Jako kadry inżynierskie zatrudniani byli często Polacy, emigranci z powstania listopadowego lub ich dzieci, pracujący we francuskich spółkach kolejowych i oddelegowani z racji znajomości języka do Polski. Najprawdopodobniej Antoni najpierw rozpoczął pracę dla Głównego Towarzystwa Rosyjskich Dróg Żelaznych w Białymstoku, a potem został przeniesiony do Łap w gminie Rożki leżących w Królestwie Polskim, gdzie powstał Zakład Naprawczy Taboru Kolejowego.

Antoni nie miał w Łapach rodziny ani domu. Być może zamieszkał lub też stołował się u państwa Gąsowskich mieszkających w pobliskiej Gąsówce-Osse, ponieważ w roku 1858 ożenił się z Julianną Gąsowską. "...panną lat

siedemnaście mającą szlachcianką nielegitymizowaną,
córką żyjących Macieja i Izabeli z Gaşowskich urodzoną
w Gaşówce Osse i tamże przy rodzicach zamieszkałą”.

Wspomnienie z powstania z r. 1863.

Wesno chłapczę z piwny tej autoda vino,
O braś trój cesaraj psyriont z Tyhoimco,
Wymienit go na uored i bez kadnej z Polki,
Tajemnie pojedkiem nad Carne potoki.
Mała chwilka zaledwie upływała cza
A już z ojcem jechałem przez gęstą las
Borow nast. a stacicie ^{całkowicie} czerwoniu dawona
Zobrymich wypr rozmiaró i okolicy stawa
Dla pakasór, puszcykór, sów, ule ^{nieko} schronieci
Pod lasem stala, jak stare kamuszko.
Krótkiesim wyjechal z swoj gętej leszczyny,
Starci posad, jatorcór i ciemnej jidliny,
Na wieżelka, polowka, na której słykony
Zgrzybiały i melen bujnyu a mływo omrowy
Zryczquioneni ku nam jabolzy rykani
Kas dąb starz z wielkimi dwoma konarami.

Nowa rodzina Antoniego zamieszkała w Gąsówce-Osse. W 1862 wraz z uruchomieniem kolei warszawsko-petersburskiej w niewielkich Łapach oddano do użytku dworzec kolejowy I klasy, oraz wybudowany przez Francuzów warsztat naprawy parowozów i wagonów. Inwestycje te spowodowały napływ rzemieślników i robotników nie tylko z okolicznych wiosek, ale i również z odległych ziem polskich i Cesarstwa Rosyjskiego. Na stacji i w Zakładach, które nosiły nazwę Depot de Lapy, zatrudnionych było aż 270 osób. Wokół Łap zaczęło tętnić życie. W tzw. parku został zbudowany drewniany dom naczelnika warsztatów, w którym być może pracował, a na pewno bywał Antoni - pisarz na kolei.

W okolicach roku 1860 Jan Nepomucen powrócił do Królestwa Polskiego, zatrudnił się na stanowisku nadleśnego i zamieszkał z rodziną w folwarku Stelmachowo, leżącym w guberni augustowskiej w powiecie łomżyńskim, 20 kilometrów od Gąsówki-Osse. Ich dom mieścił się w starej cukrowni wybudowanej jeszcze przez hrabiego Jana Alojzego Potockiego, która w tym czasie była własnością jego zięcia Adama hr. Roztworowskiego. Jak pisał Jan junior, który wyrósł na całkiem utalentowanego poetę:

„Bo dom nasz, a właściwie curkrowarnia dawna,
z olbrzymich swych rozmiarów w okolicy sławna,
dla puchaczów, puszczyków, sów miłe schronisko,
pod lasem stała, jak stare zamczysko”.

Jaki był powód porzucenia strablańskich dóbr? Może rodzina chciała być bliżej Antoniego i nie musieć

przekraczać granicy polsko-rosyjskiej, żeby móc się spotkać? Może powodem była szkoła dla Jana i Ignacego? Szkolnictwo w guberni grodzieńskiej dotykała przecież rusyfikacja oraz ograniczenia w dostępie do edukacji.

A może przeprowadzka związana była z politycznym zaangażowaniem Trębickich? Być może tajny nadzór policyjny, który sprawowany był przez carską policję nad Starzeńskim, stał się niebezpieczny dla Trębickich? A może sprowadziło ich zaangażowanie w polityczne działania Stronnictwa Czerwonych?



Stacja kolejowa w Łapach na linii KP-
W. Budynek dworca został
zbombardowany w 1939 r. Fot. z 1915

Czerwoni byli obozem radykalnym, grupującym działaczy nielegalnych kółek wojskowych i młodzieżowych,

organizatorów patriotycznych manifestacji w Królestwie Polskim. Dążyli do szybkiego wywołania antyrosyjskiego powstania, przeprowadzenia głębokich reform społecznych i wciągnięcia chłopów do walki.

Nie wiadomo, od którego momentu Trębiccy zaangażowali się w ich działania. Wydaje się, że Jan Nepomucen ze względu różnorodne kontakty, jakie mógł zachować z czasu służby wojskowej oraz jakie zawierał w trakcie swojej pracy zawodowej, mógł być stale aktywny politycznie. Również synowie Antoni, Józef i Jan uczęszczający w latach około 1850 - 1860 do szkół z pewnością zetknęli się z kipiącymi nastrojami patriotycznymi wśród młodzieży.

Od czasu przeprowadzki w Łomżyńskie najmłodszy synowie Jan i Ignacy najprawdopodobniej uczęszczali do słynnego gimnazjum łomżyńskiego. W Łomży w myśl rozporządzeń ustawy z 1849 roku, wprowadzonej przez administrację rosyjską rozpoczęto likwidację Gimnazjum Gubernialnego i pozostawiono tylko czteroklasową Szkołę Podstawową prowadzoną przez inspektora Jakuba Wagę. Ustawa oprócz nauczania miała na celu strzec „prawomyślności” młodzieży szkolnej. Inspektor Jakub Waga był nie tylko nauczycielem i botanikiem, który stworzył wspólny zespół nauczycielski i dobrą atmosferę do nauki. Był również patriotą, który otaczał młodzież opieką i bronił przed wynarodowieniem. Choć szkoła nie była pełną szkołą średnią, poziom, jaki wypracowali nauczyciele pod kierunkiem Wagi był nieporównanie wyższy od czteroklasowych szkół powiatowych. Już w roku 1839 założono tutaj tajny związek zrzeszający uczniów, a w 1861 młodzież gimnazjalna uczestniczyła we wszystkich manifestacjach narodowych. Młodzi Trębiccy zapewne

brali udział w niejednej tajnej naradzie czy spotkaniu. Dzieci Jana Nepomucena były bardzo dumne z bohaterskiego ojca “Weterana z pamiętnych czasów Konstantego” i jego “ran licznych bitwy spod Grochowa”. Być może nie chciały go zawieść, czy też chciały mu dorównać. W 1860 roku wrzenie patriotyczne w gimnazjach było już tak wielkie, że na kilka miesięcy zawieszono naukę.

W kwietniu 1861 roku właśnie od Stelmachowa zaczęły się rozruchy chłopskie, kiedy to „włościanie pobliskich od granicy Cesarstwa wiosek, należących do dóbr Stelmachowo pow. łomżyńskiego, zgromadziwszy się w liczbie około dwustu osób przed urzędem wójta gminy oświadczyli mu z hałasem, że wiadomo im jest, że najwyższym manifestem nadaną im jest zupełna wolność”. Rozruchy, które rozlały się na całe Łomżyńskie, nie były jedynymi niepokojami. Towarzyszyło im występowanie tzw. leśnych ludzi, którzy mieli namawiać chłopów do stawiania ostrzejszego oporu. O nich to radca kolegialny Dębski pisał do wójtów gmin “jacyś ludzie przestępują drogę w złych zamiarach koło Zambrowa i Jedwabnego”. Nasilały się też manifestacje patriotyczno-religijne, nabożeństwa, procesje i odpusty. Obecność Jana Nepomucena w tej okolicy i jego równoczesna przynależność do organizacji Czerwonych skłaniają do podejrzeń, że przynajmniej niektóre z tych niepokojów dziejących się w Stelmachowie mogły być dziełem Trębickich.

Tymczasem Antoni pracując w Łapach znalazł się w samym centrum działalności Czerwonych. Na początku 1861 właśnie na stację kolejową w Łapach przeniesiony został inżynier Warszawsko-Petersburskiej Kolei Żelaznej, a równocześnie wybitny działacz Czerwonych - Bronisław Szwarce. Już w Białymstoku zorganizował tajne kółko

demokratyczne i drukarnię. Kolportował nielegalną prasę i gromadził broń dla przyszłego powstania. Dzięki jego działalności warsztaty kolejowe w Łapach stały się miejscem produkcji i magazynowania broni dla przyszłych powstańców. Po jego aresztowaniu w 1862 roku w Łomżyńskie przybył geodeta Władysław Cichorski - Zameczek, który był członkiem Komitetu Centralnego Narodowego i jednym z głównych inspiratorów wybuchu powstania.

Zameczek agitował i zachęcał do zaangażowania w działalność powstańczą głównie chłopów, lecz później zaczął docierać również do właścicieli ziemskich. Zwołał zjazd szlachty łomżyńskiej, w którym zapewne brał udział Jan Nepomucen, ponieważ razem z ekonomem ze Stelmachowa Godlewskim został agentem Zameczka. Łomżyńscy powstańcy pozostający pod rozkazami Zameczka stanowili pokaźną liczbę tysiąca ośmiuset zaprzysiężonych żołnierzy. Jednakże tak liczne już siły dysponowały tylko 60 sztukami broni palnej, z czego zdecydowaną większość stanowiły strzelby myśliwskie. Nie wszyscy wyposażeni byli chociażby w kosy.

Jak wyglądało uzbrojenie powstańców możemy się dowiedzieć czytając napisany przez Jana juniora poemat "Wspomnienie z powstania 1863 roku", w którym opisuje on zawartość arsenału zgromadzonego przez ojca i ukrytego pod starym dębem niedaleko Stelmachowa, w okolicy zwanej "Czarne potoki".

W arsenale pamiętam nie więcej nad cztery
było starych pałaszy, trzy rewolwery,
pięć starych dubeltówek, pistoletów para,
I jakaś karabela, ułamana stara. - 24.
Dalej pięć pojedynków, bez zamków, skałkowych,
A dwie najwyborniejszych, długich i kabzłowych,
Nadto jakiś kordelas, czy kindżał bogaty,
A w końcu nasz poważny antałek pękaty.
Ot i tyle jak zwykle niewiele & przegłup,
Sześć wszystko utrymowałem w przykładnym porządku
Gdyż mi już nieprzyjemnie, starannie pokrzyki,
Suntui, mi leżało, ponieważ do domu wróci

„W arsenale pamiętam nie więcej nad cztery
było starych pałaszy, trzy rewolwery,
pięć starych dubeltówek, pistoletów para
i jakaś karabela ułamana, stara.

Dalej pięć pojedynków, bez zamków, skałkowych,
a dwie najwyborniejszych, długich i kabzłowych.
Nadto jakiś kordelas czy kindżał bogaty,
a w końcu nasz poważny antałek pękaty.
Ot i tyle, niewiele jak zwykle z początku...”

180 km

Okopy Tykocińskie, Mężenin, Łapy, Kietlanka, Długosiodło

Młody Jan nie miał doświadczenia, ale jego ojciec jako były żołnierz musiał sobie zdawać sprawę z tego, że powstańcy są uzbrojeni gorzej niż źle i że starcie z Moskalami musi zakończyć się katastrofą. Być może prócz pobudek patriotycznych Jana Nepomucena i jego synów napędzała do czynu planowana branka młodych polskich mężczyzn do wojska rosyjskiego. Jej pierwsza część odbyła się w Warszawie w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 roku na podstawie imiennych list, nie jak zwykle poprzez losowanie. Jej kolejny etap, na prowincji miał się odbyć 25 stycznia. Antoni i jego brat Józef znaleźli się na sporządzonych rok wcześniej wykazach spisowych Komisji Koneskrypcyjnej powiatu łomżyńskiego. Jako osoby zaangażowane politycznie mogli spodziewać się, że zostaną objęci branką. Taki właśnie był zamysł jej pomysłodawcy, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, może zdrajcy a może realisty - zabiegnięcie wybuchowi powstania poprzez wysłanie w sołdаты na 25 lat najbardziej aktywnych działaczy Czerwonych.

W celu zapobieżenia brance na prowincji wyznaczono termin wybuchu powstania na 22 stycznia 1863 roku. Powstanie wybuchło więc mimo bardzo słabego uzbrojenia, nieprzygotowania powstańców i środka siarczystej zimy. Zgodnie z wydanymi rozkazami w nocy

z 22 na 23 stycznia 1863 Jan Nepomucen wspólnie z synem Józefem wyprowadzili około 500 ochotników z okolicznych parafii do uderzenia na Tykocin. Sytuację tę opisał dokładnie w swym donosie współpracujący z Rosjanami i przeciwny powstaniu ksiądz kanonik Julian Zaleski, proboszcz w Kobylinie, który pisał do Naczelnika Wojennego Oddziału Łomżyńskiego:

”Oni to (...) przez Zameczka mieli nakaz, jak potem się dowiedziałem, aby gdy dadzą znak do powstania iżby zawiadomili spiskowych i kto by miał ochotę kosa i piki szykowali. Na jeden dzień przed wybuchem buntu przyjechał Zameczek jadąc do Tykocina z drugim jeszcze Godlewskim i wieczorem już wpadli do mnie zapowiadając, że jeśli ja będę odwozić ludzi od powstania jakie wszędzie zatem i w tykocińskim zostało nakazane to zostaną powieszony. Ja rzekłem zastanówcie się co robicie, co z tego wyniknie, a on na to: nie czas tu kazanie gadać, tak ma być, pamiętaj ksiądz nie odwozić ludzi od tego. Na to rzekłem róbcie co chcecie, ja zachowam obojętność. I pojechali do Tykocina we wtorek 30 stycznia (...) parafia Zawadzka, Waniewska, Tykocińska i Kobylińska były wygnane z czwartku na piątek pod Tykocin. Przyjechał Godlewski do mnie wieczorem z synem Trębickiego nadleśnego ze Stelmachowa, latali po parafii, porozsyłali ludzi i poprowadzili z 500 pod Tykocin, ale że Wilkoszewski nie przybył główny dowódca, przeto naród Trębicki nadleśny rozpuścił i (...) wrócili do domów”

Cukrownia, w której mieszkali Trębiccy, nie dotrwała do dziś. Gdyby tak się stało, pamiętałaby wydarzenia z kolejnych dni powstania, kiedy to kozacy z I i II batalionu sybirskiego, mszcząc się za ponoszone w Wysokiem Mazowieckiem i pod Mężeninem niepowodzenia 23 stycznia obrabowali mieszkańców rynku w Broniszewie oraz właśnie cukrownię w Stelmachowie.

nr	Myrczugałmienie	D. l. w.	wartosc				165.
			w srebrze		w górze		
			Pr	W	Pr	W	
	z pnieucienia		49	30	227	30	(97)
8	Przytew po 4 50	9	2	40			
9	Gniebieni od wtowon po 4 30	2		60			
10	Kocur po 4 90	10	9				
11	Tabela II 2 po 4 15		24	30			
12	Mydła Tafelka			20			
13	Sól z wozyczkiem			15			
14	Kolerygi srebrne			75			
15	Cukru funtów 15 4 22 1/2		3	37 1/2			
16	Mięsna zabito		3				
17	Garniec blaszany		1	60			
18	Ła pobiscie Szklanych, Bukelick Garniec		1	20			
19	Kufer potłuczony			3			
20	gotowych pinisery w tym sam Kupre byto		15	80			
21	Żelazo do Onucia Przyzli za		4	20 1/2	67 1/2		
	Szkody zradzone przez Ba-						
	taljon 24 ^o w ^o 22 stycznia 3 lutego 18						
	Sturbie Dworskiej						
	u Kollanowici w cukrowni						
1	Kocietek miedziany	1	4				
2	Miska miedziana	1		75			
3	Miedzi duo z kowatkami 17 12 1/2 po 40		5				
4	Matek dwig	1		60			
5	Miedzi sztabka 17 10 po 90		4				
6	Kielbasy, salosoni i kintki		4				
7	Szynka 17 20 po 6 20		2				
8	Stawiny 17 10 po 6 7 1/2			1 50			
9	Barytek od wadli po 30 ks	2		60			
10	Kus 22 po 22 1/2 ks	3		17 1/2	93 12 1/2		
	u Makarskiej w cukrowni						
1	Kartofli kory 20 po 2 1		20				
2	posreót pienu w jonych	1	4				
3	Napusty kwacny kor: 1 1/4		6				
4	Ryba korel z wozkiem		3	20			
5	Poty nowe		4				
6	Piwa z bukalka po 6 6	10		60	37 80		
	Dopnieucienia				5 15 90		

straty wyrządzone przez batalion II 22 stycznia/3 lutego służbie dworskiej w cukrowni

Podczas tego rabunku Jan junior zdołał ukryć przed kozakami proch przeznaczony dla powstańców.

Wójt Stelmachowa skrupulatnie spisał potem i podliczył wszystkie straty wyrządzone przez batalion II służbie dworskiej w cukrowni, gdzie mieszkali Trębiccy i dzięki temu raportowi wiemy, że Tekli zniszczono wtedy: “kartofli korcy 20, pszczoł pień rojowych, kapusty kwaszonej korcy $1\frac{3}{4}$, żyta korzec z workiem, buty nowe i piwa butelkę”.

Tekla nie chciała stracić spodziewanej rekompensaty za zniszczenia, ale ze względu na zaangażowanie w powstanie swojego męża i synów ewidentnie bała się podać swoją prawdziwą tożsamość. Podała więc w wykazie szkód swoje panięńskie nazwisko Makarewicz.

Historia rodziny mogła zakończyć się tragicznie już podczas słynnej bitwy o Mężenin, w której brali udział Jan Nepomucen i Józef. Jej dramatyczny przebieg, krwawość i zaciekłość walki Jan junior zrelacjonował na podstawie wspomnień ojca i brata.

„Wtem znów bębnią na pardon, a więc kosyniery
Stają w oknie, lecz naraz upada ich cztery
Teraz już cierpliwości miara się przebrała
Rzuciła się do okien kos gromada cała
A choć z naszych poległych pagórki powstały
To kosy jeszcze przez nich do okien sięgały
Trudno, strzelby zamokły, strzał już rzadko błyska
W krwi każdy poległy leżąc kosę ściska”

Młodego Józefa Trębickiego, który tej pamiętnej nocy połamał strzelbę walcząc wręcz z kozakami, powstrzymał przed dalszą walką na pałasze sam wódz Wilkoszewski, decydując o wycofaniu oddziału.

Niektórzy ranni w bitwie pod Mężeninem składali później zeznania przed władzami rosyjskimi, lub byli przesłuchiwani przez wójta gminy Stelmachowo Dziekońskiego, który bardzo się starał żeby ukrywać rolę i tożsamość tak uczestników, jak i przywódców powstania. W zeznaniach spisywał, iż zeznający zostali zmuszeni do udziału w powstaniu „przez bandę uzbrojonych ludzi z fuzjami i kosami, może z osiemdziesiąt osób liczącą, którą dowodził jakiś nieznajomy, łysy, z czarną brodą, siłą zostali wzięci do owej bandy”. Starania wójta poszły jednak na marne, bo do Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego błyskawicznie dotarły donosy księdza Juliana Zaleskiego o działaniach nadleśnego i jego synów. Już od 13 lutego Radca Kolegialny Dębski, reprezentujący Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego, nie uwierzywszy w istnienie łysego nieznajomego z czarną brodą, w kilku kolejnych listach do wójta Stelmachowa domaga się natychmiastowych wyjaśnień dotyczących miejsca pobytu nadleśnego. Wójt Dziekoński zdaje się znać i kryć Trębickiego, kłamiąc iż jego nieobecność związana jest ze sprawami rodzinnymi.

31.9 July 1863.

171. 99.
H. Neuchikla pla,
Lomza.

Wykonanie rozporządzenia
obowiazki cywilnego, namu Honorowi
inż. ^{regul. paragraf} Friedricha Nadleinskiego
dajcie, w Stelmachowie, gloszy Antoni jest
niecierpieniem wsi Osse G. Kowki i tam.
tę podobno, wskutek obecnych wypad
nowa korta awersowacy i do Białe
gostona nawieriany, a miedzy
Kozep, w dniu 13, 25, 26, wyda
lit w, bez wiedzy mojej niewia
damo dokąd i z polu wcale
niewiadamy.

- 1) Vincentego Fryzera parobku
ze Stelmachowa, odar
- 2) Stanislawo Langos, i
- 3) Jozefa Wassielwiera, zamiesz
z wsi Lesniki, przy imiennym
~~do B~~ przytaku - d.
- 4) Stanislaw Krasicki lokaj ze Sta
mchowa

Naczelnik Powiatu Łomżyńskiego
Nr 81, 1/13 lutego 1863
do Wójta Gminy Stelmachowo

Stosownie do odezwy Naczelnika Wojennego Oddziału
Łomżyńskiego mu pocztą tudzież poleconym panu
przesłałem też dla większego skutku przez posłańca
niniejszym przesyłając polecam iżby rządcę dóbr
Kleparnickiego i mieszkającego w Stelmachowie podleśnego
Trębickiego natychmiast po otrzymaniu niniejszego do
natychmiastowego stawienia w mem Biurze w godzin 24

Do W.Naczelnika

W skutek otrzymanego w tej chwili reskryptu mam
honor donieść iż p.Klepacki Rządca ze Stelmachowa
udaje się przy niniejszym dla odbycia stawiennictwa,
a zaś Trębicki Nadleśny przed 3 tygodniami wydalł się
ze Stelmachowa w gubernię Lubelską dla odwiedzenia
familii dotąd nie wrócił i z pobytu nie jest wiadomy.

3/19 luty 1863

Do Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego

W wykonaniu rozporządzenia obecnie cytowanego
mam honor donieść iż 2 synowie Trębickiego
Nadleśnego nie znajdują się w Stelmachowie. Starszy
Antoni jest mieszkańcem wsi Osse Gmina Rożki i tam
też podobno na skutek obecnych wypadków został
aresztowany i do Białegostoku zawieziony a młodszy
Józef 3/21 stycznia roku bieżącego wydalł się bez
wiedzy mojej nie wiadomo dokąd i z pobytu
niewiadomy.

Antoni w tym czasie był zapewne w oddziałach walczących w Łapach. 27 stycznia stacja ta była jeszcze w rękach powstańców, ale “do stacyji Łapy, którą zajęli byli powstańcy wysłano dowódcę pieszego pułku Libawskiego Pułkownika Surkowa. Moskale zaatakowali powstańców w lasach wsi Płonka Kościelna, Strumianka i Kozły, powstańcy po słabym oporze uciekli, straciwszy 38 jeńców, w tym księdza. Moskale żadnych strat nie ponieśli.”

Żona Antoniego Julianna była w chwili wybuchu powstania w 6 miesiącu ciąży. Syn Juliany i Antoniego - Adam urodził się w Gąsówce-Osse w kwietniu 1863 roku, a ksiądz proboszcz Wawrzyniec Dłużniewski, spisujący metrykę Adama, trochę podkolorował rzeczywistość pisząc w akcie metrykalnym, zgodnie ze stosowaną formułką “...o godzinie czwartej po południu stawił się Antoni Trębicki lat dwadzieścia osiem mający, pisarz przy kolei żelaznej w Ossem zamieszkały...” Antoni przebywał już wtedy w więzieniu w Białymstoku i dziecka osobiście nie okazał, co widać wyraźnie po tym również, iż akt nie jest przez niego podpisany. Tymczasem ksiądz proboszcz nie martwiąc się zbyt tym, że chwilę wcześniej informował o profesji ojca absolutnie wymagającej umiejętności pisania, na końcu aktu informuje z radością, iż akt sam podpisał, ponieważ nikt z obecnych pisać nie umie. Ksiądz Dłużniewski zapłacił zesłaniem za swe powstańcze zaangażowanie. Wysłany został na Syberię, z której nie powrócił.

Jan Nepomucen i Józef Trębiccy po wybuchu powstania nie wrócili już do domu w Stelmachowie. Józef walczył w pierwszych miesiącach powstania w oddziałach Wilkoszewskiego, Zameczka, a potem Padlewskiego. Musiał być to bardzo trudny zimowy czas dla tego dwudziestolatka. Pełen rozbudzonych nadziei i wiary w zwycięstwo powstania. Oczekiwań na posiłki i broń, radości z budowy silnego oddziału Zameczka, w tym jednolicie umundurowanej kawalerii, w której się znalazł. Potem rozpaczy po rozbiciu oddziału przez generała Maniukina w bitwie pod Siemiatyczami, wycofania się wraz z Cichorskim do Puszczy Białej i nękania posterunków rosyjskich nagłymi wypadami. Kolejnych porażek i kolejnej nadziei związanej z rozkazem utworzenia oddziałów na terenie Puszczy Białej koło Ostrowi Mazowieckiej przez Ignacego Mystkowskiego i Bronisława Deskura. Wreszcie radości ze zwycięskiej bitwy pod Stokiem, kiedy to rozbito kolumnę carską księcia Tichomirowa i Konstantego Rynarzewskiego, zdobyto broń i sprzęt taborowy, wzięto jeńców. Kawalerią, w której służył Józef dowodził Bronisław Deskur.

Osiem dni później 13 maja 1863 roku Józef brał udział w przegranej bitwie pod Kietlanką koło Czyżewa, którą poprzedziła nieudana zasadzka na pociąg wiozący rosyjskich żołnierzy dowodzonych przez generała-majora Tolla oraz dostawy broni dla Rosjan.

Bronisław Deskur opisując w swoich wspomnieniach bitwę pod Kietlanką pisze "Nie widząc Kozłowskiego na lewym skrzydle piechoty posłałem Józefa Trębickiego, kawalerzystę pod ogniem nieprzyjaciela, żeby go odszukał i polecił odstępować zasłaniając rozbitą piechotę. Trębicki

odważny młodzieniec przejechał szczęśliwie pod ogniem nieustającym i rozkaz spełnił”. Niestety Rosjanie zostali ostrzeżeni przez konduktora i byli przygotowani. Pociąg jechał bardzo powoli, wykoleiła się tylko przednia część, a na dodatek powstańcy popełnili błąd obsadzając tylko jedną stronę torów, co umożliwiło wojskom carskim skuteczne prowadzenie ostrzału zza wagonów. Bitwa skończyła się śmiercią Mystkowskiego i klęską powstańców, którzy rozproszyli się potem po okolicznych lasach i wioskach lub schronili się za Bugiem.

Powstanie trwało jednak nadal. Rozproszone oddziały zebrane przez Fryczego przeszły w zaciszne miejsce do Łączki koło Dłogosiodła by przyjąć nowych ochotników i ich przeszkolić. Karol Frycze przed powstaniem był również zatrudniony przy budowie Kolei Warszawsko-Petersburskiej, a w powstaniu walczył w tym samym co Józef oddziale Władysława Cichorskiego i Zygmunta Padlewskiego. Teren stacjonowania wojsk dowodzonych przez Fryczego uroczyisko Bykowce, duża polana wśród niedostępnych bagien, wydawał się dobrze schowany i bezpieczny. Tak bardzo, iż przebywający w oddziałach Jan Nepomucen zdecydował się zaprosić rodzinę w odwiedziny. Jan junior opisuje w swoim poemacie niezwykle rodzinną i wręcz sielankową wyprawę, którą odbył wraz z matką i siostrą Apolonią na Kurpie do wsi Brańszczyk, w której to goszczeni byli przez księdza kanonika Ostrzykowskiego.

Opis wyprawy, spotkania z ojcem i Józefem przedstawiony przez Jana juniora jest niezwykle. Jak wiosenna wycieczka o prawo do której spierają się dzieci. Zupełnie pozbawiony lęku przed wojną, radosny, wręcz sielankowy. Pełen mickiewiczowskich opisów wiosennej

przyrody, uroków plebanii i ogrodów w Brańszczyku, czułych powitań, łez radości, rodzinnego wieczoru z lampką wina, sutego obiadu w licznym towarzystwie i sumy w kościele. Dodatkowo można w nim dostrzec rękę łomżyńskich nauczycieli Jana, którzy przekazali mu botaniczną pasję i miłość do 13 zgłoszkowca.

Majątek Brańszczyk był wówczas własnością Tekli Rapackiej i jej córki Konstancji Deskur. Ówczesny proboszcz ks. Bonifacy Ostrzykowski, gorący patriota, zachęcał ludzi do powstania i sam pomagał powstańcom. Jan junior, do tej pory trzymany przez ojca z dala od wydarzeń powstańczych, jako jedyny niewalczący dorosły mężczyzna w rodzinie, opiekun matki, sióstr i młodszego brata nagle i niespodziewanie dostał możliwość wzięcia udziału w szkoleniu oddziałów. Otrzymał nowiutki mundur, pas i ładownicę, którymi cieszył się jak mały chłopiec. Wpisany został na listę „plutonu drugiego pierwszej sekcji”.

„Płaszcz nowy sieraczkowy z guziki lśniącymi
I z naramiennikami amarantowymi
Lekki dragonikiem spięty jakoby ulany
Tornister nowiuteńki sprzączkami spinany
I ładownica pełna odciskami zdobna
Jakby siostra rodzona do niego podobna
Z czarnym szytym pasem karakuła czerwona
A strzelba dubeltowa długa wyczyszczona
Istne cacko ze srebrnymi wkoło deseniami
I złotymi na lufach grawerowaniami”

Powstańcy obozowali przez tydzień wśród mokradeł uroczyska Bykowce w pobliżu Łączki. Frycze uważał ten teren za absolutnie bezpieczny, choć Deskur nie podzielał jego optymizmu, mocno się niepokojąc. “Zwracaliśmy uwagę Fryczemu na konieczną potrzebę opasania łańcuchem wendet obozu, następnie proponowaliśmy aby będąc w tak dobrej pozycji bitwę przyjął obstawiwszy odpowiednie punkta poza błotem, Nie zdołało to przekonać Fryczego. Utrzymywał że Moskale do nas nie trafią. Wysłałem ja wszelako moich kawalerzystów na dość odległe wedety i tak noc spokojnie przeszła.”

Deskur tak się niepokoił, że kazał kawalerzystom trzymać okulbaczone konie, dzięki temu 23 maja, w chwili niespodziewanego ataku Moskali kawaleria wyjechała z błot grobelką w pierwszym momencie, co z pewnością uratowało życie wielu kawalerzystom, w tym Józefowi. Natomiast Jan junior znalazł się nagle i niespodziewanie w samym środku bitwy.

Nie wiadomo jaki był zamysł Jana Nepomucena. Czy jego syn Jan miał dołączyć do powstania? Czy ojciec tylko chciał mu tym krótkim szkoleniem w oddziałach Fryczego wynagrodzić zakaz przyłączenia się do powstania i obowiązek zapewnienia opieki rodzinie?

Nazajutrz po przegranej potyczce pod Łączką, w której Frycze został śmiertelnie ranny, a z której Jan junior wyszedł szczęśliwie jedynie z otartym mocno kolaniem i płaszczem podziurawionym kulami, ojciec wezwał go do pobliskiej leśniczówki, gdzie przebywał wraz z Teklą.

Zadziwiające jest to, że Jan Nepomucen nakazał juniorowi wrócić z matką do domu. Jan nie był dzieckiem. W chwili bitwy miał 17 lat, był bardzo wysokim i silnym młodym mężczyzną, który przydałby się powstańcom

oddziałom. Wydaje się, że rodzina Trębickich uznała, iż poświęcenie dwóch braci i ojca jest wystarczające i że reszta rodziny: matka, dziewczęta i 11-letni Ignacy potrzebują męskiego opiekuna. To wzięcie Jana na szkolenie i odesłanie po bitwie do domu wydaje się jednak dziwne i musiało być związane z pozycją Jana Nepomucena. We wspomnieniu Jana juniora jego ojciec wydaje się być kimś znanym dowódcą i powstańcem. Kimś niezależnym i mającym możliwość swobodnego przemieszczania się.

Może pełnił funkcję jakiegoś kuriera i zajmował się dostarczaniem broni, prochu i umundurowania dla oddziałów? A może działał w poczcie powstańczej przekazującej wieści z frontu, rozporządzenia, odezwy, proklamacje i inne dokumenty organizacji powstańczych? Podziemna poczta powstańcza była zorganizowana bardzo dobrze, a przesyłki dochodziły w najodleglejsze zakątki kraju. Była także w dużym stopniu bardzo sprawna instytucja wywiadowcza. Być może, że Jan Nepomucen przekraczał w tych celach granicę z Galicją, która od początku powstania, stała się bazą zaopatrzeniową ruchu.

Wójt Stelmachowa dokonywał cudów, żeby chronić powstańców. Zmuszony wysyłać do Naczelnika informacje o pojawiających się grupach zbrojnych pisał tak, by nikogo nie można było rozpoznać ani pociągnąć do odpowiedzialności. Zobowiązany do sporządzenia list mieszkańców Stelmachowa i powstańców którzy zbiegli, nie umieścił na nich rodziny Trębickich, nadal udając, że wyjechali oni do rodziny, zanim powstanie się rozpoczęło. Być może to dzięki tym staraniom dane Trębickich nie znalazły się w księdze „Spis wszystkich politycznych przestępców z powiatu Łomżyńskiego”?

317.

782

3 6 18
1863 r.

W. Naczkuta Pomorski
Kampanijski Pomorski

Wskutek uwazania W. Naczkuta da
ty trzymajacy sacz 45 marnyjos danijsie re:

- 1- Byty Nadworny wdabracz Stebnachowci Trzbielski
miasz na imie Jan, jaszre wstien Strykumie s.b.
wydaty iz wly Kadawny sta uduiedruie fu
stutij, datus hispawoie i spolytu wiadomy nie
jest.
- 2- Synow maturre Trzbielski 4. amianowicie
Antoni Kapitany samierkady wewsi One
G. Korci, stantad imie Strykumie ery Sutyon
amantowany do Brzegotoku i wstypnie do
swyjanu podobno oddany rochtu -
Zoref lat si icimny iku jedne oko, wstien
Strykumie s.b. wydaty iz nuzem rojcem i datus
spolytu wiadomy.
- 3- Tany Trzbielskiego wzdnie Tekla, niiska
naturax wstiel: x d. Coshani: Torus, apolonyj
amertaryj i synem Janem panujs: swyjanowany

Dzial

Naczelnik Łomżyńskiej Żandarmskiej Komendy.

Nr 485, 6/18 września 1863

Do W. Wójta gminy Stelmachowo

Potrzebna mi jest wiadomość jakie miał imię nad(leśny) Trembicki gdzie aktualnie znajduje oraz jak imiona jego synów i gdzie oni się znajdują, jeden aresztowany napisać gdzie aresztowany i dokąd odesłany. O drugim, kossym na oko, proszę zawiadamić gdzie się oddalił i kiedy. Odpowiedź wójta proszę nadesłać dziś choć w nocy do Mężenina.

Marian Boznakowski

Żona Trembickiego jak na imię i wieloma dziećmi i jakimi mieszka w Stelmachowie?

3/18 września 1863

Do wielmożnego Naczelnika Łomżyńskiej
Żandarmskiej Komendy.

W skutek wezwania Wielmożnego Naczelnika daty
dzisiejszej zar 485 mam zaszczyt donieść że:

1. Były Nadleśny w dobrach Stelmachowo Trębicki miał na imię Jan jeszcze w końcu stycznia roku bieżącego wydalili się w G(ubernię) Radomską dla odwiedzania rodziny, dotego nie powrócił i z pobytu wiadomy nie jest.

2. synów ma tenże Trębicki 4, a mianowicie Antoni najstarszy zamieszkały we wsi Osse G(mina) Rożki stamtąd w miesiącu styczniu czy lutym aresztowany do Białegostoku i następnie do [...] podobno oddany został.

Józef lat 21 ciemny na jedno oko w końcu stycznia r.b wydalili się wraz z ojcem i dotąd z pobytu jest niewiadomy.

Jan 17 przy matce

Ignacy 11 w szkołach

3. żona Trębickiego na imię Tekla mieszka na teraz w Stel(machowie) z trzema córkami Teresą, Apolonią, Anastazją i synem Janem powyżej wymienionym.

W sierpniu 1863 roku sytuacja znacznie się pogorszyła. Gubernię augustowską przejął Michał Murawiew, a uczestkowym w Tykocinie został kapitan Teodor Dmitriew, dowódca 7 rot pułku Ingermanlandzkiego, który powstańczą organizację cywilną rozbił dzięki wprowadzonemu terrorowi. Stworzył grupę szpiegów, którzy składali mu donosy o powstańcach i o osobach udzielających im pomocy. W mieście i okolicach aresztowano wielu mężczyzn. W więzieniu w Tykocinie byli poddawani torturom, a niektórzy umierali z powodu pobicia. Naczelnik Łomżyńskiej Żandarmerskiej Komendy powrócił do zadawania pytań o Trębickich, tym razem stawiając pytania dotyczące całej rodziny.

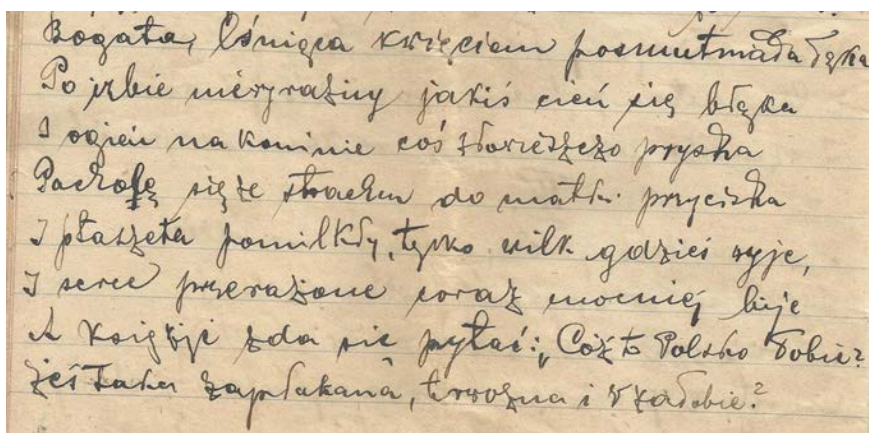
Sytuacja w Stelmachowie zaczynała być dramatyczna. Rozpoczął się okres represji i terroru władz carskich. Osoby sprzyjające powstańcom i powstańcze rodziny znajdowały się w nieustannym niebezpieczeństwie. Samowola, bezkarność i brutalne gwałty były zjawiskiem normalnym. Wyroki były wykonywane natychmiast i nadawano im charakter publicznych egzekucji. Dymitrow okazał się być sadystą. Jego krwawe działania skierowane przeciw Polakom opublikowane w "Czarnej księdze 1863 r." wydanej przez Władysława Czaplickiego w roku 1869 pokrywają się ze wspomnieniami Jana juniora. Jan nie był jednak naocznym świadkiem tych zdarzeń, a w poemacie opisywał wypadki, o których w usłyszał. Nie wplata bowiem w opisywane tykocińskie wydarzenia i opisy represji fundowanych Polakom przez Murawiowa ani jednego osobistego wspomnienia. Murawiew konfiskował majątki szlachty powstańczej, niszcząc całe zaścianki, a ludność wywożąc na Sybir. Władze carskie prowadziły

akcję wymuszania wiernopoddańczych adresów do cara. Zmuszeni do adresu podpisywali go w obawie przed represjami i utratą majątku:

„Wielu z nas uwiedzionych marzeniami narzuconymi przez mniemanych obrońców, wzięło udział w szalonym przedsięwzięciu, tj. powstaniu, ale teraz przyszliśmy do przekonania, że losy nasze, dla pożytku naszego, koniecznie powinny być połączone wiecznymi i nierozzerwalnymi więzami z losami Rosji.”

Rozpacz przegranej widać też w poemacie Jana juniora.

„Bogata lśniąca kwieciami posmutniała łąka
Po izbie niewyraźny jakiś cień się błąka
I ogień na kominie coś złowieszczo pryska
I pacholę ze strachu do matki przyciska
I ptaszęta pomilkły tylko wilk gdzieś wyje
I serce przerażone co raz mocniej bije
A księżyc zda się pytać “Cóż to Polsko Tobie
Żeś taka zapłakana, trwożna i w żałobie?”



10 400 km

Białystok, Wilno, Perm, Kutomary

W tym czasie Antoni najpierw przetrzymywany w więzieniu w Białymstoku został przewieziony do Wilna i umieszczony w którymś z klasztorów lub więzień. Jego sytuacja podobnie jak innych więźniów politycznych w Wilnie była dramatyczna. Rosjanie starali się bardzo, żeby ich ukarać, poniżyć i odczłowieczyć. Golono im asymetrycznie głowy i wąsy, przebierano w długie siermięgi i podkute gwoździami chodaki, zakuwano w łączące ręce i nogi kajdany. Tak wspominała straszny widok więźniów politycznych wyprowadzanych z jednego z wileńskich więzień 11 letnia Sabina, późniejsza żona Józefa.

„Z głębi podwórza szli pod silną strażą straszni jak upiory ludzie, za każdym ich krokiem, za każdym ruchem rąk tych ludzi, do ludzi tylko podobnych, ostry brzęk kajdan szarpał wszelkie uczucia człowiecze...Kto oni byli? Skąd i dokąd ich wywożą, Bóg tylko, przemocny, podły rząd i oni sami może wiedzieli. My tylko tyle słyszeliśmy o nich, że są polityczni i że ich wywlekli z czarnych podziemi”.

W listopadzie Antoni wraz z wielkim transportem więźniów politycznych został wysłany na Syberię. Informacja o zesłaniu jak również o wymiarze kary - 6 lat ciężkich robot w kopalniach ukazała się w Kurierze

— Dnia 9 października i 30 października wywieziono z Wilna dwa wielkie a może już trzydzieste z kolei transporta więźniów politycznych skazanych albo do ciężkich robót w kopalniach, albo na wygnanie na Sybir, albo do rot aresztanckich, lub wreszcie w żołdacy za karę. Czas ma sobie przesłany następujący spis więźni politycznych wywiezionych z Wilna 9 października, skazanych na Sybir lub w aresztanckie roty.

a) Pochodzący z województwa grodzieńskiego:

1) Justyn Głiński, skazany w aresztanckie roty. 2) Waleryn Zacharzewski, z powiatu słoński, skazany w aresztanckie roty. 3) Konstanty Piekarski, z pow. bielskiego, skaz. w żołdacy. 4) Szymon Łazarczuk z pow. słoński, 5) Krzysztof Rybalko z pow. słoński. 6) Władysław Królikowski z pow. słoński, skazani w żołdacy. 7) Karól Kalincewicz z pow. bielskiego, skaz. w żołdacy nad Amur. 8) Michał Zawadzki z pow. bielskiego, skaz. w areszt. roty. 9) Paweł Zmudzin włocian, skaz. w areszt. roty. 10) Antoni Jachimowicz z pow. bielskiego, skaz. w żołdacy. 11) Antoni Trębicki z pow. łomżyński, wojew. august. skaz. na 6 lat do ciężkich robót w kopalniach. 12) Stanisław Koczkar, w areszt. roty. 13) Mikołaj Kopec, w areszt. roty. 14) Ignacy Putjan v. Putjanowski, na wygnanie do Tobolska. 15) Antoni Niewiadomski, do Permu. 16) Tomasz Kobylński z pow. białostockiego, na Sybir do Tobolska. 17) Ignacy Grabowski, z pow.

Wileńskim w dniu 8.11.1863.

Niestety dziennikarz nie podał miejsca docelowego zesłania.

Antoni jechał na zesłanie

koleją, przy której budowie sam pracował. Zesłańcy z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego przybywali do Moskwy pociągami. Stąd przez Kazań do Permu prowadziła droga wodna lub lądowa piesza. Więźniów ładowano do osobnych wagonów aresztanckich, takich jakich używano do przewozu bydła i zboża. Po wypełnieniu plombowano je. Warunki w wagonach były fatalne, większość więźniów z powodu tłoku zmuszona była jechać na stojąco. Antoni na kolejnych etapach starał się przekazać rodzinie informacje o swojej sytuacji i kierunku zesłania.

Notatka w prasie. Antonii Trębicki wymieniony w punkcie 11

KANCELARYJA PRZYBOCZNA
GUBERNATORA
CYWILNEGO
AUGUSTOWSKIEGO.

w Suwałkach

dnia 19 Mca Lutego 1864 r.
Marsca

№. 549.

565.

№ 107/2 64 }
Do (M)

Naczelnika Powiatu
Łomżyńskiego.

[Signature]

Otrzymałem w dniu dzisiejszym przy
odzwaniu Termskiego Gubernialnego
Inżyniera do B. Lutego rb. za. 4528
dwa listy transportowanych areszan-
tów politycznych Aleksandra Sikor-
skiego do Napoleona Sikorskiego w Żen-
dzianach, oraz Antoniego Trębickiego do
Matki jego Tekli Trębickiej w Sulmachowie, - Kancelaryja
Przyboczna przesyła Naczelnikowi
Powiatu dla doręczenia podług
adresu.

Zarządca Kancelaryja Przyboczna

[Signature]

Potwierdzenie
przesłania listu od
Antoniego do Tekli
Trębickiej. Kancelaryja
przyboczna
gubernatora cywilnego
augustowskiego. Akta
polityczne dotyczące się
nieporządków, 1861 r
AP Białystok.

[Signature]

63

Rząd Gubernialny Guberni Augustowskiej
Wydział wojskowy Sekcja w Suwałkach
6/18 listopada 1863, nr 40900/13725

Do wójta gminy Stelmachowo w powiecie Łomżyńskim
Drogą urzędową przez pośrednictwo grodzieńskiego gubernialnego
prokuratora od Antoniego Trembickiego nadesłane zostały dwa listy.
Jeden adresowany do matki swej Tekli Trembickiej w Stelmachowie
zamieszkałej a drugi do żony swej Julii Trembickiej we wsi Ossy
Gąsówka zamieszkałej. W skutek tego rząd gubernialny poleca wójtowi
aby obydwie te listy podług adresów natychmiast doręczył
i pokwitowania rządowi Gubernialnemu złożył. Z up. Gubernatora
cywilnego Radca Rządu Gubernialnego

Z up. Gubernatora cywilnego Radca Rządu Gubernialnego
Doręczono i pokwitowanie przesłano rządowi

Kancelaryja przyboczna gubernatora cywilnego augustowskiego
w Suwałkach
29 lutego/12 marca 1864, nr 549

Do Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego
Otrzymana w dniu dzisiejszym przy odezwie Permskiego
Gubernialnego prokuratora z 13 lutego roku bieżącego za A528 dwa listy
transportowanych aresztantów politycznych Aleksandra Sikorskiego
z Napoleona Sikorskiego w Żendzianach oraz Antoniego Trembickiego
do matki jego Tekli Trembickiej w Stelmachowie kancelaryja
przyboczna przesyła Naczelnikowi powiatu do doręczenia podług
adresu.

Zarządzający kancelaryją przyboczną

Jedynym śladem, który może świadczyć o dalszych losach Antoniego jest wymieniona w powyższym piśmie osoba Aleksandra Sikorskiego, z którym Antonii wspólnie był transportowany. Ów Sikorski był szlachcicem zagrodowym, pochodził z Rzędzian w powiecie łomżyńskim. Za udział w powstaniu został zesłany do rot aresztanckich lub na ciężkie roboty do Kutomary w okręgu nerczyńskim. Jego fotografia znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego miasta stołecznego Warszawy. Jest to hipoteza niepotwierdzona, lecz jedyna, iż aresztantów, którzy równocześnie wysłali listy z więzienia w Permie, wieziono wspólnie w tym samym kierunku. Do kopalń srebra i ołowiu Kutomary.

W katordze, Henryk Raugchinger 1886.
Muzeum Narodowe w Krakowie
[Wikimedia Commons](#)



Oświadczenie

przystąpienia do „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego r. 1863/4”

w charakterze członka czynnego

Imię i Nazwisko

Józef Pius Trębicki

Zatrudnienie

władca dóbr

Miejsce stałego zamieszkania i adres

Ul. Błotna 69. Lwów. / Wyżereszowskiej

Data i miejsce urodzenia

18/11 1843 w Wierciszynie w gub. lubelskiej

Stan, wyznanie religijne i stosunki rodzinne

chorwały, rzymsko-katolickie, ojciec

umarł w r. 1870, był katolikiem - spisał 22, 23, matkę swoją żyjącą

przebywającą w Świdzie w pow. Łowickim (2 siostry i 4 córki)

i 2 bratyrzy 4 urodz. 18, 21, 2 w Wierciszynie, 2 w Łowiczu, 1 w Łowiczu - sędzi.

Jakie stanowisko zajmował:

a) przed powstaniem? praktykant gipsu w Stelmachowie pod

Lukowcem, należał do organizacji nowo z powstaniem

sprawdzając 22, 23, 83 około 300 ludzi w okolicy pod Lukowcem

b) w powstaniu? żołnierz, pułkownik, oficer, pułkownik, mian.

wzrostu pułkownik Kozłowski w czasie powstania na realiszie

w mieście Kozłowski w powiecie Kozłowski

W jakich był oddziałach i w których bitwach lub potyczkach brał udział? Włocławski

Mład. pod Lukowcem, Wierciszynie, z kamieńcem, Jan. Półka.

Skim, we Wierciszynie, w bitwach nad granicami pod Wierciszyną

Jawiszynie, Wierciszynie, Wierciszynie, Wierciszynie

Od pierwszego dnia powstania do 10 stycznia 1864, tj.

po ustąpieniu bitwie pod Wierciszyną, gdzie zginął

donieca Wierciszynie

Czy i gdzie był ranny?

konstrukcyjny w ucho pod Wierciszyną

ranny tyłem w palec.

Jakie posiada dokumenta (należy je dołączyć; po sprawdzeniu zostaną zwrócone),

lub na kogo się powołuje? dokumentów obecnie nie mam ka.

dokumentów - powołuje się na tych serzyński kolegom

który brał udział w bitwach, nigdy nigdzie,

nie miał dowodów.

Ile zapłaci wpisowego?

1 zł.

Z jaką wkładką roczną przystępuje do Towarzystwa?

4 zł.

Księga członków czynnych
Towarzystwa Wzajemnej
Pomocy Uczestników
Powstania Polskiego 1863
we Lwowie - Teka Józefa
Trębickiego.

2 000 km

Ujścimów, Radymno, Wysocko, Turyn

Listopad i grudzień 1863 roku przyniosły straszny czas w łomżyńskim, pełen gwałtów, tortur, licznych aresztowań i konfiskat majątków. W obawie przed uwięzieniem wiele osób wyjechało za granicę.

Dobra Stelmachowskie nie zostały co prawda skonfiskowane, ponieważ właściciel hrabia Adam Rostworowski dystansując się od powstania lata 1863 i 1864 spędził w Dreźnie, pozostawiając Stelmachów pod opieką kuzyna Leona Dmochowskiego. Dwór jednak przez przemarsze wojsk i powstańców był splądrowany, a podlaskie dobra ziemskie bez zarządu właściciela nie dawały dochodów. W Tykocinie na rynku stanęła szubienica, na której dokonywano publicznych egzekucji.

Czy to był właśnie ten moment gdy rodzina Trębickich uznała, że to czas uciekać ze Stelmachowa? Przeprowadzki to w końcu była ich specjalność. Nie trzymała ich na miejscu ani posiadłość, ani własna ziemia, ani rodzina, ani groby bliskich. Załadować na wóz szczupły dobytek, w którym było to, czego kozacy nie zdołali zniszczyć, otulić pierzyną lub może schować pod słomą obraz z Matką Boską, zaciąć koniki i na wozie wysłanym przez ojca pojechać nocą przez granicę. Czy było to trudne zadanie? Granica z Galicją była strzeżona, na przejściach granicznych funkcjonowały komory celne, na których

trzeba było okazać paszporty. Nie wiemy, kiedy i gdzie Trębiccy przekroczyli granicę. Pamięć rodzinna zachowała jedynie informację, iż zrobili to pod fałszywym nazwiskiem Borewicz.

Takie nazwisko podobno nosił narzeczony najstarszej córki Teresy, zabity w powstaniu. Może w tych pierwszych dniach ucieczki udzieliła im rodzina z Lublina? W tym mieście pręźnie działało państwo podziemne, a dominikanie i kapucyni w swoich klasztorach organizowali kryjówki dla poszukiwanych. Lublińscy



Obraz Matki Boskiej wywieziony przez Trębickich z powstania. W zbiorach prywatnych

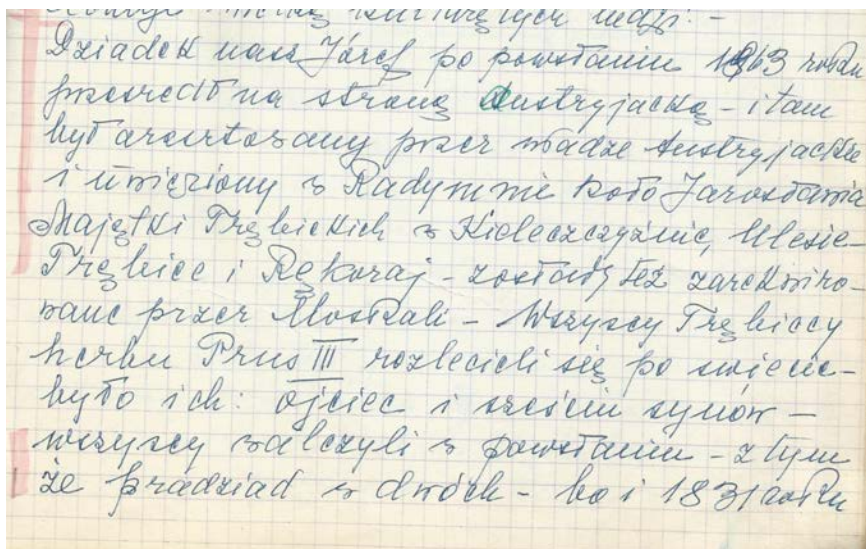
kapucyni w swojej świątyni mieli również tajną drukarnię. Możliwe, że właśnie tam powstały fałszywe paszporty Trębickich.

Jedyną osobą, o której losach w tym okresie wiemy naprawdę dużo jest Józef, który walczył w konnicy i został mianowany porucznikiem po bitwie, w której ocalił życie dowódcy Kobylińskiemu po czym pełnił funkcję adjutanta przy głównym sztabie. Były to już raczej nieustanne ucieczki i ukrywania się oddziałów w puszczy białowieskiej, aż do ostatniej bitwy pod Ujścimowem, po której Józef po kilkunastu dniach tułaczki przeszedł granicę galicyjską, gdzie został aresztowany przez Austryjaków. Był przetrzymywany w fatalnych warunkach w więzieniu politycznym w Radymnie do 1865 roku, po czym uciekł z niego wraz z grupą więźniów dzięki pomocy naczelnika więzienia.

Dalsze losy Józefa wskazują na to, iż na swojej drodze napotkał kogoś, kto ze względu na jego powstańczą przeszłość, lub wspólne przeżycia postarał się mu pomóc. Ta hipoteza wydaje się wyjaśniać dalsze losy całej rodziny Trębickich, ale w szczególności Józefa, który w roku 1867, czyli niecałe 3 lata po powstaniu “uzyskawszy środki od Polaków wyjechał do Włoch” i rozpoczął studia na akademii Sztuk Pięknych we Włoszech w Turynie.

Czy rodzinę Trębickich, ukrywających się przed represjami zaborców uciekinierów stać było na opłacenie podróży i zagranicznych studiów Józefa? Wydaje się to niemożliwe bez pomocy jakiegoś możnego protektora. Być może umożliwiły to powstańcze kontakty Jana Nepomucena. Lub być może Józef w więzieniu w Radymnie pod Wysockiem znalazł się wraz ze Stefanem hr.

Zamoyskim, naczelnikiem cywilnym w powstaniu styczniowym w obwodzie przemyskim, który również więziony był przez austriaków. Jeśli nie byli współwięźniami to może po ucieczce Józefa z więzienia, uciekinier znalazł schronienie w pałacu Zamoyskich w Wysocku? W końcu pomiędzy Radymnem a siedzibą Zamoyskich - Wysockiem było tylko 12 kilometrów.



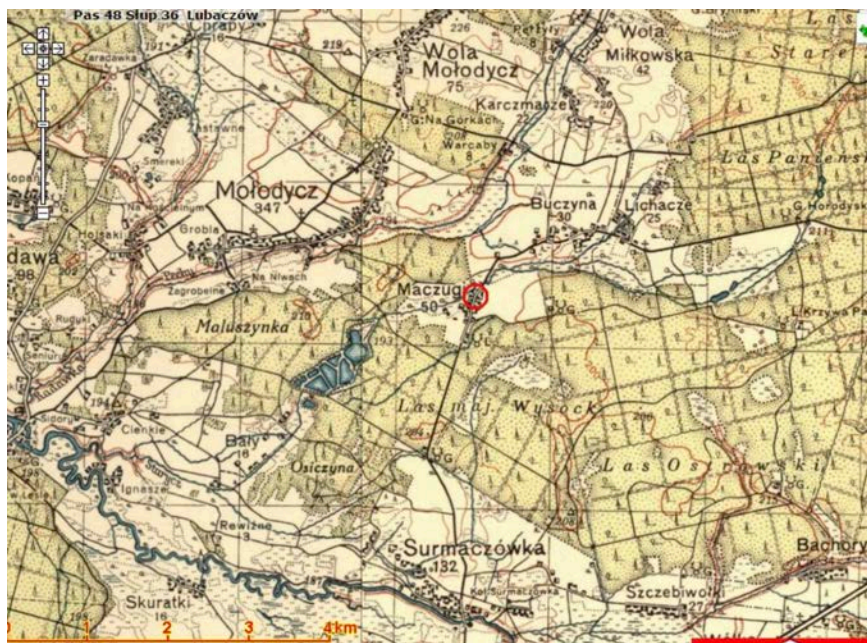
Diadek nasz Józef po powstaniu 1863 roku
przebiegł na stronę Austriaków - i tam
był aresztowany przez władze austriackie
i uwięziony w Radymnie koło Jarosława
Szapeta, Dziubicki i Kiełbaszynie, Mlesie,
Dziubice i Dekuraj - zostali też zarekwiro-
wani przez Austriaków - Misysy Dziubicy
herbu Prus III rozlecieli się po świecie -
było ich: ojciec i reszta synów -
misysy rozlecieli się powstaniem - z tym
że bracia i dno - koło 1831 roku

Wspomnienia wnuczki Józefa Zofii
Hałaczek z domu Bojnarowskiej.
W zbiorach prywatnych.

260 km

Lublin, Maczugi, Laszki, Błażowa

W zaborze austriackim również nie było bezpiecznie dla byłych powstańców. Już w marcu 1864 roku władze austriackie zmieniły zdanie co do tolerancyjnego traktowania powstania i ogłosiły stan oblężenia. Rozpoczęły się kontrole, śledzenie osób podejrzanych o udział, czy sprzyjanie powstaniu, aresztowania i rewizje. We wsiach wystawiono warty chłopskie dla chwytania podejrzanych osób. Mimo tego właśnie Galicja stała się miejscem emigracji i osiedlania się weteranów styczniowych, gdzie cieszyli się powszechnym szacunkiem.



Rodzina Jana Nepomucena została ukryta w dobrach rodziny Zamoyskich. W Maczugach w leśniczówce na piaszczystej równinie pokrytej borami sosnowymi, nad rzeką Lubaczówką, we wsi czy raczej wólce gdzie stały 23 chaty. Zamoyscy do końca życia wypłacali Janowi Nepomucenowi grację, czyli formę emerytury za pracę leśniczego w Maczugach. Wydaje się, że Zamoyscy wspierali w ten sposób nie tyle swojego pracownika, ile raczej weterana powstań. Ukrycie było na tyle efektywne, że o rodzinie Trębickich nie można znaleźć żadnych dokumentów aż do 1870 roku.

W roku 1870 nagle rozwiązał worek ze ślubami panien Trębickich. Śluby wszystkich trzech córek odbyły się w nieistniejącym już, zbudowanym w 1736 roku drewnianym kościele św. Zofii i Św. Szczepana w Laszkach. Wieś Laszki położona była 12 kilometrów od Wysocka, dzierżawił ją Jan Chościak Popiel, powstaniec styczniowy, który w roku 1865 wrócił z Włoch i wziął w dzierżawę na 12 lat ten folwark, będący w dobrach Stefana Zamoyskiego.

Nie można nie ulec wrażeniu, że się Trębickim z wydaniem za mąż córek nagle zaczęło się spieszyć oraz że wszyscy kawalerowie lub wdowcy mieszkający w Laszkach znaleźli się w kręgu ich zainteresowania. Może przyczyniła się do tego jakaś miejscowa obrotna swatka? Pierwsza wyszła za mąż Teresa, która w chwili ślubu miała 32 lata, co na owe czasy było już wiekiem kwalifikującym do staropanieństwa i z całą pewnością było powodem zmartwienia rodziców. Jej wybranek Jan Belina Szpakowski miał 51 lat i był wdowcem. Rok później w 1871 roku wyszła za mąż Anastazja, która miała niecałe 18 lat. Tekla i Jan

Nepomucen, który ze względu na jej młody wiek musiał wydać zgodę na to małżeństwo, uznali, że posiadający sześcioro dzieci i owdowiały rok wcześniej i starszy od niej o 30 lat Teofil Miarkowski herbu Bończa, dobrze wykształcony i ustawiony życiowo zarządca dóbr kościelnych to prezent od losu, z którego trzeba natychmiast skorzystać. Dwa lata później w roku 1873 udało się wydać za mąż 30 letnią Apolonię za młodszego od niej aż o 6 lat Michała Dyndowicza, ekonoma, syna dyrektora szkoły w Żołąni.

W tych szybko po sobie następujących małżeństwach widać pośpiech i wielkie staranie Trębickich o zabezpieczenie córkom dostatniej przyszłości. To było fundamentalne zadanie rodziców XIX wieku. Los starej panny był nie do pozazdroszczenia. Nie wiemy do jakiego stopnia wybory te były akceptowane przez same panny. Powstanie styczniowe i ucieczka z Królestwa Polskiego nie służyły ich zamążpójściu. Ukrywając się wraz z rodzicami, nie mając kontaktów w galicyjskim towarzystwie i nie posiadając spektakularnego posagu nie były pożądanymi partiami. Do tego dochodził problem zmniejszonej ilości mężczyzn zdatnych do małżeństwa, który wynikał z ilości poległych w powstaniu, więzionych czy też zesłanych. Co prawda powstanie dotknęło głównie Królestwo Polskie, ale Polacy z Galicji również brali w nim udział, i ich brak musiał wpływać na kłopoty panien na wydaniu. W tym swoistym boju o przyszłość rodziny ich konkurentkami były nie tylko młodsze, piękne i posażne panny na wydaniu, ale również młode wdowy, czy opuszczone narzeczone. Być może, iż chwała dokonania braci i ojca w powstaniu była ich jedyną kartą przetargową w tych staraniach.

W 1870 roku Dyndowicz, Szpakowski i Miarkowski pracowali dla dzierżawcy Laszek Jana Chościak Popiela. Najprawdopodobniej dzięki właśnie tej osobie młodsza generacja Trębickich rozpierzchła się po dworach Galicji. Ojciec Jana Popiela - Paweł Chościak herbu Sulima, żołnierz bitwy pod Grochowem, ziemianin, polityk, współzałożyciel dziennika Czas i konserwator krakowskich zabytków, był właścicielem Kurozwek i Wójczy, zaś po matce z Zofii z Badenich również niewielkiego majątku podkrakowskiego w Ruszczy. Mąż Apolonii Michał Dyndowicz uzyskał u niego pracę ekonoma w Wójczy już w roku 1873. Rok później pracę ekonoma w Ruszczy rozpoczął Józef, ściągnięty z Włoch i ożeniony z Sabiną z Gembickich.

Teresa wraz ze Szpakowskim pozostali w Laszkach. Anastazja wraz z mężem przeprowadzili się do Błazowej, gdzie Teofil rozpoczął pracę dla Wincentego Skrzyńskiego herbu Zaremba, właściciela błazowskiego dworu i folwarku. Tylko Jan junior pracował nadal dla Zamoyskich z Wysocka jako leśniczy przysiółku Maczugi, a potem Krzywa Pałka.

7 września 1876 roku w wieku 65 lat Jan Nepomucen zmarł na apopleksję w Błazowej w domu numerem 126, gdzie pod koniec życia zamieszkał u Anastazji. Miejscowy ksiądz Józef Krukowski zapisał w księdze zgonów „Dnus Joannes de Trembicki Gratialista z Maczugi maritus Thecla cum qua 44 annos vixit in matrimonio”.

Dla pogrążonej w rozpacz Tekli informacja o ich dobrym i długim małżeństwie była jedyną jaką chciała nam pozostawić. Na szczęście osieroceni postanowili jednak przekazać potomnym informację na temat wyjątkowego

życia Jana Nepomucena i ufundowali na błazowskim cmentarzu pomnik z piaskowca, na którym wykuto poruszające epitafium autorstwa Jana juniora:

“Tu oyciec spoczoł drogi,
tu mąż zawsze wierny,
tu syn co pod oyczyzny walczył sztandarami,
o Panie bądź mu miłosierny”.

Nie wiemy, czy wszyscy Trębiccy spotkali się nad grobem ojca. Możemy sobie tylko wyobrazić ogromnie smutną scenę konduktu pogrzebowego wspinającego się z mozołem na wysokie wzniesienie, na którym położony jest błazowski cmentarz parafialny.

To miejsce stało się nowym początkiem dróg jego dzieci, Trębickich i Trembickich, którzy nie zaprzestając życia jak wędrownie ptaki, odwiedzili tak wiele miejsc, zanim znaleźli ostatnie miejsce swojego spoczynku: w Krzywej Pałce, Medyce, Nawojowej, Ruszczy, na Sybirze i Górcie Powstańczej Łyczakowskiego cmentarza.

Każde z nich gdzie indziej.



Grób Jana Nepomucena znajduje się na cmentarzu parafialnym w Błazowej. Został współcześnie odnowiony staraniem dr Reny Brzęk-Piszczowej, doradcy burmistrza Błazowej ds. muzealnictwa.

Do czasu II wojny i budowy pomnika mogiły żołnierzy AK na błazowskim cmentarzu to grób Jana Nepomucena był miejscem błazowskich uroczystości rocznicowych i patriotycznych.



Archiwalne zdjęcie nagrobka Jana Nepomucena Trębickiego.

Posłowie dla rodzinnych genealogów

Pochodzenie

Trębiccy przemykali przez lata i miejscowości, nie zagrzewając nigdzie miejsca na dłużej i pozostawiając po sobie jedynie zapisy w kolejnych księgach parafialnych.

Ich przodkowie używający proklamy, a potem herbu „Prus III” przybyli do Polski z Prus w XIII wieku, uciekając przed zakonem krzyżackim. Z upadkiem Rzeczypospolitej utracili swoje majątki i wykonując prace ziemiańskich ekonomów, leśniczych i oficjalistów nieustannie zmieniali swoje miejsce pobytu, przenosząc się wraz z rodzinami do coraz to nowych dóbr, nieraz bardzo oddalonych. Rodzinne legendy i poszukiwania prowadzone przez poprzednie generacje sugerowały związki ze znanymi z historii osobami, lecz ani jedna z tych osób nie była w rzeczywistości związana z Trębickimi h. Prus. Jak wskazują to prowadzone przez Jadwigę Chwalibską badania, których rezultaty umieszczone są w książce „Ród Prusów w wiekach średnich” wśród Prusów nie było znamienitych postaci, magnatów, wojskowych czy polityków, które zapamiętałaby historia.

Legitymizacja szlachectwa.

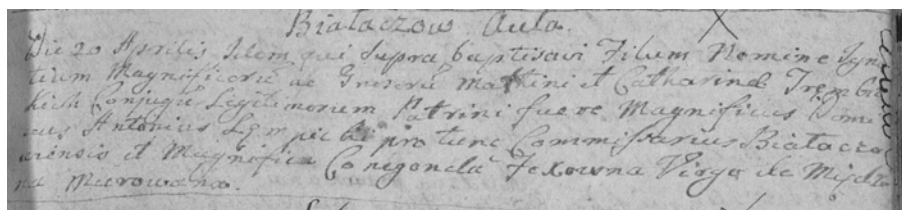
W akcie ślubu Antoni Trębicki podaje, że jest szlachcicem legitymizowanym. Jedyne zapis w książce

"Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861" dotyczących Trębickich herbu Prus podaje, że w roku 1843 legitymowali się Aleksander, Ignacy i Jan synowie Macieja. Nie udało się ustalić pokrewieństwa tych osób z ojcem lub dziadkiem Jana Nepomucena. Wymóg legitymizacji szlachectwa, element antypolskiej polityki caratu, zmierzającej nie tylko do zweryfikowania stanu liczebnego szlachty Królestwa Polskiego, ale skutecznego osłabienia tej grupy społecznej był dla wielu nie do spełnienia z powodów patriotycznych i niechęci poddania się narzuconej przez zaborców procedurze lub powodów nieposiadania odpowiednich dokumentów. Wydaje się, że Trębicy jednak nie legitymowali swojego szlachectwa.

Majątek Trębickich

Zgodnie ze „Wspomnieniem o moim ojcu” rodzina Trębickich posiadała majątki w Piotrkowskim w Ulesiu, Rękoraju i Trębicach. Jeśli nawet tak było (ciotka Jana Nepomucena, siostra Ignacego - Maria Trębicka faktycznie urodziła się w Rękoraju w 1760 roku, a sam Ignacy urodził się w białaczowskim dworze) to ubóstwo, spowodowane rozdrobnieniem fortun, pchało tę drobną szlachtę do szukania lepszych warunków bytu poza ramami gniazda rodowego, którego położenia nie udało się ustalić. Dziadek Jana Nepomucena, Marcin Trębicki żył i pracował jako oficjalista między innymi w Rękoraju i Białaczowie, które należały do Jana Małachowskiego, wielkiego kanclerza koronnego. W aktach urodzeń białaczowskiej parafii dziadek Jana Nepomucena Marcin jest tytułowany “magnificus” oraz “generosus”, co znaczyło: wielmożny czyli urzędnik grodzki lub ziemski i urodzony czyli

właściciel przynajmniej jednej wsi. Niestety w trakcie naszych badań nie udało się ustalić gdzie ta wieś była położona.



Jeden z najstarszych aktów dotyczących Trębickich, akt urodzenia Ignacego Trębickiego (ojca Jana Nepomucena)
rok 1757, Białaczów Dwór (Aula)

Ulesie to osada leśnicza obecnie wchodząca w skład miejscowości Rossoszyca. Księgi z okresu kiedy Trębickcy tam mieszkali zaginęły lub uległy zniszczeniu. Miejscowości Trębice w Piotrkowskim nie udało się odnaleźć.

Małżeństwo Marcina i Katarzyny mogłoby nas doprowadzić do gniazdowej miejscowości Trębickich lub choćby wskazać kierunek. Bez aktu małżeństwa jest to wręcz niemożliwe, przy jednoczesnym zachowaniu obiektywności i unikaniu spekulacji.

Jeneral Trębicki

We “Wspomnieniach o moim ojcu” autorstwa najprawdopodobniej Józefa Trębickiego znajduje się frapująca informacja, iż Jan Nepomucen został przedstawiony wielkiemu księciu Konstantemu naczelnemu wodzowi Wojsk Polskich przez “swego stryja”. Osoba spisująca lub przepisywająca te wspomnienia dopisała w

nawiasie “jenerała rosyjskiego Józefa Trębickiego przypis mój”. Według “Rocznika Woyskowego Królestwa Polskiego na rok 1829” jedyny “jenerał” Trębicki w owym czasie w Królestwie Polskim to generał Stanisław Trębicki herbu Ślepowron, który był opiekunem szkoły podchorążych i który od 1828 służył w stopniu generała brygady w sztabie w. ks. Konstantego. Zbieżność nazwisk zmyliła potomków, którzy doszukiwali się pokrewieństwa z generałem. Nie był on jednak stryjem, ani krewnym Jana Nepomucena. Jest to znana z historii postać. Generał zginął podczas powstania listopadowego zastrzelony przez podchorążych maszerujących w stronę warszawskiego Arsenалу.

Nie udało się ustalić kim był i czy w ogóle doczekał dorosłości stryj Jana Nepomucena Józef Wincenty Trębicki, ale na pewno nie był jeneralem. Drugi stryj Jana Nepomucena, Franciszek najprawdopodobniej był leśniczym lasów skarbowych w Słopcu w gminie Daleszyce, która od 1789 została przejęta przez skarb narodowy. Czy Franciszek z racji pełnionej rządowej funkcji mógł znać wielkiego księcia Konstantego i to na tyle żeby mu przedstawić swojego bratanka? A może jednak chodziło naprawdę o jenerała Stefana Trębickiego, który jako opiekun szkoły podchorążych mógł “przedstawić” Konstantemu nowego rekruta Jana Nepomucena Trębickiego, od pewnego momentu mającego pełnić wartę na pokojach? Nie udało się tego ustalić. Nie jest to jedyny błąd jaki znajduje się w tym wspomnieniu. Zawiera ono informacje że Jan Nepomucen urodził się w 1803 roku i że „po użyciu chwil swobody w domu swoich rodziców [...] jako zupełnie dorosły zaciągnął się do wojska”. Akt urodzenia znajdujący się w aktach metrykalnych Błogi, Radonia podaje, że Jan Nepomucen Trębicki herbu Prus,

urodził we wsi Radonia w domu pod numerem trzecim, w gminie Błogie Szlacheckie w powiecie Opoczyńskim, jako najmłodszy syn Ignacego Trębickiego i Anastazji z domu Psarskiej 8 lat później- 18 maja 1811. Tak więc w chwili wybuchu powstania Jan Nepomucen miał zaledwie 19 lat.

„Wspomnienie o moim ojcu” znajduje się w posiadaniu potomków Józefa Trębickiego i najprawdopodobniej jest wspomnieniem Józefa, spisany przed rokiem 1898, lub przepisany w późniejszym okresie przez jego córkę Zofię Bojnarowską.

Liczba Błogich Włóczniech Stanu Cywilnego Gminy Błogosławiej.
 Numer Dwudziesty Czwarty Wsi Radonia Roku Tyjce
 Powrotnego iedenastego dnia Onemnatego Miesiąca Maja o godzinie dwi-
 sey pięci południow. Przed Nami Plebanem Błogosławim Włóczniechem Stanu Cy-
 wilnego Gminy Błogosławiej Pawłata Opuchalskiego w Departamencie Radon-
 skim. Stawil się Urodzony Ignacy Trębicki Stanu Szlacheckiego liczący
 lat Dwadziest sześć w służbie Generalnego Leinizego w Pionierach Radoni-
 skich i tamże zamieszkały, y Chazał Nam Dziećci ptei Małżycy swo-
 je urodzilej widomu pod Numerem Trzecim na dniu piętnastym Mi-
 sześca Maja roku bieżącego o godzinie drugiej popołudniu oświadza-
 nia y iest stworzone z niego y Anastazyi z Urodzonej z Pionierów lat czter-
 dzieciu małżycy jego małżanki, y że zyczeniem tego iest nadać Mu dwa-
 jniona terych Jan Nepomucen, y Stanisław. Powyżniamu powyższego o-
 swiadczenia y chazania Dziećci wplytomności Urodzonego Antoniego
 Radziakowskiego Stanu Szlacheckiego Szerrawy Wsi Miłobowic w G-
 minie Wąsówskoy liczący lat Dwadziestu osm, we Wsi Miłobowicach
 zamieszkałego. Dwadziestu Urodzonego Małżycy Radziakowskiego Stanu
 Szlacheckiego liczącego lat Dwadziestu Dzienię Szerrawy Gminy
 Wsi Błogosławiej y tamże zamieszkałego y zyczenia. O y ucie y Błogosław-
 iem

Liczba Błogich Włóczniech Stanu Cywilnego Gminy Błogosławiej.
 Liczba Błogich Włóczniech Stanu Cywilnego Gminy Błogosławiej.
 Ignacy Trębicki O y ucie Antoni Radziakowski Swiadek
 Małżycy Radziakowskiej Swiadek

Akt urodzenia Jana Nepomucena Trębickiego 1811 rok, Białaczów

Szkoła podchorążych

Nie wiadomo czy Jan Nepomucen zdążył rozpocząć naukę się w Szkole Podchorążych w Warszawie czy tylko był na stażu w pułku Grenadierów, który poprzedzał naukę w szkole. Jedyna zachowana kartka wspomnień z tego okresu spisanych przez Jana juniora precyzuje, że Jan Nepomucen był “drugim wzrostem na lewym skrzydle” i urywa się wpół zdania opisującego gwałtowną naturę księcia Konstantego. Szkoła Podchorążych, do której miał prawo uczęszczać, czyli wyższa szkoła wojskowa powstała 28 lipca 1815 roku i szkoliła przyszłych oficerów. Jej siedziba mieściła się w Wielkiej Oficy w Łazienkach Królewskich w Ujazdowie. Liczyła 200 słuchaczy, którzy wywodzili się ze wszystkich zaborów, w większości z drobnej szlachty. Znajdowały się tam dwa wydziały: pieszy



Wielka Oficyna Pałacu Królewskiego w Łazienkach królewskich, potem szkoła Podchorążych.

By Wistula - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=19192866>

pod wodzą pułkownika Ksawerego Olędzkiego i jazdy pod wodzą podpułkownika Franciszka Czarnomskiego.

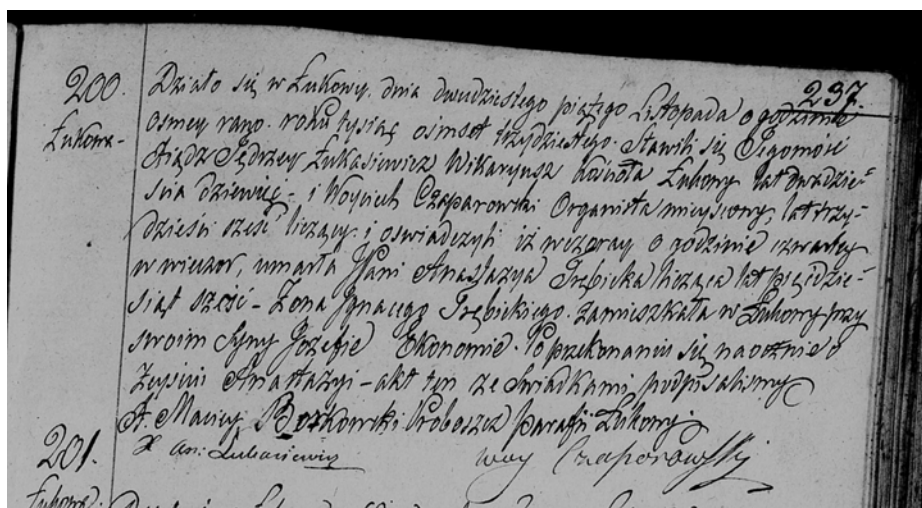
Kandydatów przyjmowano po rocznym stażu w jednym z pułków piechoty, a nauka była przewidziana na dwa lata. Od 1824 głównym przedmiotem nauczania była musztra i regulaminy służby, później wprowadzono przedmioty teoretyczne. Pułk Grenadierów Gwardii w którym służył Jan Nepomucen był pułkiem piechoty Wojska Polskiego Królestwa Kongresowego i sformowany został 20 czerwca 1815 z batalionu wzorowego. Do kompanii wyborczej wchodziłi najlepsi żołnierze baonu. Grenadierzy uzbrojeni byli w karabiny z bagnetami (początkowo mieli także granaty ręczne) i krótkie szable piechotne - tzw. tasaki.

Rodzeństwo Jana Nepomucena

Jan Nepomucen miał trzech braci, urodzonych również w Radonii: Antoni Onufry w 1801, Ferdynand w 1803 i Józef Wincenty w 1805. Jego rodzice byli już dość zaawansowani wiekiem w chwili jego urodzin, jego matka miała lat czterdzieści, a ojciec Ignacy pięćdziesiąt sześć. Nie jest wykluczone, że wcześniej przed przybyciem do miejscowości Błogie mieli jeszcze jakieś inne dzieci, ale nie udało się tego dowieść ponieważ nie wiadomo gdzie rodzice Jana Nepomucena mieszkali przed rokiem 1801, ani gdzie się pobrali. Losu rodzeństwa nie udało nam się prześledzić. Ponieważ księgi zgonów z Błokiego są wybrakowane nie wiemy czy Antoni i Ferdynand przeżyli wiek dziecięcy.

Być może, że Antoni Onufry dorósł i również był przeznaczony do służby wojskowej oraz że jako żołnierz 2 pułku piechoty liniowej, kompanii pierwszej zmarł przedwcześnie w szpitalu Szaserów w Warszawie w 1823 roku. Akt śmierci 22 letniego żołnierza, Antoniego Trębickiego znajdujący się w Aktach USC gminy Szóstej Miasta Stołecznego Warszawy zwiera informację “ojca i rodu nieznanego” więc można jedynie stawiać hipotezę, że może być to jedna i ta sama osoba.

Wiemy natomiast, że na pewno starszy brat Jana Nepomucena, Józef mieszkał w Łukowej. Pełnił rolę ekonoma w Ordynacji Zamoyskiej i opiekował się matką Anastazją Trębicką z domu Psarska. Ślad po Józefie się urywa na akcie śmierci Anastazji, nie udało się nam dowiedzieć jak potoczyło się jego życie. Jako oficjalista mógł podobnie jak brat podróżować po majątkach. Józef



Akt śmierci Anastazji Trębickiej zd. Psarskiej
Łukowa 1830

nie był świadkiem na ślubie brata, co może świadczyć że już w 1836 nie było go w okolicy.

Piotrków i Psarscy

We „Wspomnieniu o moim ojcu” znajduje się również informacja o ukończeniu przez Jana Nepomucena szkoły wojewódzkiej O.O Pijarów w Piotrkowie. Niestety nie zachowały się listy uczniów, nie można tej informacji potwierdzić. Była to szkoła znana w Królestwie z ogromnych tradycji, której gmach w 1781 roku Komisja Edukacji Narodowej przekazała Kolegium zakonowi Pijarów. Szkoła ta zgodnie z założeniami reformy szkolnictwa wprowadzonej ponad 40 lat wcześniej przez KEN kierowała się nie tylko polską myślą pedagogiczną, lecz również tendencjami szkolnymi i wychowawczymi Oświecenia europejskiego, szczególnie zaś francuskiego. Jan Nepomucen uczył się nauk matematyczno-przyrodniczych, historii, a zwłaszcza historii Polski i Litwy, prawa naturalnego, ekonomii, higieny, wychowania fizycznego, polityki oraz nauk moralnych, które zgodnie z założeniami KEN były ważnym czynnikiem wychowania młodzieży w duchu obywatelskim i narodowym. Językiem wykładowym był język polski, ale uczono również nowożytnych języków obcych, zwłaszcza języka niemieckiego i w mniejszym stopniu francuskiego.

W kształceniu Jana Nepomucena oraz w wyborze kariery wojskowej widać spore ambicje i plany. Może związane one były z matką Jana Nepomucena? Dalsza lub bliższa rodzina Anastazji Psarskiej mogła pochodzić lub mieszkać w Piotrkowie lub okolicach. W Piotrkowie znajdował się pałacyk Psarskich, znana jest też osoba

Stanisława Psarskiego, właściciela majątku Janków w powiecie opoczyńskim, budowniczego kolejki wąskotorowej Piotrków-Sulejów, w książce książce "Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861" znajduje się rodzina Psarskich h. Jastrzębiec z guberni Radomskiej. Być może że właśnie o tej części rodziny informuje radca Dębski pisząc, że Jan Nepomucen udał się w „gubernię radomską celem odwiedzenia familii”?

Ze względu na nieodnalezienie aktu ślubu Antoniny nie udało się prześledzić losów Psarskich, ani ewentualnych związków Anastazji z wyżej wymienionymi Psarskimi.

Śmiałą i zupełnie niepotwierdzoną hipotezę można postawić opierając się na obecności Psarskich w Wojsku Polskim. Według Rocznika Woyskowego Królestwa Polskiego na rok 1829 służyło w wojsku polskim dwóch Psarskich: Podporucznik Wojciech Psarski w Pułku Strzelców Konnych Gwardyi w Warszawie oraz major Wiktor Psarski w kompanii inwalidów również w Warszawie. Nie da się znaleźć powiązań rodzinnych tych osób z Anastazją bez jej aktu ślubu. Można tylko próbować stawiać hipotezę, że to rodzina Anastazji miała wpływ na edukację w Piotrkowie i karierę wojskową w Warszawie Jana Nepomucena, a być może i jego brata Antoniego Onufrego. Czy Major Wiktor Psarski mógłby być owym tajemniczym stryjem-jeneralem, a w rzeczywistości wujem-majorem, który przedstawił Trębickiego Konstantemu?

Jan Nepomucen mógł zapamiętać, że był to ktoś z rodziny, może brat ojca lub matki, wysoko postawiony wojskowy. Resztę błędnie opisała osoba, która spisywała wspomnienia i pozostawiła po sobie słowa „[...]jenerała rosyjskich wojsk - Józefa Trębickiego, przypis mój”.

Jeszcze o powstaniu listopadowym

Raczej nigdy nie dowiemy się gdzie był Jan Nepomucen, gdy maszerujący w stronę warszawskiego Arsenału podchorąży napotkawszy owego generała Trębickiego zażądali od niego przejęcia dowództwa nad oddziałem i w czasie ostrej sprzeczki zastrzelili go. W dniu 25 listopada 1830 roku w Łukowej zmarła jego matka Anastazja, a 4 dni później w dniu 29 listopada wybuchło powstanie listopadowe. Nie wiadomo więc czy czasem krytycznego dnia napewno był w Warszawie, czy też raczej na pogrzebie matki w Łukowej.

W roku 1830 matka Jana Nepomucena wraz z synem Józefem pełniącym funkcję ekonoma mieszkali w Łukowej należącej do Ordynacji Zamoyskiej. Mąż Anastazji- Ignacy nie mieszkał z nimi, ale żył, ponieważ Anastazja nie jest wymieniona jako wdowa, tylko mieszkająca “przy synu Józefie”. Jan Nepomucen jest również wymieniony w tym okresie w aktach Łukowej jako świadek na chrzcie.

Nie udało się odnaleźć żadnych innych dokumentów świadczących o udziale Jana Nepomucena w powstaniu listopadowym poza deklaracją jego syna Józefa i wspomnieniami Jana juniora. Z deklaracji Józefa wiadomo, że został mianowany porucznikiem w 1831. Śledząc koleje bitew Pułku Grenadierów i jego dowódców i zakładając, iż kontynuował walkę po Olszynie Grochowskiej mógł uzyskać tę nominację w związku z wyróżnieniem się w bitwie pod Lubartowem 10 maja 1831 dowodzonej przez generała Wojciecha Chrzanowskiego. Callier Edmund w swojej książce “Bitwy i potyczki stoczone przez Wojsko

Polskie w 1831” wymienia na stronie 111 odznaczonego w tej bitwie Trębickiego, niestety nie podając jego imienia. Jakie były dalsze powstańcze losy Jana Nepomucena Trębickiego? Czy leczył rany, czy też bronił wraz z pułkiem Grenadierów Warszawy podczas szturmów 6 września 1831 roku? Czy też może wraz z ostatnim dużym oddziałem armii polskiej liczącym ponad 20.000 żołnierzy przekroczył granicę z Prusami, gdzie został internowany? Lub też może dotarł maju 1831 do Zamościa wraz silnym korpusem generała Chrzanowskiego i tam doczekał kapitulacji? Pierwszego listopada 1831 r. ogłoszona została amnestia carska obejmująca wszystkich żołnierzy i podoficerów rodem z Królestwa Polskiego. Car przyrzekał, a potwierdzał to król pruski, iż każdy żołnierz będzie mógł sam sobie „obrać sposób życia podług własnej woli” lub „przyszłością swoją według własnej woli zarządzać”.

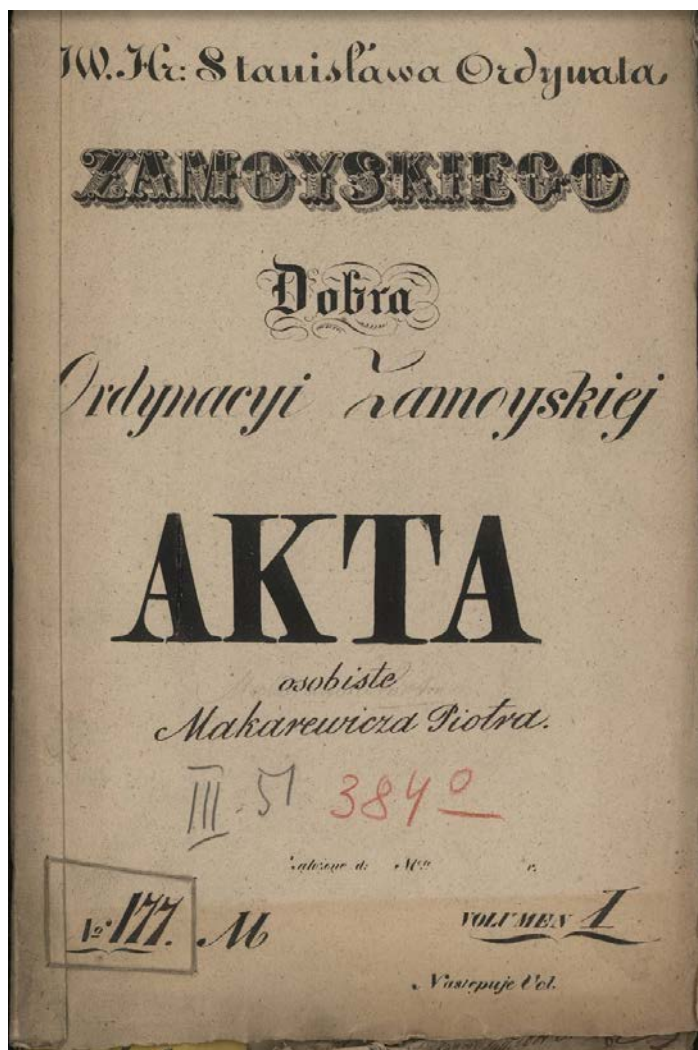
Makarewicze

Tekla była jedyną córką Piotra Makarewicza, oficjalisty, pisarza gorzelnianego Ordynacji Zamojskiej, który przybył na Zamojszczyznę z zaboru austriackiego. Pochodził z rodziny Greckokatolickich popów był: on synem (Jan) i wnukiem (Piotr Piotrowski) i prawnukiem (Eustachy Piotrowski) popów z Susłowa (obecnie Ukraina).

Pierwsze małżeństwo Piotra jest osnute tajemnicą a o jego pierwszej żonie, matce Tekli - Teresie z Chodkiewiczów niewiele udało się nam dowiedzieć. Teresa zmarła w Wielączy w 1817 roku. Piotr aby zapewnić dzieciom opiekę ożenił się ponownie w 1818 roku z Teklą z domu Gano. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się Akt Znania powstały w ramach tego drugiego małżeństwa. Akt zawiera rotę przysięgi jaką Piotr

Makarewicz w związku niemożnością uzyskania własnej metryki znajdującej się w innym zaborze (w Galicji) złożył przed Naczelnikiem Powiatu Zamoyskiego

Ja Piotr Makarewicz przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu jako w kraju austriackim we wsi Susłowice w Cyrkule Samborskim z ojca Jana i matki Tacji z Piotrowskich Makarewiczów małżonków mających część swoją dziedziczną w tejże wsi Susłowice y z tem sposób do życia mających. W roku tysiąc siedemset sześćdziesiątego dziewiątego urodzony, w kościele



Strona tytułowa akt osobistych Piotra Makarewicza oficjalisty. W zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie

H. 3018 ²⁷/₈ 38

Vol. 37 1838

23

Wyd. Elzev 9/1838

Do

A. M. J.

Wielmożnego Naczelnika Kamellaryi Centralney
Dobro i Interesom Jasnio Wielmożnego Strabi
Lanoyshiego.

Prośba

W Przedmiesiu wygłaniania Testowcy
Chleba

w Antawosku

N. W. 1149.

22 2/1838

leddi 22/1838

Do rylai

W
Do

Administracyi Dobsi Ds Kam

Podane niniejsze Komunikatu:
i Administracyi w zamierzeniu
kroto i w wyjątkowem trybie
i wyjątkowem i składowem pro:
mawianym za nim lub przeciwnie

Wypawa dnia 1 Wziwina 1838.

Naczelnik Kamellaryi

A. M. J.

M. J. K.

Pani Wielmożny Naczelniku wygłaniania
kroto i wyjątkowem trybie
z tegoż żadnego funduszu do wygłaniania
miej 25 Latok w Strabi w Jasnio Wielmo
żnego Odygnata Pana.

Wobec nie osobicie w Lancyjow, podates mi Wob
możny Pan, abym Strabi przez Administracyi w
Lancyjow i coby wygłaniania Testowcy Chleba po
strawie 18 i krowa przez 23 letnia Strabi w
Jasnio Wielmożny Odygnata Pana, przed abo po
tamie moze do Antawosku schowan, a moze nie
ponygnat, Rozlony, krowa to w kraj wygłaniania,
wzrostem. — Otmien w moze po tak nie pomy
slano.

Wobec nie osobicie w Lancyjow, podates mi Wob
możny Pan, abym Strabi przez Administracyi w
Lancyjow i coby wygłaniania Testowcy Chleba po
strawie 18 i krowa przez 23 letnia Strabi w
Jasnio Wielmożny Odygnata Pana, przed abo po
tamie moze do Antawosku schowan, a moze nie
ponygnat, Rozlony, krowa to w kraj wygłaniania,
wzrostem. — Otmien w moze po tak nie pomy
slano.

Najmniejszy Podnik
Dobro i Interesom

parafialnym w Susłowie chrzczony jestem i równie na tę okoliczność iż jakom za granicą urodzony ani metryki chrztu ani świadectwa prawem do aktu znania przewidzianych stawić nie mogę tudzież iż jestem wdowcem w posesycji numer [...] na funkcji ekonomicznej lat siedem mieszkam y sposób do życia ze służby ekonomicznej mam na to przysięgam [...]

Piotr Makarewicz był wiernym sługą Ordynatów Zamoyskich, dla których pracował prawie 30 lat, do 70-tego roku życia. Był osobą upartą i zdecydowanie dążącą do wyznaczonego celu, co widać po jego korespondencji jaka się wywiązała w sprawie gracji za jego wieloletnią służbę. Ponieważ Zamoyscy uznali że gracja się Makarewiczowi nie należy, poruszył on niebo i ziemię żeby ją uzyskać. Taka forma zapewniania wysłużonym oficjalistom oraz ich rodzinom zabezpieczenia na starość ordynacji od lat 30-tych XIX wieku.

Racz Wielmożny Naczelniku wysłuchać krótkiej prośby starca w 68 latach, niemającego żadnych funduszy do życia po strawionych 35 latach w służbie Jaśnie Wielmożnego Ordynata Pana.

Widząc się osobiście w Zwierzyńcu radziłeś mi Wielmożny Pan abym prośbę przez administrację (...) podałem. Ale podanie moje do archiwum schowano, a mnie niepomysłną rezolucję, którą tu w kopii załączam udzielono.

Ośmielam więc po tak niepomysłnej odpowiedzi udać się wprost do Wielmożnego Naczelnika z moją prośbą. (...) Z tą ufnością że gdy jedynie starość a nie złe pełnienie obowiązków niezdatnym do służby uczyniła. Że i słowa obiecaney mi protekcji nie raczysz cofnąć i sprawiedliwie zasłużonego do Łaski i Względów Jaśnie Wielmożnego Hrabiego przedstawić raczysz, abym w nędzy do śmierci nie został.

19 aug (sierpień) 1838 anno
Najniższy podnózek
Piotr Makarewicz

Jak rodziny Jana Nepomucena i Tekli się poznały? Wydaje się to nie do odnalezienia po ponad 180 latach, a jednak dzięki szczęśliwemu trafowi w aktach Ordynacji Zamojskiej zachowała się cała teka dotycząca ojca Tekli - Piotra Makarewicza, w tym jeden interesujący dokument, w którym rozporządzeniem KC od dnia 1 lipca 1835 czyli na rok przed zawarciem małżeństwa Jana Nepomucena i Tekli przenosi się oficjalistę Józefa Makarewicza, syna Piotra Makarewicza do "rządu kluczowego na pisarza folwarku Łukowy" czyli wprost do wsi gdzie przed powstaniem mieszkała matka i brat Jana Nepomucena.

Wydaje się, że Tekla była bardzo kochaną córką i że jej ojciec bardzo cieszył się z tego małżeństwa. Zwłaszcza, że Piotr Makarewicz miał tylko dwójkę dzieci: Teklę i Józefa. Druga córka Piotra - Marianna zmarła w wieku 13 lat. Zgodnie ze staropolską zasadą "zastaw się a postaw się" Piotr Makarewicz zaciągnął pożyczkę w wysokości 480 złotych, z przeznaczeniem na wiano dla córki, której to pożyczki później nie mógł spłacić. W tece Piotra Makarewicza zachowała się prośba z 17 maja 1837 roku skierowana do Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Andrzeja Zamoyskiego.

Pan Makarewicz żąda tej pożyczki na zaspokojenie długu na wyprawę córki za mąż za gorzelnika w Kamionce wydanej, zaciągniętego. Że wiele już lat w dobrach tutejszych służy jest w biednym stanie, całe jego mienie składa się z kilku sztuk bydła, które stracić będzie musiał jeśli w wypożyczeniu żądanej kwoty łaski nie otrzyma.

Nie wiemy skąd pochodzili Makarewiczowie, ani skąd pochodził ojciec Piotra i dziadek Tekli - Jan. Odpowiedź

Do

Oświadczenie 20/7 1838

Kancelaryi Centralney
Dóbr i Interesów
Hr: Zamoyских.

Administracya D: O: Z.

w. Lubawo 20/5 1838

NW. 588

do N. 1864. 3/6/37.

Wspomni dnia 8. Czerwca 1837

KL

Administracyi D. O. Z.

Przesłany przez Pana...
z dnia 2. 17. 2 m. maja N. 7170,
osiwiadczył: iż Pan...
Pisarz...
nie może otrzymać...
wzrostu...
1838/9...
Przesłany...
11/6/37

reprodukcji... 1. Maja 1838 r.

Próbę...
solwarku...
do...
nadmierza...
nie...
nie...
nie...
nie...

Perisjotent
publika...

Preferent
Dziw...

Secretaris
Sajt...

do N. 177. Bro... 1838

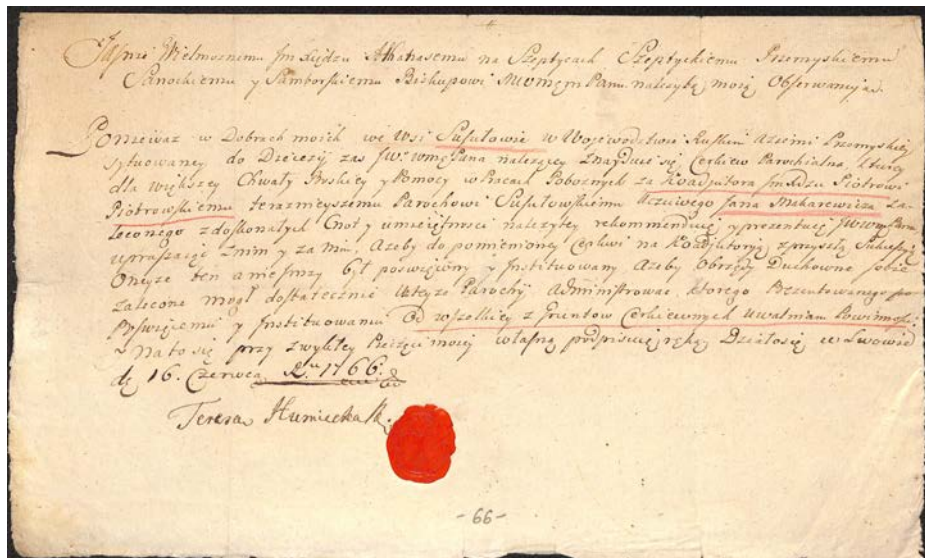
Regeſtr Cerkwi z kapłanow, w Dekanacie Grodzieckim znajdujących się:
 z po wiele każdy, płaci katedratyku ad Fiscum M. M. P. Pastoris Cemeat. P. M.

1	W. X: Paroch <u>Miejski Grodecki</u> płaci katedratyku 2 fl.	10
2	W. X: Jan Zawackiewicz, Paroch <u>Grodziecki Przedmiejski</u> S. Jana, płaci 2 fl.	16
3	W. X: Bazyli Werhunowicz, Paroch <u>Grodziecki Przedmiejski</u> S. Mikotaja 2 fl.	16
4	W. W. X: Ponteleon Paroch; Jan koadjutor, <u>Pranscy Cerkwi Komarzczyckiej</u>	16
5	W. X: Jakob Drzymalik, Paroch <u>Komarzczycki Przedmiejski</u> 2 fl.	16
6	W. X: Jan Strus, Paroch <u>Muzykowskie</u> płaci 2 fl.	16
7	W. X: Mikotaj Kuitowski, Paroch <u>Kolbajowski</u> 2 fl.	16
8	W. X: Jan Janowski, Paroch <u>Wielkopolski</u> 2 fl.	16
9	W. X: Jan Zawackiewicz, Paroch <u>Horzanski</u> 2 fl.	16
10	W. X: Bazyli Makarewicz, Paroch <u>Haliczynowski</u> 2 fl.	16
11	W. X: Stefan Czotowski, Paroch <u>Lawidowski</u> 2 fl.	16
12	W. W. X: Michal Paroch, Jan koadjutor Janowscy, <u>Cerkwi Matczyckiej</u>	16
13	W. X: Alexander Dembicki, Paroch <u>Luczapski</u> 2 fl.	16
14	W. X: Alexander Kuczynski, Paroch <u>Konopuski</u> 2 fl.	16
15	W. X: Roman Kozewski, Paroch <u>Dobrzanski</u> 2 fl.	16
16	W. W. X: Jakob Dorzko, Jan Koromezewski Komparochowie <u>Chiszewscy</u> 2 fl.	16
17	W. X: Jan Rybotycki, Paroch <u>Czykowski</u> S. Jana Chrzeciela, 2 fl.	16
18	W. X: Jan Kuczynski, Paroch <u>Trubaniowski</u> 2 fl.	16
19	W. X: Jan Lewicki, Paroch <u>Benkowiżanski</u> 2 fl.	16
20	W. X: Bazyli Frankiewicz, Paroch <u>Laszecki</u> 2 fl.	16
21	W. W. X: Teodor, Bazyli, Komparochowie: Bazyli koadjutor, Lewicy, <u>Cerkwi Weresickiej</u> , płaci 2 fl.	16
22	W. W. X: Teodor Makarewicz, Eustachiusz Frankiewicz Komparochowie <u>Cerkwi Motorszkońskiej</u> , płaci 2 fl.	16
23	W. W. X: Jan Alexandrowicz, Paroch <u>Drozdzowski</u> 2 fl.	16
24	W. X: Teodor Kukaiewicz, Paroch <u>Zenlanski</u> 2 fl.	16
25	W. X: Bazyli Lwieycki, Paroch <u>Dobrostanski</u> 2 fl.	16
26	W. W. X: Bazyli Paroch, Piotr koadjutor, <u>Wolansey, Cerkwi Wreckiej</u> , płaci 2 fl.	16
27	W. X: Alexander Kirzeyski, Paroch <u>Zaszkowski</u> 2 fl.	16
28	<u>Cerkiew Matkowska</u> vacat, katedratyku płaci 2 fl.	16
29	W. W. X: Jan Paroch, Jakob koadjutor, Ozimakiewiczowie, <u>Cerkwi Kosiuzzeckiej</u> , płaci 2 fl.	14
30	W. X: Pawel Lewicki, Paroch <u>Czykowski</u> S. Mikotaja, 2 fl.	14
31	<u>Cerkiew Hodowiszanska</u> vacat, płaci 2 fl.	14
32	W. X: Jan Litynski Paroch <u>Czoteminski</u> 2 fl.	14
33	W. W. X: Piotr Piotrowski Paroch: Jan Makarewicz koadjutor, <u>Cerkwi Swintowskiej</u> 2 fl.	14
34	W. W. X: Teodor Kmetyski Paroch Dymitry Makarewicz koadjutor, <u>Cerkwi Lesniborskiej</u> 2 fl.	14
35	W. X: Pawel Przyttupski Paroch <u>Wotczuski</u> 2 fl.	14
36	W. X: Jan Kuczynski, Paroch <u>Ryczyczanski</u> 2 fl.	12
37	W. X: Jan Wyhdatowicz, Paroch <u>Kamienobrodzki</u> 2 fl.	12
38	W. X: Gregorz Punkiewicz, Paroch <u>Hotodowski</u> 2 fl.	12
39	W. X: Jan Alexandrowicz, Paroch <u>Pohorecki</u> 2 fl.	12
40	W. X: Jan Fedorowicz, Paroch <u>Walicki</u> 2 fl.	12
41	W. X: Bazyli Lewicki Paroch <u>Podhatecki</u> 2 fl.	12

prawdopodobnie kryje się gdzieś w zasobach Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu. Jan Makarewicz był popem i jako taki musiał przejść przez procedurę rekrutacji na to stanowisko (taka procedura zwykle składała się z wywiadu środowiskowego).

Najstarszym odnalezionym dokumentem dotyczącym Jana Makarewicza jest piękny list polecający z 16 czerwca 1766 roku adresowany przez Teresę Humieniecką do biskupa przemyskiego, sanockiego i samborskiego

Ponieważ w dobrach moich we wsi Susłowice w ziemi Przemyskiej sytuowanej, do diecezji z w(oli) Jaśnie wielmożnego pana należącej znajduje się cerkiew parochialna, której dla większej chwały boskiej, pomocy w pracach pobożnych za koadjutora księdzu Piotrowi Piotrowskiemu terazniejszemu parochowi Susłowskiemu uczciwego Jana Makarewicza zaleconego z doskonałych cnót y umiejętności należytej rekomenduję.



List polecający Teresy Humienieckiej rok 1766

Na poprzedniej stronie Rejestr Cerkwii y Kapłanów w Dekanacie Grodecki.

Znajdujących się. Ca 1783.

Pod numerem 33 znajduje się Piotr Piotrowski i jego koadiutor Jan Makarewicz.

W nowym miejscu pracy Jan Makarewicz szybko objawił swoje znakomite zdolności i uczynił swojego przełożonego Piotra Piotrowskiego swoim teściem.

Jan nie chrzcił swoich dzieci, ale niektóre pochował, włącznie z własną żoną Tacjaną, czego ślady pozostały w sułowskich księgach parafialnych. Emocje związane z odkryciem, że skrupulatnie przeglądane przez genealoga księgi metrykalne dotyczące rodziny były spisywane przez bezpośredniego przodka są nie do opisania.

dy. 29	55	Teodor ^{Xza} Przy Kacmora syn	1	1	8	ordynaryzmu
Augustu dy. 10	14	Taisyia ^{Xza} Jana makarewicz żona	1	1	39	ordynaryzmu
Septemore dy. 12	40	Bazyle Kalmaruw syn	1	1	14	ordynaryzmu
		Jan Makarewicz	Porochus		Siedolowicz	

1791 rok Akt zgonu Taisyia Xza Jana Makarewicza żona
Poniżej na końcu strony podpis Popa Jana Makarewicza

Na następnej stronie:

Jeden z najstarszych dokumentów które udało się nam uzyskać z linii Piotrowskich. Informacja o święceniach Piotra Piotrowskiego, syna Eustachego Piotrowskiego z 1738 roku.

W górnym prawym rogu. Pierwszy akt na prawej stronie.

Księga w zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu. Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego.

Subht. S. Michaelis Archangel
Kollacyi I. o. X. p[ro]p[ri]i Augustini
Czarnogorski woiwody Ruskiego
w Namiesnictwo Skolskiej ordina-
tus in Presbyteratum

Pod tymże aktem

Michael Karpinice annor 30 non
bigamus do Cerkwi Antarskiej

Subht. S. Michaelis Archangel
Kollacyi I. o. X. p[ro]p[ri]i Augustini
Czarnogorskiego woiwody Ruskiego
w Namiesnictwo Skolskiej ordi-
natus in Presbyteratum

Symonij Puszygowie annor

29. non bigamus do Cerkwi Tatar-
skiej Subht. S. Michaelis Ar-
changelii Kollacyi p[ro]p[ri]i Iosefa
Alexandra Sultonskiego
Ruskiego Krasnodarskiego i Asteroski
w Namiesnictwo Stryckie
ordinatus in Presbyteratu

Pod tymże aktem

Jan Chalepowa annor 33 non
bigamits do Cerkwi Pradziawie
kiej Subht. Natwiktas Bm[ia]

Virginy marie Kollacyi p[ro]p[ri]i
Im. S. Iana Wandalika
za Wielkiego Koneyi ckmisz
Iana Lawrogo Koronacego
Lawrowskiego of Starosta
w Namiesnictwo Lawrowski
ordinatus in Presbyteratum

12da Februarij 1798. annor
w Monasterze Spasa

Theodor Belinski annor 20
non bigamus do Cerkwi Bo-
jowskiej Subht. S. Nicolaj
Bp[ro]p[ri]i Kollacyi Widni p[ro]p[ri]i Iana
Bazylego Astrzyckiego Sotni-
ka Tremie Pnemyf w Namiesnictwo
Ilooskiskie ordinatus in Presbyteratum

Sub eodem actu

Piotr Syn W. O. Znotajiego
Preabitera Susotowskiego
annor 32. non bigamus

do Cerkwi Susotowskiej Sub-
ht. Gogodewia Nycid. Bp[ro]p[ri]i
Kollacyi p[ro]p[ri]i Iosefa
Humiedkiego woiwody
Czadst. S. B. w Namiesnictwo
Waderlic ordinarus in Presby-
teratum

12ta mensis Abri 1798. annor
w Monasterze S. Spasa

Bazyl. Ichnatkonowicz annor

29. non bigamus. do Cerkwi
Taranowskiej gornej Subht.
S. Nicolaj. Kollacyi Widy
Imlana Bazylego Astrzy-
ckiego Skolskiej Tremie Pnemyf
w Namiesnictwo Starobamski
ordinatus in Presbyteratum

12da mensis Februarij 1798. annor
w Monasterze Swietego Spasa

Majnarz Stronski Annorum 24
non bigamus do Cerkwi Misko-
wickiej sub h[ab]itu Coodo[wa] Tpec[em]nau
Ijan Kollacyi I. k. Mif. Ekonomij
Jamborskiej w Namiesnictwo
Jamborskie ordinatus in Presby-
teratum.

Sub eodem actu

Hrekorij Semionowicz Annor 30
non bigamus do Cerkwi Truskawie
ckiej sub h[ab]itu sanctissima Tri-
nitatis Kollacyi Starostwa Dro-
hobyckiego w Namiesnictwo
Drohobyckie ordinatus in Presby-
teratum

Pod tymże aktem

Istefan Kachowski Annor 24

Zmarłe dzieci

Biorąc pod uwagę jak duża była w tamtym czasie śmiertelność małych dzieci i rodzących kobiet to rodzina Trębickich wyjątkowo szczęśliwie przeszła przez te trudne chwile. W niemowlęctwie zmarł jeden syn Jan Nepomucen junior, który nie dożył roku, a uparci Trębiccy, wbrew losowi, kolejnego syna, który urodził się w pięć miesięcy po śmierci małego Jana Nepomucena, znów nazwali Jan Nepomucen. Znacznie trudniejsza musiała być śmierć drugiego syna już nieco podrośniętego trzylatka - Bronisława Stanisława w 1846 roku (w Białobrzegach). Dorosłości nie dożył również wymieniony w poemacie Ignacy, o którym wszyscy potomkowie zapomnieli. Nie był umieszczony w ani jednym drzewie genealogicznym. Jego istnienie zostało odkryte dopiero podczas studiowania dokumentów ze Stelmachowa. Ignacy Trębicki w chwili wybuchu powstania miał 11 lat i jak informował wójt Stelmachowa Naczelnika Łomżyńskiej Żandarmskiej Komendy we wrześniu 1863 przebywał w szkołach, czyli najprawdopodobniej uczył się i mieszkał w Łomży. Ignacy nie doczekał się potomków i najprawdopodobniej zmarł pomiędzy rokiem 1864 a 1869 (w 1870 rodzina jest już w Galicji, odbywają się śluby siostr, a Ignacy tam już nie występuje). Odnalezienie jego aktu zgonu mogłoby wyjaśnić miejsce przebywania Trębickich po wyjeździe ze Stelmachowa a przed przybyciem do Galicji.

Prus Borewicz

W drzewie genealogicznym Marii Borzysławskiej, wnuczki Jana Juniora znajduje się informacja o pierwszym

mężu Teresy Prus Borewicz i ukrywaniu się rodziny pod tym nazwiskiem. Brak jest dowodu na ślub Teresy w Stelmachowie czy też Strabli, a w opisywanym przez Jana juniora momencie przed bitwą pod Długosiodłem Teresa nadal mieszka z rodzicami. W akcie ślubu Teresy ze Szpakowskim wymieniona jest również jako panna.

Antoni i Adam Trębicki

Po ucieczce z Królestwa Polskiego rodzina utraciła kontakt z Julianą, żoną Antoniego. Nikt z późniejszych rodzinnych genealogów nie wiedział o jej istnieniu. Julianna z synem Adamem zostali w Gasówce Osse. W roku 1875 Julianna urodziła zmarłego w niemowlęctwie syna Bolesława, podając zgodnie z obowiązującym prawem, że jest on synem Antoniego - robotnika. „Ojciec dziecka nieobecny przy spisaniu tego aktu z powodu pobytu w służbie”. Co by znaczyło, że do tego roku, 11 lat po powstaniu Antoni żył i nadal przebywał na Syberii lub że rodzina nie miała informacji o jego zgonie. Nigdzie nie udało się odnaleźć informacji o losach Antoniego. Jego nazwisko nie występuje w dostępnych w internecie (na rok 2019) książkach zawierających spisy zesłańców.

Jego zrodzony podczas powstania syn Adam ożenił się dopiero jako 40 latek w 1903 roku z Antoniną Zdrodowską. Ślub odbył się w Płonce Kościelnej. W roku 1928 Adam wraz z dwójką pozostałych dorosłych domowników, zapewne żoną i matką został wymieniony w spisie parafian Gąsówki Osse. Zapewne Adam zmarł bezpotomnie, to nazwisko nie występuje obecnie w Łapach, ani w Gąsówce. Nie udało się odnaleźć jego aktu zgonu, ani też żony i matki.

Spis parafian
parafii
Gąsówka Osse
rok 1928.
Pozycja 31
Trębicki Adam.

nr	imię i nazwisko	opłata		szkolenie		zbiórka		inne
		ludności	dotychczas	na koniec	innych	zbiórki	innych	
20	Gąsowski Władysław	2	2	1	50	10		
21	Gąsowski Władysław	5	4	2	50	25		
22	Gąsowski Józef	1	1	1	1	5		
23	Borawski Władysław	8	5	3	1	40		
24	Trębicki Józef	2	2	1	50	10		
25	Trębicki Władysław	4	4	2	50	20		
26	Borawski Władysław	1	1	1	50	5		
27	Trębicki Władysław	3	5	3	11	40		
28	Trębicki Władysław	9	5					
29	Trębicki Władysław	5	5	3	11	25		
30	Trębicki Władysław	5	3	2	1	15		
31	Trębicki Adam	3	3	2	1	20		
32	Gąsowski Władysław	4	4					
33	Gąsowski Władysław	15	15	3	11	25		
34	Sobieski Anna i Dora	7	5	3		35		
35		72	59	28	50	275		
36								
37								
38								
39								

Tekla Trębicka z domu Makarewicz

W tece Józefa Trębickiego z roku 1888 widnieje informacja, że Tekla żyje u swoich dzieci. Wszystko wskazuje na to że do końca życia mieszkała wraz z córką Anastazją Miarkowską. Chyba nie była cichą i spolegliwą staruszką, Hanka i Janina z domu Bik, prawnuczki Anastazji wspominały, że w domu Anastazji „Teklunia rządziła” Była matką chrzestną wielu swoich wnuków.

Zmarła najprawdopodobniej w 1898 w Przemyślu lub Lwowie. Nie udało się odnaleźć jej aktu zgonu.

Ciekawą postacią jest brat Tekli Józef Makarewicz, z którym jak się wydaje rodzina Tekli i Jana Nepomucena

utrzymywała bliskie kontakty. Józef początkowo podobnie jak Jan Nepomucen pracował dla Ordynacji Zamoyskiej w 1835 w Łukowej. Potem podobnie jak Jan Nepomucen przeniósł się do Łubieńskiego i pracował jako rachmistrz fabryczny w hucie Irena 1840 roku, był obecny na pogrzebie przybranej matki Tekli, w 1845 w Szewnej urodziła mu się córka Zofia a w 1846 był ojcem chrzestnym małego Bronisława swojego siostrzeńca. Potem ślad się urywa. Jego nazwisko pojawia się we wspomnieniach wnuczki Józefa „dziadek więc uzyskawszy środki od Polaków wyjechał do Turynu. Tam też nawiązał kontakt z Polakami, wśród których spotkał swojego krewnego Makarewicza i ten ułatwił mu zapisanie się na Akademię Sztuk Pięknych w Torino”. Czy mowa jest o jego wuju Józefie Makarewiczu? Czy o jego synu, którego istnienia nie udało się dowieźć? Zagadka dla rodzinnych genealogów.

Krzywa Pałka

Losy Jana juniora i jego rodziny niezwykle trudno jest odtworzyć. Tragiczne wydarzenia I wojny światowej, a w szczególności przełamywanie frontu przez jednostki niemieckie i austro-węgierskie i bitwa pod Lubaczowem w czerwcu 1915 roku zmiotły z powierzchni ziemi miejscowości, w których żył i pracował Jan oraz dokumenty, które wiązały się z narodzinami lub śmiercią jego dzieci. Sam poemat nie zachował się u potomków Jana tylko u potomków jego brata Józefa. Jana nie było w Laszkach, na ani jednym ze ślubów sióstr nie występuje jako świadek. Nie wiemy jaką szkołę ukończył i czy ukończył ją w ogóle, choć wydaje się, że skoro jego starszy brat studiował we Włoszech to i Jan odebrał jakieś wyższe wykształcenie. Jeśli tak, to mógł studiować tylko w dwóch galicyjskich miastach: Krakowie lub we Lwowie ponieważ w latach 70tych w Galicji istniały szkoły wyższe tylko w tych miastach. Ponieważ pracował jako leśniczy najprawdopodobniej ukończył Krajową Szkołę Gospodarstwa Lasowego we Lwowie. Nie wiemy kiedy i gdzie poślubił Antoninę Sasiniewicz (pochodząca z rodziny oficjalistów, urodzoną w Błażowej). Nie wiemy gdzie urodził się około roku 1877 zmarły w dzieciństwie jego pierwszy syn, nazwany tak jak wysłany na Sybir brat - Antoni. Z jego siedmiorga dzieci znane są tylko dwa miejsca urodzenia: córki Kazimierzy w Maczugach w 1878 i syna Kazimierza w 1882 w Krzywej Pałce, ale żadnego z tych aktów nie udało się odnaleźć. W tym okresie Jan pojawia się tylko na jednym rodzinnym dokumencie, na chrzcie Władysława Dyndowicza - w Muninie. Wzmianka o nim znajduje się w jednym periodyku Towarzystwa Lasowego Sylwanie z roku 1898. Jan podpisany jest też pod



Pozostałości fundamentów leśniczówki w Krzywej Palce .

dokumentem fundacyjnym kapliczki Matki Boskiej Jagodnej w Lichaczach z 1900 roku. Z leśnictwa Krzywa Pałka pozostały resztki gruzu i ułamki czerwonej dachówki z znakowaniem cegielni Zamoyskich, aleja dębów posadzona około 150 lat temu (czyli w okresie bytności Jana) oraz legenda iż zamieszkiwał ją kiedyś jakiś „hrabia” i miłośnik białej broni, którego zabito. Z Maczug pozostała tylko nazwa na starych mapach.

„Kolekcjoner białej broni” brzmi ciekawie i wielce prawdopodobnie gdy się wspomni fragment poematu:

[...]więc z boleścią serca

zdawszy swój płaszczyk innemu, jak brat przeniewierca
wołam odtąd łzą często zlewając swe lica

“Boże gdzie mój tornister, płaszcz i ładownica”

Wnuczka Jana Maria Borzysławska w swoim drzewie genealogicznym podaje datę śmierci Jana 1905. Dwa lata później, w roku 1907 jego żona Antonina z domu Sasiniwicz uznana została przez sąd w Lubaczowie za umyślowo chorą, jej opiekunem został jej szwagier Michał Dyndowicz, nie jej mąż Jan, co może sugerować, że Jan zmarł przed 1907.

Jednak rękopis „Wspomnienie z powstania 1863 roku” jest datowany w dniu 6 sierpnia 1914 roku, czyli w dniu wybuchu wojny, ponieważ Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji dzień wcześniej - 5 sierpnia. To świadczy, że Jan zmarł jednak po tej dacie. Czy fakt wojny miał wpływ na przedwczesne zakończenie poematu? Historia opowiadana przez Jana urywa się tak nagle, w połowie

Jan junior, czwarty z lewej i Józef, drugi z prawej, z rodziną Józefa, Żurawce 1896 r. Fotografia w zbiorach prywatnych.

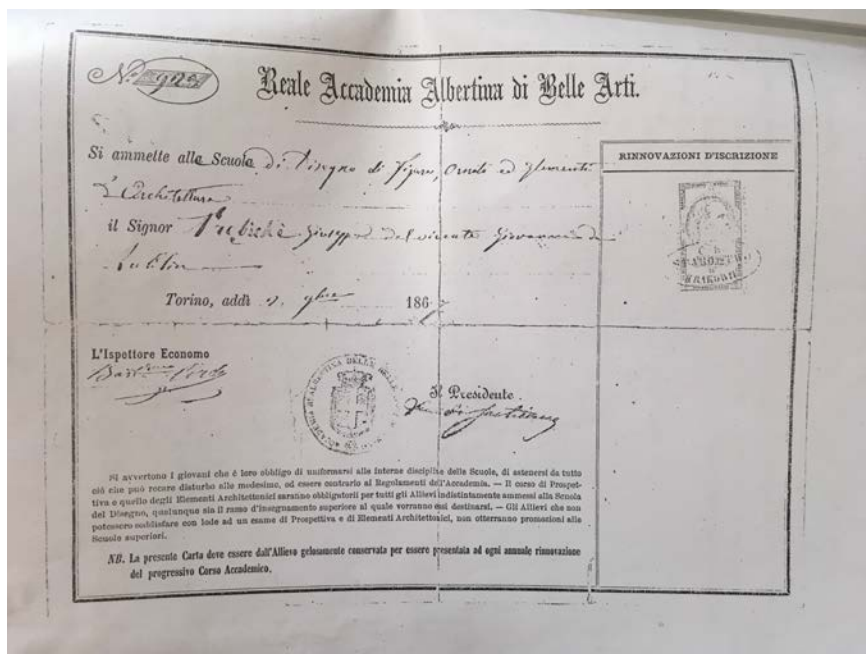


trwania powstania. Odnalezienie jego aktu śmierci byłoby bardzo interesujące.

Sabina Trębicka z domu Gembicka

Józef podczas studiów w Turynie zakochał się w dzielącej wraz z nim malarską pasję Włoszce Giuseppinie. Nietrudno sobie wyobrazić jak niezwykle okres musiał to być w życiu młodego Józefa. Po roku wojny, nieustannej wędrówki a potem ucieczki, dwóch zimach spędzonych w siodle, po utracie domu, brata, śmierci przyjaciół i dowódców, kopania im płytkich grobów kosami, po rozpaczy przegranej sprawy, po pojmaniu i pozbawieniu wolności, po wszach i brudzie w austriackim więzieniu, spotyka go nagroda: południowe słońce, włoska sztuka, nauka i odwzajemniona miłość. Okres około 7 lat, podczas

Dokument przyjęcia Józefa do Academia Albertina di Belle Arte, 1867 rok.



którego można było zacząć traktować Włochy jak swoją drugą ojczyznę i zacząć planować założenie rodziny, z dala od targanej nieszczęściami ojczyzny.

Jednak Polska upomniała się o Józefa. Czy to względy materialne czy też plany rodziców spowodowały, że Józef powrócił i w 1874 roku w parafii Oleszyce ożenił się z Marią Sabina, córką Franciszka Gembickiego herbu Nałęcz. Ojciec Sabiny przed powstaniem był rządcą majątku w Czerwonym Borze, w rejonie kowieńskim położonym na zachód od Kowna u zbiegu rzek Niemna i Niewiaży, będącym własnością hrabiego Benedykta Tyszkiewicza. W powstaniu oskarżony został o kontakty z buntownikami i wywieziony na Sybir do Jarynia w guberni Kazańskiej. Jego żona Honorata z Stankiewiczów obawiając się aresztowania zwróciła się osobiście do Murawiewa o zgodę o podążenie za mężem, a 11 letnia wtedy Sabina została wywieziona wraz z rodzicami. Nie wiemy jak i kiedy rodzina Sabiny powróciła z zesłania i czy małżeństwo zostało to zaplanowane zostało przez pomagających sobie wzajemnie weteranów. Gembiccy mieszkali w tej samej okolicy co rodzice Józefa. Około 1874 roku Józef i Sabina zrobili sobie w Krakowie zdjęcie z zakładzie fotograficznym Awita Szuberta, mieszczącym się kamienicy Dietzów przy ul. Krupniczej 17. Awit był fotografem i malarzem, wykonującym przede wszystkim portrety, w tym ludzi ze świata kultury i polityki. Nie jest to zdjęcie ślubne, Józef na zdjęciu wygląda na wyluzowanego, jakby odwiedził znajomego. Siedzi na stole, a jego nogi zwisają w powietrzu. Patrzy przenikliwie prawym okiem w obiektyw aparatu, a jego lewe oko przykryte jest bielmem.



Młodzi Trębicy zamieszkali w Ruszczy pod Krakowem, gdzie Józef pełnił funkcję rządcy majątku Pawła Chościaka

Popiela. Dwór w Ruszczy został wybudowany zaledwie 10 lat wcześniej w neorenesansowym stylu. Parterowy, prostokątny budynek z gankiem ozdobionym metalowymi kolumnami od frontu otoczony był parkiem w stylu angielskim. Właściciel Ruszczy i pracodawca Józefa - Paweł Popiel, były krakowski radny i konserwator krakowskich zabytków, w 1873 przeprowadził się na stałe do Ruszczy,



tylko zimy spędzając w Krakowie. Resztę roku wraz z żoną mieszkał i pracował w Ruszczy, a ruszczański dwór był miejscem spotkań elity intelektualnej ówczesnego Krakowa, wielokrotnie goszcząc osobistości związane z życiem politycznym i społecznym i hierarchów kościelnych.

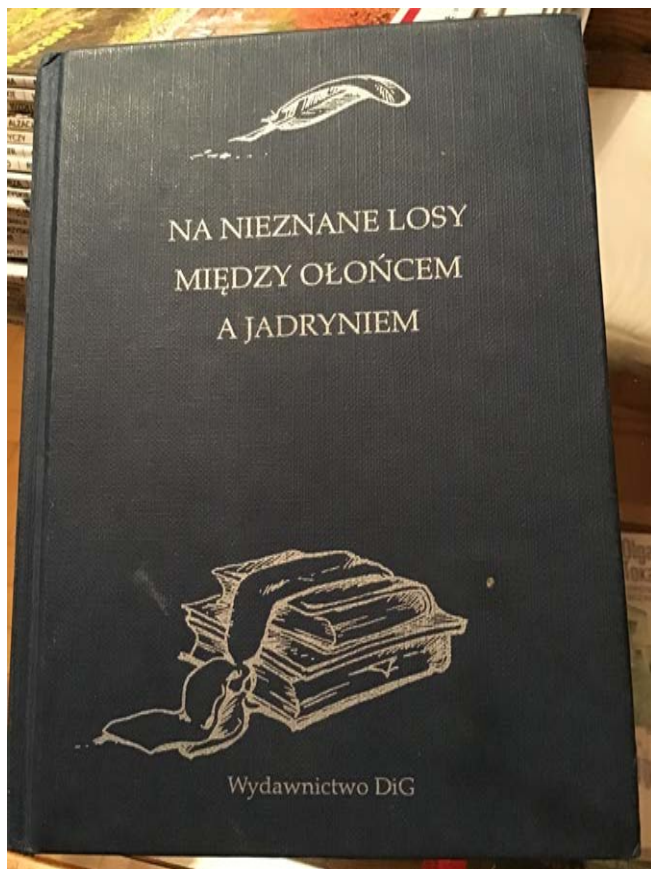
Od 1875 do 1881 Józefom w Ruszczy urodziło się czworo dzieci Zofia, Teodor, Łucja i Adela i wszystkie były

chrzczone w pięknym, gotyckim, ruszczańskim kościele, który właśnie był restaurowany. O pozycji Józefa i Sabiny świadczy, że matką chrzestną ich pierworodnej córki Zofii była Zofia Popielówna, najmłodsza córka Pawła Popiela. Nie wiemy gdzie mieszkali Trębiccy, czy w samym pałacu, który był niewielki żeby pomieścić tak dużą i hałaśliwą rodzinę czy też co bardziej prawdopodobne w jednym z 20 domów, które istniały wtedy w Ruszczy. W gabinecie Józefa na pamiątkę porzuconej włoskiej miłości zawisał na frontowej ścianie obraz Giuseppinie, przed którym zawsze stały świeże kwiaty. Trebiccy przenieśli się po kilku latach do Muniny, a potem do Lwowa.

Po kilku chudych latach pobytu we Lwowie sytuacja ekonomiczna rodziny wymusiła na 40 letniej Sabinie wzięcie spraw w swoje ręce. W 1895 we Lwowie powstało prywatne Gimnazjum Żeńskie Zofii Strzałkowskiej, pierwsza na ziemiach polskich żeńska szkoła średnia, która szybko stała się też najnowocześniejszą i jedną z największych tego typu placówek w Polsce. Namówiona przez przyjaciółkę Marię Strzelecką Sabina zdała w nim maturę i mogła się starać o pracę jako nauczycielka. Być może że już wcześniej się tym zajmowała. Wczesną młodość spędziła na Syberii. Zapewne już wtedy wraz z rodzicami musiała szukać źródła dochodu a w Jadryniu lekcje, w szczególności lekcje muzyki cieszyły się sporym zainteresowaniem.

Z perspektywy XXI wieku może się wydawać iż Sabina osiągnęła wielki sukces, otwierając przed sobą nową szansę życiową, szansę samodzielnego zdobywania materialnych środków na utrzymanie siebie i rodziny, stając się tym samym pierwszą pracującą poza domem kobietą wśród Trębickich, ale w latach 90 XIX wieku decyzja taka

więzała się z poczuciem degradacji społecznej i była podejmowana w większości przypadków z przymusu w obliczu kłopotów ekonomicznych rodziny. Według Szematyzmu Galicji i Longomerii Sabina pracowała w szkole w Żurawcach wraz z córką Łucją jeszcze w 1898 roku, bardzo smutnym dla rodziny ponieważ w maju na serce zmarł Józef. Rok później Sabina przeniosła się z dziećmi z Żurawców do Werchaty . Według wspomnień jej wnuczki „była tam śliczna szkoła, duża i przynależne do niej moc pola”. Była to bezpieczna przystań dla Sabiny, która pracowała w werchackiej szkole, według szematyzmu



jeszcze w przededniu pierwszej wojny światowej w 1913 roku. W Werchacie w 1913 powstały „Wspomnienia Sabiny z Gembickich Trębickiej z podróży na wygnanie w roku 1863/64 do Jadrynia w guberni kazanskiej”. Wspomnienia w postaci 22 stron rękopisu trafiły przed wojną do Muzeum Zasłużonych Polek we Lwowie i wraz z archiwum Marii Bruchnalskiej znalazły się w zbiorze Biblioteki Ossolineum, skąd po 1945 roku zostały przekazane do Archiwum Historycznego we Lwowie. Stanowią szczegółowy opis drogi na zesłanie do Jadrynia w guberni kazańskiej, dokąd skazany był jej ojciec, Franciszek Gembicki. Wspomnienia Sabiny zostały wydane w roku 1999 przez wydawnictwo DiG w książce Anny Brus „Na nieznane losy, między Ołońcem a Jadryniem”

Sabina i Józef Trębiccy z dziećmi
około roku.1892



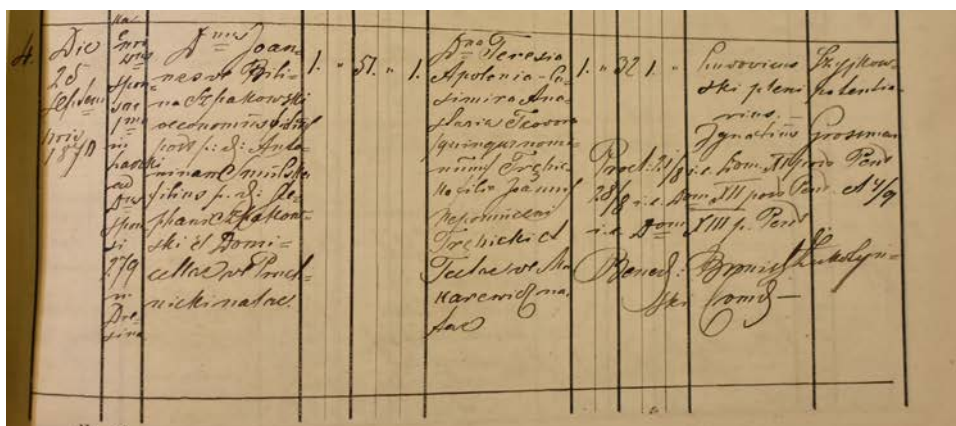
Podczas Wielkiej Wojny Sabina wraz z córką Adelą została przesiedlona do Charkowa, kiedy to po pierwszych sukcesach i zajęciu we wrześniu 1914 roku Lwowa i całej Galicji, w 1915 roku wojsko rosyjskie musiało się wycofać z zajętych terenów. Sabina z rodziną została prawdopodobnie wysiedlona w okresie od września do grudnia 1915 roku, kiedy trwał drugi etap wysiedlania cywilnej ludności. W tym okresie starano się głównie wywozić ludność pociągami z bezpośrednim dojazdem do miejsca naznaczenia, przeważnie w europejskiej części Rosji. Każdy z takich pociągów codziennie przejeżdżał przez Charków – według zachowanych danych w tym okresie przewieziono około 366 435 bieżenców. Historia wysiedlenia, pobytu w Charkowie i powrotu do Polski warta jest oddzielnych poszukiwań.



Charków 1917, Sabina z córką Adelą Martyniak, jej mężem i dziećmi oraz wnukiem Mieczysławem Bojnarowskim

Po wojnie powróciła do Polski. Zmarła w 1939 roku w Rawie Ruskiej. Szkoła w Werchacie nie zna historii Sabiny,

Trzy małżeństwa w Laszkach



Małżeństwo Teresy i Jana Szpakowskiego
25 września 1870 roku

Mąż Teresy wg opowieści rodzinnych miał być synem powstańca Witalisa i Jadwigi z Ćwierciakiewiczów, ale akt małżeństwa wskazuje jednak na innych rodziców, a mianowicie Stefana Szpakowskiego, greckokatolickiego popa i Domicelę Prachnicką. Co więcej, historia jest przewrotna, a świat mały. Pop, ojciec Szpakowskiego przyuczał się u popa Jana Makarewicza, a nawet go pochował!

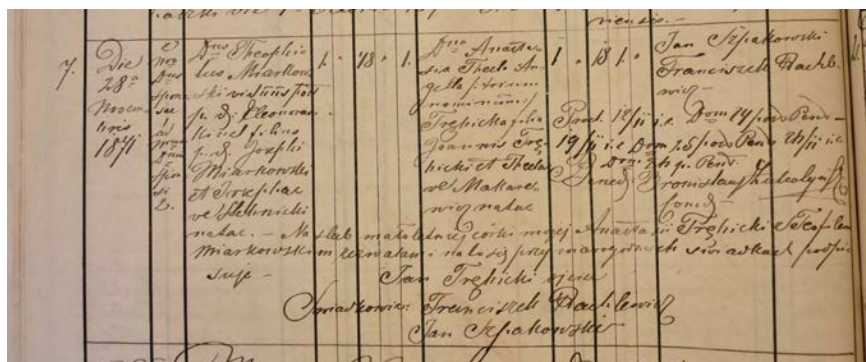
Stefan przyjął święcenia około 1809 roku. Po przyuczeniu się w Susułowskiej parafii Szpakowski został

przeniesiony do miejscowości Kochanówka, gdzie w 1820 urodził mu się syn Jan.

Czy Teresa wiedziała że jej teść pochował jej pradziadka? Tylko jeżeli Stefan dowiedział się o panińskim nazwisku matki panny młodej. Sama Tekla nie знаła swojego dziadka, a Piotr, jej ojciec wyjechał z Susułowa zanim zawitał do niego stary Szpakowski.



Teresa z córką Jadwigą Kaczurba z domu Belina-Szpakowska, zięciem Stanisławem Kaczurba i wnukami



Małżeństwo Anastazji i Teofila
Miarkowskich 28 listopada 1871 roku

W chwili ślubu z Anastazją Teofil miał za sobą 20 lat pracy jako ekonom lub posesor dóbr w Polance, Krośnie, Jaćmierzu, Laszkach. Jego ojciec, Józef był również ekonomem, pracującym między innymi dla Andrzeja Morskiego w miejscowości Łąka, a potem w browarze w Zaczerniu. Rodzinna legenda doszukiwała się węgierskiego lub ormiańskiego pochodzenia rodziców Teofila, jego ojciec miał przybyć do Polski z falą uchodźców lub z korpusem gen. Ramarino. Miał też mieć inaczej na nazwisko - Miarnocz. Być może opowieści te powstały ze względu na południową urodę i kruczoczarne włosy Miarkowskich. Nie udało się potwierdzić tych rodzinnych legend. Ojciec Teofila Józef urodził się w Polsce w Kamieńcu Podolskim w 1787 roku, jego ojciec Stefan również nosił nazwisko Miarkowski.

Teofil zmieniał bardzo często miejsca zatrudnienia, wciąż pozostając w niedalekiej odległości od Krosna, gdzie

wraz z dziećmi mieszkała jego pierwsza żona Eleonora z d. Kinel. W latach 70 Miarkowski wraz z Eleonorą mieszkali w Laszkach, znali się z Trębickimi. To właśnie Anastazja opiekowała się umierającą Eleonorą.

Miarkowscy przeprowadzili się do Błazowej w 1875 roku, gdzie zamieszkali w domu numerem 234. Teofil rozpoczął pracę dla Wincentego Skrzyńskiego herbu Zaremba, jako rządca majątku, do którego należał błazowski dwór i folwark z wielkim browarem, gorzelnią i tartakiem wodnym. W okresie kolejnych pięciu lat urodziło się im w Błazowej pięcioro z ich ośmiorga dzieci: Józef, Leontyna, Bronisław i Genowefa. Do Błazowej przeprowadzili się również Jan Nepomucen i Tekla, co najpewniej związane było z podupadającym zdrowiem Jana. Jan był po 60tce, przestał pracować i mieszkając w Błazowej otrzymywał grację, czyli formę emerytury, która wypłacana była za pracę w Maczugach. Należy przypuszczać, że była ona wypłacana przez właścicieli Maczug - Zamoyskich. Wydaje się, że Zamoyscy wspierali w ten sposób nie tyle swojego byłego pracownika, a ile raczej weterana powstań. Gracja, czyli forma emerytury znana była w Ordynacji Zamoyskiej, ale nie w Wysocku. Dla otrzymywania gracji wymagany był minimalny 15 letni staż pracy dla Ordynacji. Jan Nepomucen tyle lat dla Zamoyskich z Wysocka nie przepracował, a jednak uzyskał od nich finansowe wsparcie. Był to zdecydowanie patriotyczny gest, który uchronił Trębickich przed biedą, która w Galicji była bardzo powszechna. Galicja i Lodomeria zwana czasem przez współczesnych Golicją i Głodomeryą była bardzo ubogą częścią C.K Austro-węgier. Galicyjską codzienność stanowiły przeludnione wsie, po których krążyły hordy wędrownych żebraków. Przeciętna długość życia w



Anastazja Trębicka zoo  rodku zdujcia w ciemnej sukni otoczona bliskimi z rodziny Rolińskich i Kaczurbów.. rok ok 1910.

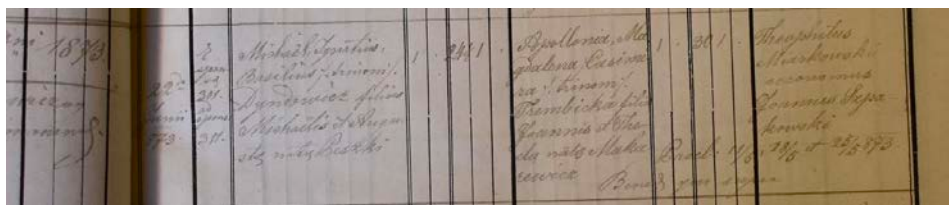
Po prawej od niej jej najstarsza c rka Helena Rolińska zd. Miarkowska. Po lewej siostrzenica Jadwiga Kaczurba zd. Szpakowska.

wynosiła 27 lat i corocznie  mierci  g lodow  umierało w niej 50 tys ludzi.

Teofil zmarł niespodziewanie w maju 1885 roku w R czyniu. Przekaz ustny potwierdza lakoniczna adnotacja w akcie zgonu: Teofil zgrzał si  podczas jazdy konnej, zdj ł kubrak i si  przezi bił. Anastazja była wtedy w ci zy. Jej ostatnia c rka Maria była pogrobowcem. W zyciowych trudno ciach wynikaj cych z opieki nad 14 dzieci pomagał Anastazji ksi dz Bronisław Markiewicz, b ogosławiony ko ci ła katolickiego, który mieszkał w B azowej od 1877 do 1882, a potem w Przemysłu do 1885. Ksi dz Markiewicz

znany był z utworzonych przez siebie zakładów wychowawczych młodzieżą opuszczoną i zaniedbaną.

Anastazja przeżyła swojego męża o 25 lat. Zmarła w Nawojowej, w majątku, którym opiekował się jej zięć - Stanisław Roliński. Na jej grobie widnieje inskrypcja „Najlepszej z mam”.



Małżeństwo Apolonii i Michała Dyndowiczów 1872
 Poniżej Apolonia i Michał w otoczeniu dzieci. Stoją od lewej Emilia,
 Bolesława i Maria, siedzą na ziemi Michał i Władysław rok ok. 1910

Michał Dyndowicz, mąż Apolonii pośród szwagrów i szwagierek herbu Bończa, Nałęcz czy Belina nie wyróżniał się ani pochodzeniem ani zamożnością. Jego dziadkowie byli rzeszowskimi mieszczanami, jego stryj krakowskim szewcem, a ojciec dyrektorem i jedynym nauczycielem



szkoły w Żołyni, która została założona staraniem między innymi hrabiego Alfreda Potockiego. Była to drewniana chata z jedną salą lekcyjną i pokojem mieszkalnym dla nauczyciela, który zmagał się z nieterminowymi wynagrodzeniami i brakiem remontów szkoły. W rodzinie utrzymywała się tradycja nadawania męskim potomkom imienia Michał, tak więc ojciec Michała, on sam i jego syn mieli tak na imię. Młodsze pokolenie Dyndowiczów Michał syn i jego siostra Maria byli przekonani o powiązaniu nazwiska Dyndowicz z herbową rodziną pochodzenia tatarskiego - Baybuza. Michał syn używał nazwiska Baybuza Dyndowicz. Tak zapisane nazwisko Michała znalazło się w opracowaniu podającym spis właścicieli ziemskich współpracujących w endecją z roku około 1910 i jest dzięki temu obecnie dostępne w internecie. Adam Dyndowicz, wnuk Apolonii na swoim grobie na cmentarzu Rakowickim w Krakowie polecił napisać nazwisko w tej samej formie. Podczas poszukiwań genealogicznych nigdzie w żadnym z dokumentów metrykalnych

Najstarszy akt dotyczący rodziny Dyndowicz

Akt urodzin Michała Dyndowicza syna Piotra i Jadwigi z d. Brodzińskiej
Rzeszów rok 1791

1791	Nr. D- msf	NOMEN	Religiō		Sexus		Ilegitimi Legitimi	PARENTES		PATRINI	
			Catholica	Aceutholica	Puer	Puella		PARENS	MATER	NOMEN	CONDITIO
1791											146.
1791	166	Michael	1		1		1	Paulus	Jadwiga	Michaels	Inque Dyndowicz, Leporians, Percontatus, lina de Civitate, Baronis, usque ad hunc etc. Propria, Legitimi, et hinc hinc idem, qui supra Cooperator

Dyndowiczów nie udało się odnaleźć wzmianki o herbie czy też przydomku Baybuza. Dyndowiczowie od roku około 1900 zamieszkali w Krakowie i podkrakowskiej Ruszczy, gdzie Michał ojciec pełnił funkcję dyrektora dóbr Popielów. Zostali pochowani na ruszczanskim cmentarzu wraz z dziećmi Michałem, Marią, Stefanem i wnuczką Wandą, oraz księdzem Puchalą, z którym wieczorami grywali w wista.

Rodzinne spotkanie

W połowie lat siedemdziesiątych Jan Chościak Popiel uzyskał prawo wstępu do Królestwa Polskiego, a ojciec oddał mu majątek w Wójczy w powiecie stopnickim, do którego należały wieś, folwark z gorzelnią i cegielnią i dobra ziemskie. Wójcza leżała w zaborze rosyjskim, tak więc ściągnięty przez niego z Laszek Michał Dyndowicz i podążająca za mężem Apolonia przyjechali do tego zaboru. Przekroczenie ponowne granicy nie było dla Apolonii niebezpieczne ponieważ kobiety nie miały swoich paszportów i były dopisane do paszportu męża, więc nawet gdyby jeszcze w tym czasie cała rodzina Trębickich była poszukiwana to Apolonia Dyndowicz była już inną osobą. Jan Popiel wzorowo gospodarował Wójczą. Był aktywny w kieleckim Towarzystwie Rolniczym, przyjmował młodzież ziemiańską na praktyki. Z całą pewnością Dyndowicz bardzo dużo nauczył się pracując dla niego. Dyndowiczom urodziło się w Wójczy pomiędzy 1874 a 1879 rokiem czworo dzieci: Maria, Szczepan, Emilia i Michał. Trębicy nie palili się do powrotu choćby tylko z wizytą do zaboru rosyjskiego, więc Dyndowicze w Wójczy byli oddzieleni od reszty rodziny. O ich aspiracjach życiowych świadczy fakt, że rodzicami chrzestnymi pierwszego ich

syna Szczepana byli Jan Popiel i jego żona Jadwiga. Ostatnia dwójka dzieci chyba była słabego zdrowia ponieważ rodzice po urodzeniu ochrztili je sami "ex aqua".

W 1880 roku Dyndowicze powrócili do Galicji i z okazji ponownego, tym razem kościelnego chrztu trzyletniej Emilii i rocznego Michała Dyndowiczów rodzina rozdzielona przez kilka lat ustaloną przez zaborców granicą spotkała się 29 września w Muninie. Rodzicami chrzestnymi dzieci zostali Miarkowscy Anastazja z Teofilem oraz Franciszek Dyndowicz-brat Michała ojca wraz z Teklą. To musiało być wielkie rodzinie spotkanie, na które Dyndowicze zaprosili całą rodzinę z którą nie widzieli się od kilku lat. Być może, że chrzest dzieci nie był jedynym powodem dużego rodzinnego zjazdu. Rok 1880 był ważny także z innego powodu. Była to 50 ta rocznica powstania listopadowego. Obchody rocznicowe z 1880 r. zorganizowane w Krakowie i Lwowie były bardzo podniosłe i wpłynęły na konsolidację środowiska weteranów powstania listopadowego, czego efektem było utworzenie w Krakowie z inicjatywy między innymi Pawła Popiela w 1882 r. Towarzystwa Opieki Weteranów Żołnierzy Polskich z Roku 1831.

Munina

Józef zakończył pracę w Ruszczy i wraz rodziną również zamieszkał w Muninie, w tym samym czasie co Dyndowicze. Trębickim urodziło się w Muninie od 1883 do 1888 troje dzieci Stanisław (1883) Maria Teresa (1884) i Tadeusz (1888) natomiast Dyndowiczom dwoje Władysław (1881) i Bolesław (1885).

Co sprawdziło Dyndowiczów i Trębickich do Muniny? Nie ma twardych dowodów, jedynie hipoteza o dalekim powiązaniu pomiędzy Popielem, a właścicielem Muniny Stanisławem hrabią Siemieńskim, krewnym Lucjana Siemieńskiego, który wraz z Pawłem Popielem zakładał dziennik "Czas". Dyndowicz i Trębicki jako doświadczeni rządcy mogli zostać poleceni przez Pawła Popieła Siemieńskim borykającym się z nierentownymi dobrami. Całe bogactwo Muniny to był areał rolny, będący kiedyś własnością hrabiego Tyszkiewicza, z łąkami i wiklinami nad Sanem, który wynosił prawie 1/3 powierzchni Muniny. Dwór znajdował się w Muninie Wielkiej, posiadał pałac drewniany kryty gontem, spichlerze zbożowe i budynki gospodarcze, stajnie i obory zamienione na magazyny i piekarnie.

Nie było to łatwe miejsce do gospodarowania. Częste wylewy nieuregulowanego Sanu, plagi myszy, ostre zimy, susze i gradobicia powodowały biedę i niedostatek. W całej Galicji co kilka lat powtarzały się

kłęski głodowe. Brakowało owsa, siana, buraków i ziemniaków. Chłopi głodowali i umierali z wycieńczenia. Najprawdopodobniej splot dwóch czynników: nieopłacalność pracy w Muninie oraz rozwój lwowskiej organizacji wspierającej weteranów leżały u podstaw kolejnej przeprowadzki. Ostatnie dziecko Józefa i Sabiny - Tadeusz urodziło się w Muninie w lutym 1888, a w lipcu tego samego roku rodzina Józef mieszka już we Lwowie, tymczasowo przy ulicy Błotnej 11.

Górka Powstańcza

W marcu 1888 roku na bazie Towarzystwa Opieki Narodowej powstało we Lwowie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/64.

Po czterech miesiącach działania Towarzystwa, w lipcu 1888 roku Józef wypełnił jego deklarację członkowską. Na jednej dostępnej stronie formularza zapisów, pięknym i równym pismem starał się zmieścić całą swoją historię powstańczą, nie zapominając jednocześnie o ojcu. Zapłacił 1 zł wpisowego i zadeklarował roczną składkę 4 zł.

Konsekwentnie napisał swoje nazwisko przez „ę” dodając tytuł szlachecki „Prus”. (choć akty urodzin dzieci w Ruszczy pisane są się przez „m” to Teodor Trębicki w 1937 skorygował swój akt powracając do nazwiska Trębicki)

Musiała być wielka chwila, to musiał być dobry czas dla Józefa nie tylko jako weterana lecz również jako artysty, przed którym otwierał się piękny Lwów, pełen pamięci o weteranach powstania. Nadal pracował jako zarządca dóbr

lecz w wielkim mieście ślad się urywa, nie wiadomo dla kogo i z jakim skutkiem.

W 1893 r. do Lwowa przeprowadził się na stałe Bronisław Szwarce wtedy już człowiek legenda, więziony za swoją działalność powstańczą przez 7 lat w twierdzy Szlisselburg, a później na Syberii w sumie ponad 30 lat. Szwarce był członkiem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego 1863/1864 r. Jako przeciwnik ugody z zaborcami wytrwale bronił pamięci powstania styczniowego, polemizując z publikacjami podważającymi jego sens. Możemy się tylko domyślać, że Józef miał możliwość spotkania we Lwowie ze Szwarce. Może przypomniał mu Antoniego, młodego pisarza na kolei w Łapach? Józefowi bardzo zależało na pamięci i na uhonorowaniu weteranów powstania. Został pochowany z



honorami wojskowymi tam gdzie najbardziej tego pragnął,
na górze powstańczej cmentarza łyżakowskiego we
Lwowie, na której nie dalej jak rok wcześniej odbyły się
pierwsze pogrzeby powstańców.

Wspomnienie z powstania 1863 roku

Jan Prus Trębicki Junior

I

Weź no chłopcze z piwnicy ten antałek wina
Co brat Twój wczoraj przywiózł z Tykocina
Wyniesiesz go na wózek i bez żadnej zwłoki
Tajemnie pojedziemy nad "Czarne potoki".
Mała chwilka zaledwie upłynęła czasu
A już z ojcem jechałem przez gęstwinę lasu.
Bo dom nasz, a właściwie curkrowarnia dawna
Z olbrzymich swych rozmiarów w okolicy sławna
Dla puchaczów, puszczyków, sów miłe schronisko
Pod lasem stała, jak stare zamczysko.
Wkrótceśmy wyjechali z śród gęstej leszczyny,
Starych sosen, jałowców i ciemnej jedliny.
Na niewielką polankę na której schyłony,
Zgrzybiały i mchem bujnym a puchym omszony
Stał dąb stary z wielkimi konarami.
Zdało się, że nas wita czy stoi na straży.
"Dziad lasu" jak go zwali młodzi i starzy.
Pod jego to ochroną szerokiej korony
Wkoło rósł gęsty sakłak z tarniną spleciony.
Jeden z krzewów tych wygiął mój ojciec rękami,
Potem drugi ze ziemią wraz z korzeniami
Złożył na bok, zdjął wieko, a ja przerażony
Grób przed sobą ujrzałem ciemny otworzony.
"Co to jest ojcze?" pytam stojąc nad tym grobem
"To arsenał rycerzu!" "a antałek"? "Z prochem!"
Szerokiem uważnie spojrzałem oczyma

Na tajemniczy arsenał i dęba olbrzymia.
A wzniosła grenadierska postać ojca mego
Weterana z pamiętnych czasów Konstantego
I zasługa ran licznych bitwy z pod Grochowa
I z wąsem konopiastym, piękna twarz marsowa
Tak dzielnie oddziałała na mą niedojrzałość
Żem w nas trzech uczuł wspólną jakąś całość.
W arsenale pamiętam nie więcej nad cztery
było starych pałaszy, trzy rewolwery,
pięć starych dubeltówek, pistoletów para
i jakaś karabela ułamana, stara.
Dalej pięć pojedynków, bez zamków, skałkowych
A dwie najwyborniejszych, długich i kabzlowych
Nadto jakiś kordelas czy kindżał bogaty
A w końcu nasz poważny antałek pękaty.
Ot i tyle, niewiele jak zwykle z początku
Lecz wszystko utrzymane w przykładowym porządku.
Gdyśmy już ułożywszy staranie pokryli
smutni milcząc pomału do domu wrócili.

II

W dni kilka słońce zaszło czerwono jaskrawie
Błady księżyc z chmur często wyglądał ciekawie
Już wokoło wieczoru cisza zalegała
Czasem ją tylko sowa swym hukiem przerwała
I z kuźni niedalekich młotów dźwięczne głosy
Co zwykle na powstańcze przekuwały kosy.
I z całej okolicy przeciągłe psów wycia
Dowodziły niezwykłych rozruchów i życia.
Niebawem już wyraźniej, od czasu do czasu
Słyszać było przechody powstańców wśród lasu.
A ja jak młody żuraw z stada wyłączony

Wolą ojca pod domem sam pozostawiony
Nie mogąc znieść już dłużej opuszczenia tego
Jak strzała biegłem na stare szańce Czarneckiego.
Lecz w drodze przestrzerzony jakby głosem nieba
Że rozkazy rodziców święcie czcić potrzeba
Powróciłem do domu, a nazajutrz rano
I po krwawej rozprawie, nam opowiadano
Że tam było z dwieście dobrze sformowanych
Szlachty, mieszczan i włościan od dawna mi znanych
I brat jeden i ojciec, który ramionami
Górował nad wszystkimi, jakby nad karłami.
Równym frontem w dziesiątkach stali wszyscy razem
Zbrojni w tyki na końcach okute żelazem
I w rezaki i kosy i żelazne widła
I w strzelby dubeltowe, skałkowe palidła.
A każdy nie mógł dość swej broni nachwalić
Ten z palidła trzech wrogów obiecuje zabić
Tamtego znowu kosy jedno zamachanie
Dwa łby zrzuci od razu krukowi na śniadanie.
Nieomylnie też widły zawsze po dwa wrogów
brać miały na swe długie zaostrome rogi.
I tak mądrze radzili by stare dwie chaty
Tuż pod miastem podpalić bez czasu utraty
A Moskałe do ognia gdy się zgasić zbiorą
Oni wpadną do koszar i im broń zabiorą.
Wkrótce potem zaś dobrze nie pomnę dlaczego
Zaniechali podstępu tak obmyślonego
A chcieli jakby siłą potoków scalonych
Wpaść przez okna do koszar na wrogów strwożonych.
Lecz że to już od dawna pół nocy ubyło
A wodza czekanego dotychczas nie było
Pewni już wszyscy będąc, że w drodze z Krakowa

Spotkała go nieszczęsna przygoda jakowa
Gwałtem chcieli swym wodzem mego ojca zrobić.
Ręcząc że z nim jedynie łatwo wrogów pobić
Że na przeważną siłę w biały dzień i w mieście
Choćby z najlepszym wodzem za mało nas dwieście
A nim się zbierze więcej to i słońce zajdzie
A Moskał ostrzeżony jak wilk z nory wyjdzie
Rzecz na to mój ojciec “moi przyjaciele”
Jak widzę na początek zaszczytu za wiele
Składacie samowolnie na głowę starego
Jam tylko dostał rozkazy by was tu zgromadzić
Nie o wyborze wodza ani bitwy radzić
Lecz tu czekać na niego póki nie przyjedzie
A więc... ale któż to tam od lasu jedzie?
To naczelnik! Do frontu, formuj się na prawo
Wołał każdy dziesiętnik formując swych żwawo.
A w tej chwili z za ziemi wyszło słońce
Oświeciło swym blaskiem kos powstańczych końce
I długi szereg ludzi równo wyciągniony
Widłami i kosami jak mur najeżony
Cisza zapadła jak i w rytm szeregu
Już i koń stanął powstrzymany w biegu
I wódz z niego zeskoczył i szybkimi krokami
Wszedł na odwiecznych szańców wał wysoki
Był on wzrostu miernego, dobrze zbudowany
Z chłopska ze srebrną kłamrą pasem przepasany
A u tego miecz wisiał krótki, a szeroki
Który miał krwi moskiewskiej wylewać potoki
Szeroka czarna broda po pas mu spływała
A źrenica tak dziwnym płomieniem pałała
Że na którego człeka ten żar oka zwrócił
To go nim jakby przykuł lub w proch obrócił

Czarna czapka wysoka, w górze w poprzek ścięta
A na niej tarcza czerwona misternie wycięta
A na tej nawet z dala wyraźny choć mały
Jako brylant lub gwiazda lśnił orzełek biały
I oddał jakiś papier, ojciec go przeczytał
I naprzód mu oddał, a nie mówiąc wiele
Rzekł głośno do oddziału “wasz wódz, przyjaciele”
Wszystkie kosy co dotąd nad głowami lśniły
Razem się jakby jedna na dół pochyliły
A wódz był już przed frontem i ot tych słów parę
Przemówił “Mamy walczyć o byt, wolność, wiarę
A jeśli za te cele żal tu życia komu
Niech wystąpi z szeregu i wraca do domu.”
Nikt nie wrócił więc razem w dwójkach bez hałasu
Wszyscy poszli za wodzem przez pola do lasu
A zaledwie stanęli z obydwu stron szosy
Już w rękach niecierpliwych wszystkie drżały kosy
Bo oto jakaś bryka a za nią kozaki
Jak w matnię już wjeżdżają między gęste krzaki.
Padł strzał jeden drugi trzeci i dziesiąty
I padło czterech kozaków nazad uciekł piąty
A niepoznany doktor Polak z szpadą w ręku
Ścięty mieczem nie zdołał nawet wydać jęku
Zanim żołnierz na koźle w ucieczce wymierzył
Nim doleciał do ziemi od wideł już nie żył.
Taki to był początek i krwawy i smutny
I serce ból ogarnął cichy a okrutny
Bo niewinna krew bratnia co się z bryki lała
Zdało się że o pomstę do nieba wołała.
Lecz to była pomyłka bo człek łatwo zbłądzi
A kto temu był winien niech sam Bóg osądzi
Tymczasem postrzelony kozak co się wrócił

Chociaż czapkę i pikę ze strachu porzucił
Zdołał przestrzec już w drodze będących moskali
Więc wstrzymani pod lasem broń ponabijali
I jakby stado gęsi człapiąc w błocie śniegu
Szli w długim nieskończenie a wąskim szeregu
Przeszli przez las spokojnie lecz w śmiertelnej trwodze
Zebrali swych poległych a krwią ich na drodze
Rozdeptane daleko swe ślady znaczyli
Bo aż do cukrowni, gdzie wszystko zniszczyli
Co tam było naszego, potem człapiąc dalej
Stado dońskich kozaków w pole rozsypali
Niby to za naszymi więc z kuźni starego
wzięli z sobą kowala biedaka jak swego
Wtedy ja z mieszkania naszego wśród dworu
Porwawszy proch z paczkami przyniesiony z boru
I chcąc zachować przed nimi takem się rozbieżył
Żem w bramie własnym czołem w łeb konia uderzył
Kapitana kozaków, który równocześnie
wpadł w bramę, a miał kurki odwiedzione wcześniej
U swego pistoletu więc do mego czoła
Już mierząc "doczu stara" ochryple zawoła
Ale ja nic nie chciałem - więc żem się odwrócił
I z prędkością piorunu proch przez parkan rzucił
A sam prawie ciałem przez parkan zwieszony
Przeskoczyłem-podjąłem proch mi powierzony
A chociaż jedna paczka z poły mi wypadła
Zdjąłem ją w jego oczach, żadna nie przepadła.
Przeszła Moskwa wciąż znacząc z wozów swe ślady
A za nią nieodstępnie trop w trop nasze zwiady
Stanęli na noc we wsi Mężeninem zwanej
We dworze i na poczcie w karczmie murowanej
Co stała jak forteca piętrowa czerwona

Blisko poczty i frontem do niej obrócona.
A tymczasem się nasi musztrują zbierają
Matki synów siostry swych braci żegnają.
Tylko stara Godlewska koniuszego żona
O swego jedynaka trwogą ogarniona
Prosi go i zaklina i łyzy leje rzewne
Aby w domu pozostał bo tam zginie pewnie.
Nie widząc by go jej łyzy wzruszyły tym razem
Staje przed częstochowskim cudownym obrazem
I przeklina: „kiedy cię łyza ma nie rozczula
Bodaj cię najpierwsza nie minęła kula”.
Zebrało się już naszych ze dwieście pięćdziesiąt
W których było strzelców może ze sześćdziesiąt
Więc chociaż był już wieczór i daleka droga
I deszcz padał jak z cebra ruszają na wroga
A nasamprzód pikietą w ciemności i ciszy
Już wjeżdżając w ulicę głos moskala słyszy.
“Kto idiot?” a w odpowiedź strzał jeden i drugi
Zleciał z konia jedynak Godlewski jak długi.
Nadeszli już i wszyscy Moskale oblegli
Lecz i oni się dobrze w swych murach strzegli
Bo dojrzawszy powstańców co w gromadce stali
Naraz z karczmy między nich stado kul posłali.
Więc jęk powstał w gromadce - ale ci co żyli
Wprost z lewej prawej strony do okien prażyli
A najlepiej z palideł co jak kartaczami
W dolne okna z pagórków sypały lotkami
Gdy wreszcie usłyszano błagające dźwięki
O pardon bębna w karczmie chrapanie i jęki
Więc się z nami zbierają na plac między mury
A tu ogniem krzyżowym i z dołu i z góry
Furczą kule do naszych a że ciemność była

Każda w ścianę lub okno do swoich trafiła
Wtedy nasi już z placu nie ustępowali
lecz właśnie srogo wrogów macać pozwalali
A naprzód przykład dał wódz rewolwerem
Bo od okna do okna chodząc z [...]
Z którego w każde okno tłukła kulka mała
Gdzie w masę głów schylonych z łatwością trafiła
Zatem tedy przykładem nasi wojownicy
Wciąż rurki strzelb wtykając do okien karczmiczy
Wtem znów bębnią na pardon, a więc kosyniery
Stają w oknie lecz naraz upada ich cztery
Teraz już cierpliwości miara się przebrała
Rzuciła się do okien kos gromada cała
A choć z naszych poległych pagórki powstały
To kosy jeszcze przez nich do okien sięgały.
Trudno strzelby zamokły strzał już rzadko błyska
W krwi każdy poległy leżąc kosę ścisła
Na wschodzie już widnieje więc celniejsze strzały
Na placu przejeżdżając już oddziałek mały
A z niego wypadł starzec i do okna leci
I woła "zemsta, zemsta, za mną, za mną dzieci"
Z rozwianym białym włosem, w łachach, prawie boso
Stanął w oknie i długą obosieczną kosą
Kosi jakoby trawę na obydwie strony
A choć już z karabinów dymem otoczony
Jeszcze kosi, lecz już z dwóch stron na bagnety wzięty
Jak widmo został z okna między wrogów zdjęty.
Chwyta więc brat mój Józef jakiś pałasz stary
Bo strzelbę złamał w nocy o kozackie bary
Biegnie w okno, lecz wódz go za kołnierz uchwytą
I rzuca nim lekko jakby kłębkami nici
"Zdasz się chłopcze na później" strzymając go rzeczce

I woła "bracia chodźcie zanadto krwi ciecze"
Poszli nasi Moskale z swych murów wypadli
Trupy pozciągali z odzieży obdarli
A choć tam naszych padło sześćdziesięciu sześciu
To swych zabitych pono stu trzydziestu sześciu
Na wozach jako śledzi złożywszy nakryli
I krwią ich znów do Łomży drogę nam znaczyli
Zaś z karczmy jak tamtejsza ludność powiadała
Krew moskiewska do ziemi przez próg przepływała

III

Długo, długo o naszych wieści i nie było
A już lody spłyneli i słońce paliło
I kiedy już na Sybir wywieźli mojego
Najstarszego z nas wszystkich brata Antoniego
Nadeszła i wieść smutna że wrócił nam znajomy
Niewinną krwią doktora pewnie rozżalony
Niechybnie pragnący śmierci, pierwszy w każdej bitwie
Zawsze przed linią boju i pierwszy w gonitwie
Gdy w krwawej gdzieś przeprawie za wrogami gonił
Stanął siedząc na koniu z wolna głowę skłonił
I rękę prawą na pierś gdy w zanadrze wsunął
Pochylił się ku ziemi i z karego runął
Zbiegli się nasi wkoło wódz leży zboczony
W piersi rana a w ranie złoty krzyż wtłoczony
Który to narzeczona mu ofiarowała
Kiedy go raz ostatni na boje żegnała
Odtąd częściej o naszych i wieści krążyły
I powstańcze oddziały komo przechodziły
A ich pieśni i polskie i ruskie bojowe

Tak mi serce roztkliwiły zawróciły głowę
Żem im lance podawał na konie podsadzał
I nieraz dobrą milę pieszo odprowadzał
Śledząc wzrokiem stęsknionym z pagórka za nimi
Dopóki mi nie znikli gdzieś we mgle czy ziemi
Wtedy mi żal ogarniał a łza oko ćmiła
I tęsknota ta nieraz młodą pierś tłoczyła
Wreszcie raz już tęsknocie mojej nadszedł koniec
Bo pewnego wieczoru nadszedł z listem goniec
Do mej matki od ojca aby przyjechała
Odwiedzić go a ze sobą aby mnie zabrała
Na takie zaproszenie każdy człek nie głuchy
Więc i moje trzy siostry jak te wielkie muchy
Co w siatce pajęczyny gdzieś tam w kącie brzęczą
Tak i one z małym bratem kawęczą i jęczą
Każda z nich prosi matkę dla się o pierwszeństwo
Terenia “krzywe koło” głosi swe pierwszeństwo
Dowodząc, że to ona tylko jechać warta
Lecz Polcia “oparzona” jak koza uparta
Głucha na głos Tereni, “podlotka” Nastusi
Oświadczyła stanowczo, że pojechać musi
Wściekła Terenia, podlotek pyzaty
I starszy od “podlotka” “Ignalek pękaty”.
A nazajutrz za ledwie noc się rozjaśniała
Na wózku “oparzona” najpierwsza siedziała
Pomogłem wsiąść matce, ale chorej trochu
Za matką wsadzono pełen rożek prochu
W końcu gdym już sam wskoczył tuż obok furmana
Mknęła para koników jakby wichrem gnana
Prostą szosą na Kurpie, tuż do wsi Brańszczyka
Na plebanię staruszka księdza kanonika
Ostrzykowskiego Jana jeśli się nie mylę

Więc szybko przebiegając szybkie drogi mile
Między kwitnące żyta ich pyłu dymami
Z głośnym wózka turkotem i kurzu kłębamii
Wjeżdżając w tę nadbuźną wieś już nad wieczorem
Patrzemy a brat czeka na drodze przed dworem
Po długich powitaniach we łzach i radości
Prowadzi tak od dawna upragnionych gości
Do ojca który tutaj od dni paru bawił
I stąd koniki po nas ze Staśkiem wyprawił
Teraz znów nastąpiły czułe powitania
Naprzód łzy potem śmiechy i opowiadania
Na których przy lampeczce czerwonego wina
Przyjemnie nam czas zeszedł przez całą niedzielę
Bośmy byli na sumie w miejscowym kościele
I na sutym obiedzie w towarzystwie licznym
U księdza kanonika i w ogrodzie ślicznym
Gdzie cieniste drożyny i darniowe ławki
I altany i rybne dwa niewielkie stawki
A na jednym z nich była wyspa łysa wzniosła
Olbrzymimi trzciniami wokoło zarosła
Nad drugim z jednej strony smukłe brzozy stały
I zapatrzone w wodę gałązki kapały
Jakby dziewice w bieli z włosiem rozpuszczonym
Strojne z zielonych liści wieńcem rozstrzępionym
Naprzeciw nich po drugiej stronie stały dumne
Jak olbrzymi rycerze wzniosłe świerki szumne
A ich szaty zdobne w ordery rzęsiste
Z nadwiślańskiej topieli srebrnobiałe liście
Pamiętam choć jak przez sen że to zasiane
Dziko rosły w trawnikach biało [...]
Szerokolistne trawki i fijołki liczne
Cudne tulipany hiacynty prześliczne

Zaś w rozrosłym z róż dzikich cudnie wonnym gaju
Na wijącym się w zygzakach mrużącym ruczaju
Łukowe były mostki a z jaśminów cienia
Głośno brzmiały słowików nieustanne pienia
Nazajutrz wspólnie razem z gościnnego dworu
Pojechaliśmy świtem do bliskiego boru
W którego ciemnej głębi na szerokiej haławie
Uprawnej nieco zbożem [...] prawie
Była mała wiosieczka a niej i w oddali
Obozem tu powstańcy od dni kilku stali
Wjeżdżając do wiosieczki w tem leśnym ustroniu
Patrzymy a wódz Frycze już jedzie na koniu
I z dala już poznawszy mego ojca wita
"A któż to?" mnie...ciekawie zapyta
"Trzecia moja nadzieja na lata siwizny
Pragnie się ofiarować na ołtarz ojczyzny"
"Bardzo pięknie młodzieńcze lecz lepiej powoli
Ja przyjmuję jeżeli i ojciec pozwoli"
Minął nas a przed drugim białym domkiem z fury
Rozdawali powstańcom strzelby i mundury
I nie pomnę za dobrze jak się to już stało
Że wszystko co najlepsze dla mnie się dostało
Płaszcz nowy sieraczkowy z guziki lśnjącymi
I z naramiennikami amarantowymi
Lekki dragonikiem spięty jakoby ulany
Tornister nowiuteńki sprzączkami spinany
I ładownica pełna odciskami zdobna
Jakby siostra rodzona do niego podobna
Z czarnym szytym [...] karakuła czerwona
A strzelba dubeltowa długa wyczyszczona
Istne cacko ze srebrnymi wkoło deseniami
I złotymi na lufach grawerowaniami

Tak ubrany i dumny z uniformu mego
I wpisany na listę plutonu drugiego
Pierwszej sekcji żołnierzem kiedym już pozostał
A Staśka opiekunem od ojca gdym dostał
Nie zdążywszy pożegnać ni matki ni siostry
Wezwał nas porucznika naszego głos ostry
Na ćwiczenia rozprawę, więc wszystkich obrotów
Na lewo, prawo, naprzód pół i całych zwrotów
Ucząc się kilka godzin gdyśmy się zmęczyli
Już może popołudniem do kwater wrócili
Po południu znów musztra choć z potem na czole
Wieczór znowu spoczynek i nocleg w stodole
A nazajutrz skoro świt gdy trąbka zagrała
Znowu się różna wiara na musztrę zebrała
Choć szczęśliwy od wczoraj lecz mnie to dziwiło
Że nas tu wszystkich ze czterdziestu było
Jednakże podczas musztry nieznane oddziały
jak by z ziemi wyrosłe dziś nas otaczały
Tak raptem i ze stron wszystkich i z każdego boku
Że do wyjścia choć często nie było i kroku
To jednak nasz porucznik tak manipulował
Że i wyszedł i tamtych jeszcze atakował
Lecz kiedy kosynierzy na nas się rzucili
To nas tak jak prawdziwych Moskali gromili
Po manewrach na drodze gdyśmy we wsi stali
Patrzemy, a oficer jakiś od Moskali
Jedzie naszą placówką do wsi wprost od błonia
A wjechawszy między nas zsiadł ze swego konia
Bo jakby na spotkanie tuż naprzeciw niego
Ujżeliśmy na koniu i wodza naszego
Który również zsiadł z konia i serdecznie witał
I długo coś rozmawiał i co coś się pytał

Po odejściu z tym wodzem pewnie przebranego
Nie widziałem już nigdy oficera tego
Lecz wkrótceśmy wiedzieli że tym oficerem
Był kapitan Kamiński teraz dezserterem
Stojąc jeszcze w tym miejscu patrzym a wzdłuż wioski
Przejeżdża na swym gniadym major Bronikowski
A wstrzymując gniadego w niecierpliwym biegu
Woła do nas "hej chłopcy dalej do szeregu"
W jednej chwili już wszyscy byliśmy na drodze
Każdy z opartą bronią na ziemi przy nodze
I teraz to dopiero zmiarkowałem wreszcie
Że w tym równym szeregu było nas ze dwieście
Na komendę majora w jednym oka mgnienu
Jak jeden wszyscyśmy broń mieli na ramieniu
A za drugim tej samej komendy rozkazem
Na lewo zwrot, marsz! ruszyliśmy razem
I zawsze pod majora kochanego okiem
Idąc w różnych kierunkach wciąż podwójnym krokiem
I śpiewając pieśni boju minawszy dwa sioła
Weszliśmy na niewielką zarosłą dokoła
Jak ścianą nieprzebytą ciemnym gęstym borem
Zieloną wzniosłą łączką nad samym wieczorem
I nad samym szeroko bagnistym strumieniem
Gdzie bez ognisk okryci czarnej nocy cieniem
Zostaliśmy na nocleg zaś ja choć strudzony
W gąszczu na nocnej warcie będąc postawionym
Przestałem kilka godzin w tej nocnej ciemnicy
I tak zwartej gęstwinie jak w ciasnej piwnicy
I nie widząc jak tylko tuż poprzez rzęsami
Świętojańskie robaczki i komarów wycia
Słyszac miałem ten tylko zew natury życia
Śpijcie bracia spokojnie gdy ja wam stróżuje

Gdy wiernie bezpieczeństwa waszego pilnuję
Tak myślę a w tem słyszę szmer, hasło “pułk czwarty”
Nadeszła wreszcie patrol a z nią zmiana warty
Do tej to prostokątnej łączki wśród gęstwiny
Schodziły się jak do nory trzy wąskie drożyny
Z których jedna najstarsza wiodła od zachodu
Z druga od południa i trzecia od wschodu
Zaś czwartym łączka mała stykała się bokiem
Z obydwu stron wokoło bagnistym potokiem
Była jakby dziedziniec w trzech parkanach zawarty
Z czwartej strony swobodniej ba bagna otwarty
Tutaj to między tymi trzema olbrzymimi
Z ciemnozielonych świerków parkany żywymi
Był od wczoraj nasz obóz wiec pagórek mały
W samym środku furgony nasze zajmowały
Z których na jednym siedząc wodził wzrok powoli
Jakiś junkier moskiewski wzięty do niewoli
Przy zachodniej drożynie sztab miejsce zajmował
Nad potokiem już kucharz obiad ugotował
A artysta zaszedłszy aż blisko pod drzewa
O zającu pod miedzą znaną piosnkę śpiewa
A choć [...] ale tak wesoło
Że go wielu powstańców słuchało wokoło
Bo jeden mistrz nad mistrze wzięwszy w usta korek
I wydąwszy policzki tak jakoby worek
Głośno bębniąc palcami nad ustach się znęcał
Zaś ktoś drugi w żelazny stempel w takt mu oddzwieczał
Ot swoboda w około tam piorą tu szyją
Tam w jedwabnych koszulkach panicze się myją
Tam znów fechtmistrzowie swej sztuki próbują
Stojąc naprzeciw siebie pałasze krzyżują
A tak kosa olbrzymia na bagnet uderza

Raz tnie z góry to znowu pchnięcie w pierś wymierza
W tem strzał słyhać z oddali od strony zachodu
Za chwile od południa i trzeci od wschodu
Na ten głos każdy pluton szybko się formuje
Pisanko kosynierów szeregi prostuje
A gdy już sformowani byli doskonale
Wpadła karna pikietą wołając: moskale
Po niej druga od wschodu też wieść ogłosiła
A gdy z temże raportem i trzecia przybyła
Poprowadził wódz naszych jak w furtkę otwartą
Na zachodnią drożynę część drugą lub czwartą
W obozie zaś zostało dwa lub trzy plutony
A wszyscy obróceni frontem na dwie strony
To jest pół na południe i na wschód połowa
Zaś w tyle kosynierzy i cisza grobowa
Cisza była, zaś słońce zasłaniały chmury
A w około powstawał jakiś szum ponury
Więc że na froncie od wschodu obok Staśka stałem
Niedoświadczonym będąc naiwnie pytałem
“Staśku co to, czy to burzy fale?”
“Cicho to żadna burza, to idą Moskale”
Wtem na drodze zachodniej już strzały padają
Od wschodu się tym śpieszniej łoskoty zbliżają
A nawet strzał już zagrział i rozkaz “na ziemię”
Strzały znowu runęły a z nich jeden w ciemię
trafił podobno junkra co siedział na wozie
Na najwyższym za nami pagórku w obozie
Myśmy jeszcze leżeli chociaż dym nad nami
Niebieskimi z gęstwiny wybuchnął kłębam
Lecz gdy i od południa już strzelali wrogi
Patrzemy, a tu nasze kosynierzy w nogi
My za nimi przez bagno, a za nami strzały

Z niespodzianych dotąd za bagnem oddziały
W nieprzejrzanym od końca do końca szeregu
Jakoby parkan żywy tworząc z ognia w biegu
I dowodząc lewego skrzydła szybkim ruchem
Że nas chcieli otoczyć wokoło jak łańcuchem
Kosynierzy skrewili, bośmy mogli razem
Otworzyć sobie wyjście kulą i żelazem
A teraz, chociaż żeśmy odwrót wstrzymywali
Jak mogli w tyralierze się odstrzelowali
To przecież wrogów kule tak gęsto leciały
że choć tylko nad nami gałązki ścinały
Lecz trudno z tak wielkimi mierzyć się siłami
Zwłaszcza że się las palił szeroko przed nami
Dążąc przeto do ognia wtem koło mnie blisko
Trafia jednego z naszych przekłete kulisko
Wysoko w poprzek krzyżów więc na ziemi lega
Lecz się kilku do niego towarzyszy zbiega
I dotąd nie wiem jak prawie w oka mgnieniu
Już był na noszach ale w febrze w drzeniu
Drżały o drażki noszów trzymane rękami
Legł i drugi i gasnący wzrok zwrócił za nami
Gdyśmy szli przez ten pożar płomienie gasnące
I pomiędzy niebieskie dymy kłębujące
Wyjął doktor Tymowski naszemu rannemu
Spłaszczoną kulę z pleców i gdy też każdemu
Chętnie na swej szlachetnej okazuje dłoni
Wtem nowe widowisko sto lub dwieście koni
Czarnych krótkich a na nich jak widma czy licha
Czarne z lasem pik długich i wyciem iii haha
Nieprzejrzany szeregiem już nas okrążają
A my na nich, nie wątpiąc że nie uciekają
Lecz choć tu był las rzadki i szeroka droga

Wkrótceśmy z ócz stracili wyjącego wroga
Który z lewej ku prawej szybko dążąc stronie
Minął nas łukiem [...] i znikł w gęstwinie
Odtąd już nie wstrzymując smutnego pochodu
Aż już słońce swym blaskiem jasnego zachodu
Wróciło ciemnej puszczy drzew wyniosłe szczyty
Weszliśmy niespodzianie przed szereg jak wryty
Oddziału w wielką ilość bagnietów zbrojnego
Pod sprężystym dowództwem wodza Plutynskiego
Który dążył z za Bugu by się złączyć z nami
A jutro bić Moskali wspólnymi siłami
Nawet teraz chciał jeszcze przy naszej pomocy
Zabiedz drogę albo też napaść na nich w nocy
Ale nasz terażniejszy naczelnik Dąbrowski
Nie był zatem bo zresztą i doktor Tymowski
Mówił podobno żeśmy nadto utrudzeni
Więc wszyscy z bronią w rękach legliśmy na ziemi
I jakoby przeszyci jednej kuli lotem
Smacznie spaliśmy w długim szeregu pokotem
O północy albo też już nad ranem może
Szarpie mnie ktoś wołając “Jasiu, wstań nieboże”
Siadam przeto a oto pocziwy Stasisko
Podaje mi bułki i mleka dzbanisko
Więc choć byłem rozspany i wyżej kolana
kula mi zdarła skórę jak kantem polana
I choć płaszczyk i ubranie przestrzelone było
Smacznie się jadło bułki i mleko się piło
Po noclegu w gęstwinie nad szeroką strugą
Mijając Długo Sioła wieś prostą i długą
Otrzymałem wezwanie od ojca i matki
Bym tu przybył do samotnej leśniczego chatki
Gdyż powrócę do domu więc z boleścią serca

zdawszy swój płaszczyk innemu jak brat przeniewierca
wołam odtąd łzą często zlewając swe lica
"Boże gdzie mój tornister płaszcz i ładownica"
W dni parę po tym krwawy napadzie moskali
Powstańcy i lud zwłoki Fryczego chowali
A gdy kapłan zranione ciało od ołtarza
W czarnej trumnie wprowadzał już w bramę cmentarza
I smutnie począł śpiewać pieśń "Boże łaskawy"
Przyjmij płacz krwawy upadających ludzi
Sercem wzdychamy łzy wylewamy
Niech prośba łaskę wzbudzi
Taki wszystkich ogarnął żal i takie łkania
Że nie skończywszy pieśni, nie słysząc kazania
Z lamentem, jękiem, łzami złożyli go w ziemi
I wzniesli mu mogiłę rękami swojemi

IV

I znowu cicho głucho znowu nie ma wieści
Tylko liść osiczny coś z cicha szeleści
I choć cisza wokoło i choć wiatr nie wieje
Smutnie płacząca brzoza gałązkami chwieje
I niby echa boju jęki z leśnych głuszy
Wzmacniają się i płyną do zbolącej duszy
Tam tęskna narzeczona weszła w progu chatki
Omija błędnym wzrokiem róże i bławatki
I kwiatek niezabudka już dawno ją smuci
Wróżą że ukochany już nigdy nie wróci
Darmo dojrzałe kłosa czekają na żeńca
Bo tego co je zasiał już nie ma młodzieńca
I przepiórka nieśmiało i z cicha [...] wola
bo jej znajomych żeńców zabrakło [...] sioła
Bogata lśniąca kwieciem posmutniała łąka

Po izbie niewyraźny jakiś cień się błąka
I ogień na kominie coś złowieszczo pryska
I pacholę ze strachu do matki przyciska
I ptaszęta pomilkły tylko wilk gdzieś wyje
I serce przerażone co raz mocniej bije
A księżyc zda się pytać "Cóż to Polsko Tobie
Żeś taka zapłakana, trwożna i w żałobie?"

Przyszedł już Dmytrów srogi tworząc okolicę
Nakłada kontrybucyje stawia szubienice
Już uchwycił dwóch Kurzynów i Świętorzyckiego
A że mu był straszliwym posąg Czarnieckiego
Stojący w środku Rynku ze złotą buławą
Więc jakoby kot z myszka chowa się pod ławą
Więc tak Dmitriew przed Czarneckim
W kąt Rynku się wtoczył
I gdy wojskiem plac tortur wokoło otoczył
Knutował braci bliźniąt pod szubienicami
A gdy już krew się lała dobytą knutami
Polewał okowitą i solą posalał
I tak ich do wydania tajemnic zniewalał

Po noclegu z żołdactwem pośród korytarzy
Miejscowego klasztoru ojców misjonarzy
Znowu kazał knutować a opuchłe ciało
Gdy funtami na ziemię od kości spadało
Matka ich ledwo żywa choć ze strachu mdlała
Temi słowy litość na klęczkach błagała
"Jaśnie Wielmożny Panie, Jaśnie Oświecony!
To me dziecię, to bliźniak, to mój syn rodzony"
I gdy tak zebrze klęcząc w tem Dmitriew zajadły
Tak ją kopnął w zębięta aż jej do ust wpadły

Gdy we krwi już męczeńskiej w soli okowicie
Skończyło dwóch bliźniaków pod knutami życie
Przywiedli na ostatek i Świętokrzyckiego
a w dniach kilku od knutów ledwo żywego
Pokryła całe ciało jedna wielka blizna
A lejąc nań spirytus "wot tiebie ojczyzna"
Rzecz Dmitrów wiec w mękach gdy męczennik jęczał
Mówią że mu trybuszon na plecach zakręcał
Nie pomogły męczarnie przez których czas cały
Nikogo nie wydawszy męczennik wytrzymał
Kiedy dziecię i żona już go pożegnała
Zwisła na szubienicy reszta jego ciała
Przy której do modlitwy książkę znaleziono
Z ciągłych modłów i łzami i krwią przemoczoną
Potem z wielu innymi wzięwszy sędziwego
księdza proboszcza Brzózkę człowieka zacnego
ze dwie mile po zaspach głębokiego śniegu
W ciężkim futrze a ciasnym kozaków szeregu
Włókł go za sobą, a dla pośmiewiska
Choć księdzu krwawy prawie pot z czoła tryskał
Kazał mu papierosa palić podanego
A w końcu do więzienia wtrącił plugawego
Na ostatek syt sławy i rycerskich czynów
Ogłosił bal w klasztorze ojców Bernardynów
Na który każda z miasta panna i mężatka
A nawet na suchoty chora guwernantka
Od doktora Moniuszki zaproszoną była
Więc z łóżka przeniesiona gdy na bal przybyła
Tańcowano już ochoczo bo Dmitrów wesoły
Wziął gwardiana za pasek co spadał za poły
Zakonnego habitu i gdy go tak wodzi
Przed poważną już wiekiem Kryczyńską przychodzi

Prosząc by dla przykładu jak to zwyczaj każe
Pierwsza poszła mazura z gwardianem w parze
Pod wrażeniem niedawnych powstańców męczarni
Jak owieczki żegnane na rzeź do owczarni'
Tak wszystkie tam przybyłe panny i mężatki
Posłusznie tańcowały oprócz guwernantki
Która w drodze tak przeziębła i tak się strworzyła
Że wkrótce bal mogiłą swą upamiętniła
A ja com uchem usłyszał, co okiem widziałem
W rozmaitościach swoich wiernie opisałem

6.08.1914

Bibliografia

- J. Chwalibińska, Ród Prusów w wiekach średnich, Toruń 1948
- Bitwy i potyczki stoczone przez Wojsko Polskie w 1831” /E. Caller//Drukarnia Dziennika Poznańskiego 1887, strona 111
- Jerzy Maliszewski “Powstanie Styczniowe Notatki biograficzne uczestników”, strona 73
- Gracja, gracjaliści, Kasa Przewodności, czyli o zabezpieczeniu emerytalnym pracowników Ordynacji Zamojskiej w latach 1864-1914 / Michał Mroczek // Archiwariusz Zamojski. - 2008
- „Henryk Łubieński i jego bracia : wspomnienia rodzinne odnoszące się do historii Królestwa Polskiego i Banku Polskiego” Łubieński Wentworth, Tomasz // Księgarnia G. Gebethnera i Spółki, Drukarnia Wł. Anczyca i Spółki 1886 r.
- Strona Internetowa Dwory i pałace pogranicza Strabla
- Strona internetowa Zespół szkół ogólnokształcących w Łomży
- „Łomża w latach 1794-1866” /Czesław Brodzicki i Donata Godlewska// P.W.N.1987
- Historia Łomży serwis historyczny
- Chankowski, Stanisław “Z dziejów roku 1863 w łomżyńskim” "Rocznik Białostocki" 1963, strona 113
- Ernest Szuma Pułkownik Władysław Cichorski "Zameczek" Studium przywództwa, Studia z dziejów wojskowości t. I, 2012 PL ISSN 2299-3916
- Stanisław Zieliński - Bitwy i Potyczki 1863-1864/Fundusz Wydawniczy Muzeum Narodowego w Rapperswilu/1913
- Małgorzata Choińska “Społeczeństwo miasta Tykocina w XVIII i XIX wieku/ Uniwersytet w Białymstoku Wydział Historyczno–Socjologiczny Instytut Historii/ 2013, (autorka myli syna - Antoniego i ojca - Jana Nepomucena)

- Tadeusz Lipiński "Powstanie Styczniowe w Łomżyńskim" Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 17,31-35/2003
- "Na nieznanne losy, między ołomuńcem a Jadryniem -Wspomnienia Sabiny z Gembickich Trębackiej z podróży na wygnanie w roku 1863/1864 do Jadrynia w guberni Kazańskiej" Anna Brus/ wyd. I, Warszawa 1999/ ISBN: 83-7181-127-6
- Stanisław Łaniec Partyzanci dróg żelaznych roku 1863/Książka i Wiedza 1974
- Monografia rodziny Rostworowskich. Lata 1386-2012 T.1-2/Stanisław Jan Rostworowski/Warszawa Rytm 2013 ISBN 978-83-7399-555-0
- Strona internetowa Lublin w czasie powstania styczniowego - Rynek Lubelski
- Marzenia : Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim, 1863 i 1864 r. str 51. Drukarnia "Ojczyzny" 1865
- Białynia-Chołodecki J., "Pamiętnik powstania styczniowego w 50 rocznicę wypadków" Lwów 1913
- Władysław Czaplicki „Czarna Księga 1863-1868” Nakładem St. Gralichowskiego, 1869
- Surmaczówka i Maczugi Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego T. V Warszawa 1884
- Internetowy polski słownik biograficzny Paweł Popiel
- Jan Kuca „Opowieści z jarosławskiego Zasania” Stowarzyszenie Młody Mołodycz 2016.
- Jadwiga Chwalibska „ Ród Prusów w wiekach średnich”
- E. Sęczys "Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861

Źródła

- “Wspomnienie o moim ojcu” - wspomnienie syna Jana Nepomucena Trębickiego, spisane w 1914 roku przez jego wnuczkę Marię Bojnarowską z domu Trębicką. Wspomnienie zawiera tylko jedną stronę. Reszta uległa zagubieniu, być może w trakcie wysiedlenia rodziny Trębickich do Charkowa podczas I wojny światowej. W zbiorach prywatnych
- “Wspomnienie z powstania z r. 1863” - niepublikowany poemat - rękopis syna Jana Nepomucena Trębickiego, w zbiorach prywatnych
- “Księga członków czynnych Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego 1863 we Lwowie” - Teka Józefa Trębickiego w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie
- Księgi parafialne Radonia, Błogie Szlacheckie 1800 - 1811
- akta metrykalne parafii Huta Krzeszowska 1836
- Akta metrykalne Abramów, Biłgoraj 1839
- Archiwum Państwowe w Lublinie, alegata do ślubu Piotra Makarewicza i Tekli z Gano
- Księgi parafialne Księga Urodzenia Rzeczników 1840-1846
- Księgi parafialne Białobrzegi, Chotcza Księga Urodzenia 1846, Księga Zgonów 1849
- Akty metrykalne Płonka Kościelna 1863
- Akta gminy Stelmachowo 1845-1869. Akta dotyczące się nieporządków w gminie Stelmachowo skan 168 Archiwum Państwowe w Białymstoku
- Komisja Konskrypcyjna Powiatu Łomżyńskiego, 1862-1866, Wykazy imienne spisowych powiatu łomżyńskiego [Tykocin, Piszczaty, Kowalewsczyzna, Stelmachowo, Zawady] z 1862 r. Archiwum Państwowe w Białymstoku
- “Dla moich wnuków” Deskur Bronisław/ nakładem autora/ 1892

- Wniosek o przyjęcie do Towarzystwa Weteranów Powstania Styczniowego Jan Trębicki Sygnatura 195-1-78 Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie
- Dziennik Poznański 1863.11.08 R.5 nr256 strona 2
- Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy/ Katalog fotografii Muzeum Historycznego m.st. Warszawy
- Odpis Karty studenta Akademii Sztuk Pięknych Royal Albertina w Turynie numer 923, 2 lipca 1867 r. W zbiorach prywatnych
- akt zgonu Jana Nepomucena Trembickiego, Błazowa 1876.
- Akta metrykalne parafia Laszki lata 1870-1875
- akta urodzin dzieci Apolonii i Michała Dyndowiczów. parafia Wójcza lata 1870-1885
- akta urodzin dzieci Józefa i Sabiny Trębickich, parafia Ruszcza lata 1875-1888
- akta urodzin dzieci Teresy i Jana Szpakowskich, parafia Laszki lata 1870-1873
- akta urodzin dzieci Anastazji i Teofila Miarkowskich, parafia Błazowa lata 1870-1895
- drzewo genealogiczne autorstwa Marii Borzysławskiej z.d.Trębickiej,
- drzewo genealogiczne autorstwa Adama Kaczurby
- drzewo genealogiczne autorstwa Barbary Szpot
- Wspomnienia Hanny Bik
- Kwerenda Archiwum Państwowe w Lublinie zespół 71 Archiwum Ordynacji Zamojskiej ze Zwierzyńca
- Kwerenda w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie sygn 195-1-58, sygn 195-1-59, sygn 195-1-62, sygn 195-1-61, sygn 195-1-77 str 255
- Kwerenda Archiwum Państwowe Białystok Naczelnik Wojenny Oddziału Łomżyńskiego 1863-1865 sygn.2, s. 29-36
- Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1829

- Szematyzmy Galicji i Lodomerii

-